J M

[illegible]

J M



„I poczęła -- Marya Magdalena — łzami polewać nogi Jezusa i całowała nogi Jego. I rzekł do niej: Odpuszczają się tobie grzechy“. *Łuk. rozdz. 7.*

O SAKRAMENCIE POKUTY

przez

X. Pawła Segneri T. J.

z włoskiego na język polski przełożył jeden kapłan tegoż Zakonu.

4

WYDANIE CZWARTE.

W KRAKOWIE.
W DRUKARNI A. KOZIAŃSKIEGO.
1902.

Cena: w opraw. 60 hal. (60 f.), broszur. 40 hal. (40 f.)

Nr. 3957.

REIMPRIMATUR.

Cracoviae die 5 Septembris 1901.

† *J. Card. Puzyna.*

Nakładem X. Piotra Kutyby T. J.

WSTĘP.

Opatrzność Boska nie miała dosyć na tem, że stworzyła człowieka: ale widząc, że człowiek nie może się długo w czerstwem zachować zdrowiu, opatrzyła go szczodrobliwie różnemi lekarstwy z ziół, kruszców i innych rzeczy. A jako w porządku przyrodzonym, tak też postąpiła sobie ta pełna miłosierdzia Opatrzność Boska i w porządku nadprzyrodzonym, owszem z większym jeszcze nakładem miłości. Nie dosyć Jej na tem, iż odradza człowieka na chrzcie św., lecz znając jego ułomności i skłonności do grzechu, wynalazła na wszystkie choroby duszne pewne lekarstwo, dziwnie skuteczne i dzielne, które, jako zbawienną kąpiel, obmyśliła z najdroższej Krwi Chrystusowej na wszystkie rany: *Źródło otworzone domowi Dawidowemu... na obmycie grzesznego*[1]). Tą zaś kąpielą jest Sakrament Pokuty, w któ-

[1]) Zachariae 13, 1.

rym przez rozgrzeszenie kapłańskie odpuszczone zostają pokutującemu grzechy popełnione po chrzcie św. Przeto Doktorowie śś. nazywają ją też chrztem, ale pracowitym; i słusznie, albowiem taką być powinna.

Bo jak pierwsze zdrowie dane nam bywa bez pracy przy narodzeniu, lecz jeśli je potem w życiu stracimy, nie bywa nam wrócone bez trudów i pracy, owszem, ku odzyskaniu pierwszego zdrowia potrzeba czasem się odważyć na żelazo i ogień; tak samo się dzieje i z łaską Bożą. Pierwszą bierzemy na chrzcie św. bez pracy; lecz jeśli ją kiedy stracimy, nie odbieramy jej bez wielkiego żalu na tym drugim chrzcie, którym jest pokuta św., abyśmy potem z większą ostrożnością sobie postępowali. A jako pokuta podobną jest do chrztu, co do dzielności, tak też mu jest podobną, co do potrzeby; bo tak potrzebną jest temu, który się grzechu dopuścił po chrzcie, jako chrzest owemu, który jeszcze nie jest ochrzczonym.

Dlatego też nie dziw, że przeciw temu tak ważnemu Sakramentowi ustawicznie wojuje czart przeklęty, przywodząc wielu do tego, żeby go albo wcale nie używali, albo źle używali. Św. Teresa zwykła była mawia że przez świętokradzkie spowiedzi ustawiczn się piekło napełnia, — i dlatego to pisząc d pewnego kaznodziei, taką mu dała przestrog

»Ojcze, wołaj często na kazaniach przeciwko spowiedziom źle uczynionym, albowiem czart przeklęty nie ma nad to żadnego innego sidła, któremby równie wiele chwytał dusz.« Muszę ci się tu czytelniku przyznać, że zdanie to tej świętej przez czas niemały zdumiewało mnie. Lecz potem przez długie doświadczenie na missyach, na których się przytrafia mieć do czynienia z wielu rozmaitymi ludźmi, jasno poznałem, że święta ta nic w tem zbytecznego nie powiedziała. Wielu grzeszników ufność swą pokłada w częstych spowiedziach, a nie uważają na to, że się podobno ani razu dobrze nie wyspowiadali: i zasadzając się na mylnem swojem mniemaniu, idą na zgubę wieczną. Przytrafia im się to, co piszą o słoniu. Wspiera on się czasem, jak to wiadomo, na drzewie, aby mógł spokojnie zasnąć, a nie uważa, że drzewo na którem chce spocząć, jest przez łowców podpiłowane, a lubo się zdaje, że mocno stoi, jednak w rzeczy samej jest bardzo słabe: stąd bywa, że słoń, oparłszy się o nie, upada na ziemię i wówczas od nadbiegających z ukrycia łowców zabity zostaje; a to nie dla innej przyczyny, tylko że się oszukał, mając za mocną podporę, która była zdradliwa.

Owóż podobn jest złość nieprzyjaciela dusznego. Podcina on podporę spowiedzi, ale nie całkowicie. Podcina ją tylko tyle, ile

potrzeba, aby nie była pomocna grzesznikowi. Nie mówi ci, abyś się zgoła nie spowiadał: ale się o to stara, abyś opuścił należyte roztrząśnienie sumienia, abyś się nie starał o żal potrzebny za grzechy i nie uczynił stałego przedsięwzięcia poprawy. Kto się tedy opiera na takich spowiedziach, upada, a upadek taki częstokroć naprawić się nie da. Lecz jakże wielu codzień widzimy, którzy na tak podciętej podporze spowiedzi się wspierają!

Aby się zapobiegło jak najlepiej tej tak wielkiej szkodzie, za pożyteczną rzecz osądziłem, zebrać niektóre znaczniejsze przestrogi, które będą pobudką i pomocą do dobrej spowiedzi, a zarazem jasno pokażą każdemu pokutującemu, czy owej podporze, na której się wspiera, może ufać.

Oby ten Bóg, który ci daje natchnienie do czytania tej książeczki, dał ci oraz łaskę do odniesienia z niej pożytku: ponieważ pewną jest rzeczą, że tak nam wiele zależeć powinno na dobrej spowiedzi, jako na samem zbawieniu.

ROZDZIAŁ I.

Pobudka do spowiedzi.

Gdyby jakiemu więźniowi, który z łańcuchem na szyi każdej chwili czeka, rychło go na plac śmierci wyprowadzą, dano znać, że król nietylko mu wszystko wybacza, ale nadto przybiera go za syna i czyni dziedzicem królestwa swego, — pewnie ledwieby temu mógł wierzyć, a uwierzywszy, wpadłby zapewne w niebezpieczeństwo, aby mu zbytnia radość nie odebrała tego życia. którego mu nie odjęła ręka katowska. Otóż, jeżeli porównamy rzeczy małe z wielkiemi i doczesne z wiecznemi, taką jest właśnie odmiana, którą sprawuje spowiedź św. w nędznym grzeszniku. Z opłakanego stanu winowajcy, jeńca, niewolnika, skazanego na wieczny pośmiech szatański, podwyższonym zostaje w jednem okamgnieniu do godności prawdziwego dziecka Bożego. Jest to daleko większe szczęście, niżeli Józefa Patryarchy, gdy go z okropnej ciemnicy głębokiej wieży, posadzono na tronie egipskim. Tu zapewne mówić można

z wielkiem podziwieniem: *Posłał król i rozwiązał go.* — A nie mając dosyć na tem, *postanowił go panem domu swego, i książęciem wszystkiej dzierżawy swojej* [1]*).*

Zapewneś się nigdy nie zastanowił, jak złą jest rzeczą żyć w grzechu śmiertelnym; okażę ci to w ciągu tego dziełka. Na razie to ci tylko powiem: Grzech śmiertelny jest największem złem, największą niedolą, największem nieszczęściem, które może spaść na duszę naszą. Człowiek mający choćby jeden tylko grzech śmiertelny na sumieniu, nędzniejszym jest aniżeli ten, coby przez cały żywot swój na udręczenie swoje opętanym był od wszystkich duchów przeklętych, którzy w piekle i sami goreją i drugich współpotępieńców swoich dręczą. W porównaniu z grzechem, małem jest złem być przemienionym w najbrzydsze straszydło. Dziwisz się, gdy słyszysz, że Nabuchodonozor, król Babilonu, był przemieniony w wołu i jadł trawę i siano jak wół; że Tyridates, król ormiański, przemienił się w brzydkiego wieprza; jednakże niczem to w porównaniu z tem, czem jest w rzeczy samej grzesznik na duszy. Jest on jakby sam czart ohydny. Stąd o jednym z grzeszników rzekł Zbawiciel: *Jeden z was jest djabłem* [2]): co wykłada św. Tomasz, Doktor Anielski, że być djabłem

[1]) Psalm 104, 20. [2]) Joan. 6, 6;.

nic innego nie jest, tylko być stworzeniem rozumnem, mającem grzech śmiertelny. Gdyby ci jedno z dwojga wolno było obrać, albo wrzucić się do piekła bez grzechu, albo wstąpić do nieba z grzechem, powinienbyś z św. Anzelmem zawołać: Raczej do piekła w niewinności, aniżeli do nieba w nieprawości! Ale na cóż powoływać się na św. Anzelma? Iżaliż sam Duch św. mówiąc o grzechowej nieprawości, nie rzekł przez Ekkleazyastyka: *Pożyteczniejsze piekło, niżli on*[1]), to jest grzech. — I nie dziw, ponieważ złość karania sprzeciwia się woli samego Stworzyciela. Zastanów się przeto, czy może być jakie porównanie między złem kary, a między złem winy?

Z drugiej zaś strony któż może zmierzyć zacność łaski Bożej, przez którą stajemy się synami Bożymi. Łaska Boska jest tak wielkiem dobrem, że najmniejszy jej stopień więcej waży, aniżeli wszelka godność, wszelka uroda, wszelka władza, wszelkie zdrowie i wszystkie razem dobra, które kiedykolwiek mieli ludzie, i owszem wszelkie dobro, które jest własne samej nawet naturze anielskiej. A zatem gdyby do pozyskania jednego stopnia tej łaski potrzeba było, aby się rozsyła cała ziemia, aby w ruinę poszło całe ebo, aby się w niwecz obróciła w momen-

[1]) Eccle. 28, 25

cie cała natura, ta strata nie byłaby za wielką dla tego jednego zysku. Więcej powiem: usprawiedliwienie, przez które wlewaną bywa łaska Boska na duszę naszą, przewyższa wszystkie dzieła natury, pochodzące od wszechmocności Boskiej; i więcej czyni Pan Bóg, gdy nawraca jednego grzesznika, aniżeli uczynił, dając bieg gwiazdom, jestestwo słońcu, tworząc wszystek ten świat, a nawet, gdyby co sto lat nowy świat stwarzał. *I nie masz wagi, którąby godna była duszy wstrzemięźliwej* [1]), mówi Bóg przez Mędrca. Jakże więc wielkie jest szczęście owego, który z tak wielkiej nędzy przechodzi do tak zacnego stanu? Rozważ to słówko: *grzech*, roztrząśnij je pilnie, a potem porównaj je z *łaską Bożą;* uważ różnicę między tą dwojaką rzeczą, którą gdy zrozumiesz, wnet poznasz, jak wielkie nam dobro spowiedź przynosi, przez którą się staje to wielkie usprawiedliwienie, a zadziwisz się, widząc, że się jeszcze znajdują grzesznicy, którzy tak rzadko do spowiedzi chodzą, lubując się w tem, że leżą w swojej nędzy nakształt owych bydląt, o których słusznie Pan przez Sofoniasza proroka mówi: *Nawiedzę męże, którzy ulegli w gnoju swoim* [2]).

Spowiedź św. nie zostaje bez pożytku dla

[1]) Eccli. 26, 20. [2]) Soph. 1, 12.

duszy już usprawiedliwionej przez spowiedź poprzednią. Albowiem łaska owa, której najmniejszy stopień tak wiele waży, zawsze się przez spowiedź pomnaża, umacnia i krzewi: *Kto sprawiedliwy jest, niech jeszcze będzie usprawiedliwion* [1]).

Pozwól mi tedy, abym cię wziął jakby za rękę i przywiódł do tego tak pożytecznego Sakramentu. Sądzisz może, iż wiodąc cię do spowiedzi, powiodę cię na jakąś straszną katownię? Przeciwnie, chcę cię wprowadzić do wielu bogatych skarbów dobroczynności Boskiej. Nie lękaj się tych słów: Rachunek sumienia, żal, przedsięwzięcie, spowiedź, pokuta, dosyćuczynienie; nie bądź jak owo dziecię, które się lęka, ujrzawszy maskę twarz ludzką pokrywającą; czytaj tylko, a zmienisz zdanie twoje. Jeśli zechcesz iść za przewodnikiem twoim, ujrzysz, że ta ziemia obiecana nietylko nie pożera swoich obywateli, ale ich ożywia, — i owszem tak jest dla nich obfita, iż z samych jej opok słodki dla nich wytryska zdrój, bo z samego żalu i skruchy pochodzi wnętrzna serdeczna pociecha i radość, jakiej nigdy nie skosztują miłośnicy światowi w swoim grzesznym Egipcie.

[1]) Apoc. 22, 11.

ROZDZIAŁ II.

O rachunku sumienia, który grzesznika do spowiedzi przysposabia.

Trojakim sposobem grzesznicy P. Boga obrażają: myślą, mową i uczynkiem.

Trojakim też sposobem zadosyćczynią sprawiedliwości Boskiej ci, którzy się ze złego życia nawracają, to jest: skruchą serdeczną, spowiedzią ustną i zadosyćuczynieniem. Są to jakby trzej łaskawi świadkowie, którym na sądzie niebieskim dają wiarę, czy pokuta grzesznika była przyjęta za prawdziwą; wszyscy ci trzej świadkowie są koniecznie potrzebni, dwaj pierwsi, to jest skrucha i spowiedź, jako do istoty pokuty należące, trzeci zaś, to jest zadosyćuczynienie, jako ten, bez którego pokuta nie byłaby zupełną. Wyłożę tedy te trzy części pokuty w teraźniejszej nauce, w ten sposób, że najprzód będę mówił o tem, co mamy czynić przed spowiedzią, powtóre o tem, co przy samej spowiedzi uczynić należy; nareszcie o tem, co mamy czynić po spowiedzi.

wyszła. Prawda, iż nie u wszystkich pomieniona pilność powinna być jednaka. Do mniejszej pilności obowiązany jest ten, kto się częściej spowiada, aniżeli ten, który rzadziej do tego Sakramentu przystępuje: do mniejszej ten, kto się poczuwa do małych tylko win, aniżeli ten, co w wielkich nieprawościach wiódł żywot. Podobnie też mniejszej potrzebuje pilności, kto spokojne prowadzi życie, aniżeli ten, co wielkimi i zawikłanymi interesami jest zajęty; mniejszej prostaczek i słabych zdolności, — aniżeli uczony.

Pomienioną pilność może nawet czasem u ludzi prostych zastąpić sam spowiednik. Tak więc dosyć będzie takim prostaczkom, że uczyniwszy rachunek sumienia podług możności swojej, przystąpią do spowiedzi, mając jednak intencyę, żeby szczerze odpowiadać na wszystkie pytania spowiednika; przez taką bowiem intencyą stają się godnymi rozgrzeszenia.

Rzekłem: u ludzi prostych, — albowiem wykształceńsi powinni sami przez się opowiedzieć grzechy własne, nie czekając, aby je im spowiednik przypominał. Chcieliby niektórzy, aby spowiednik był wieszczem, przetoż mówią, jak niegdyś mówił Nabuchodonozor do swych wieszczków: *Widziałem sen, a będąc zmięszany na myśli, nie*

wiem, com widział [1]), powiedzcież mi. A tak niemal chcą tego, aby im zgadywano na spowiedzi nawet same ich sny. Trzebaby takim odpowiedzieć, jak owi wieszczkowie odpowiedzieli królowi: *Powiedz sen sługom swym, a wykład jego oznajmimy* [2]).

Uczyńcie wprzód zadość powinności waszej, tak się rachując z sumieniem waszem, abyście mię uwiadomić mogli, toż dopiero ja uczynię to, co do mnie należy.

Zostaje teraz, abym ci wskazał sposób, którego się masz trzymać w rachunku sumienia, abyś mógł być pewnym, iżeś sumiennie ten obowiązek wypełnił.

Wprzód tedy nim zaczniesz rachunek sumienia, upadnij przed Majestatem Boskim, uznając się za obwinionego przed Tym, który w swoim czasie ma cię sądzić; podziękuj Mu za wielkie dobrodziejstwa, że cię stworzył, że cię zachował, że się dla ciebie uniżył aż do najzelżywszej śmierci krzyżowej, że cię powołał do wiary swojej świętej, że cię uczestnikiem uczynił swoich świętych Sakramentów, że cię tak wiele razy przypuścił do pokuty i teraz znowu cię oczekuje i zaprasza do niej, którego to dobrodziejstwa niezliczonym innym nie uczynił, którzy za mniejsze niż twoje grzechy gore

[1]) Dan. 2, 3. [2]) Ibid. 2, 4.

w piekle i mieliby się za błogosławionych, gdyby mogli (jako ty teraz możesz) upaść do nóg spowiednika i we łzach winy swe wyznać. Proś Ducha św., aby oświeciwszy ciemności duszy twojej, dał ci zupełne poznanie grzechów przez ciebie popełnionych, tak co do *liczby*, jakoteż co do ich *ciężkości*. To uczyniwszy: 1. przejdź myślą owe miejsca, na którycheś bywał! 2. zwiedź myślą owe osoby, z któremiś przestawał; 3. przebież owe wszystkie sprawy, któremiś się przez ten czas od ostatniej spowiedzi zajmował, pilnie uważając, co ci sumienie wyrzuca, w czemeś wykroczył przeciw Panu Bogu, przeciw bliźniemu i przeciw sobie samemu, w słowach, w myślach i uczynkach.

Atoli nie wszystkie grzechy łatwo odkryte być mogą, inaczej nie oświadczyłby się z tem Pan Bóg, że w dzień ostatniego sądu *zapali pochodnie na wyszukanie ich* [1]). Dla tego dozwól mi, iż się jeszcze nieco nad tym rachunkiem zatrzymam, okazując ci, jakie to są owe grzechy, które często zapominać zwykliśmy. O! jako daleko lepiej, abyśmy sami używali pochodni w roztrząsaniu sumienia naszego, aniżeli aby ich potem miał używać Pan Bóg. Wszak wiadomo, co napisał Apostoł? *Gdybyśmy się sami sądzili, nie bylibyśmy sądzeni* [2]).

---

[1]) Soph. 1, 12. [2]) 1. Cor. 11, 31.

ROZDZIAŁ III.

O niektórych grzechach, które się przy rachunku sumienia zwykły ukrywać przed nami.

Słusznie prosi Dawid Pana Boga: *Występki któż zrozumie? Od skrytych moich oczyść mnie* [1]. Często bowiem się zdarza, że sprawiedliwość Boska na ukaranie owych grzechów, które rozmyślnie i dobrowolnie popełniamy, dopuszcza, abyśmy w inne grzechy wpadali, dopuszczając zarazem, abyśmy przez nasze niedbalstwo nie spostrzegali, żeśmy je popełnili. Abyśmy tedy dobrze zrozumieli tę naukę, trzeba wiedzieć, że jedna jest niewiadomość bez winy, druga zaś z winą. Czasem przykłada człowiek wszelkiej pilności, aby mógł dojść prawdy około obowiązków i powinności sumienia swego, — myśli, zastanawia, pyta się i radzi; — ale ponieważ jest mniej pojętny, albo nie może znaleść takiego, coby go należycie nauczył, zostaje w swojej niewiadomości. Tak stało s z Szawłem, który na początku nawrócer

[1]) Ps. 18, 13.

swego otwierał oczy, chciał widzieć, jednakże nic widzieć nie mógł [1]). Taka niewiadomość łatwiej znajduje wymówkę, ponieważ ani początek, ani skutek jej nie jest dobrowolny, nie jest też godną kary, ale raczej zasługuje na politowanie nad ślepym, — i owszem gdy się potknie, prowadzi go łaskawie, aby nie upadł, jako się też przytrafiło temu Szawłowi, którego z ludzkości swojej za ręce prowadzili przytomni. Przeciwnym zaś sposobem żaden nie ma politowania nad tym, który umyślnie trzyma zamrużone oczy, aby nie widział, jeśli tak na oślep idąc głową o mur uderzy i zrani się, wtedy raczej mówi: dobrze mu tak, czemu nie otworzył oczu i nie patrzał przed się, aby się nie uderzył. Tak też Pan Bóg nie ma politowania nad ową drugą niewiadomością, która jest dobrowolna, ani też ma za uniewinnione owe grzechy, które wskutek niej popełnione bywają. To się zaś przydarza najprzód: gdy człowiek nie chce należycie wglądać w sumienie swoje, powtóre: gdy nie chce roztrząsnąć obowiązków stanu swego; po trzecie: gdy nie chce radzić się tych, którzyby mu dobrze poradzić mogli; po czwarte: gdy się nawet ani do Pana Boga nie udaje, aby go oświecił. Takie grzechy więc, które się popełniają w tego

---

[1]) Act. 9. 8.

rodzaju ślepocie, nazywają się grzechami *tajemnymi,* dlatego, że dla niedbalstwa nie bywają poznane od tego rodzaju ludzi, o których Prorok mówi: *Nie chciał rozumieć, aby dobrze czynił*[1]). Dobrowolnie on zamyka oczy, aby nie widział, i zawiera (iż tak rzekę) okna przed promieniami słonecznymi, aby nie weszły do domu duszy jego. A nie rozumiej, że takich jest mało, bodajby ich aż nazbyt wielu nie było! Gdyby grzechy pochodzące z grzesznej ślepoty tak rzadkie były, jako niektórzy rozumieją, nie proszonoby tak często w Piśmie świętem o światło na poznanie drogi Pańskiej, lub o odpuszczenie, iż jej nie poznano — i nie oskarżanoby się tyle z własnych niewiadomości. Ach aż nadto wiele znajduje się osób podobnych do owych głupich panien, którym na ukaranie ich nieuwagi rzekną: *Zaprawdę mówię wam, nie znam was*[2]). *Jeśli kto nie wie, o nim wiedzieć nie będą*[3]), mówi Apostoł narodów, Paweł św. Wreszcie są to po większej części grzechy opuszczenia i dlatego mniejszą się na nie zwraca uwagę, — co się przytrafia, gdy zaniedbane bywają niektóre przykazania, należące do miłości Pana Boga, a jeszcze częściej, gdy zaniedbane zostają przykazania, należące do miłoś bliźniego.

---

[1]) Psalm 35, 4. [2]) Math. 25, 12. [2]) Cor. 14, 3

Około zaniedbania przykazań należących do miłości P. Boga, najbardziej masz uważać na owe niedbalstwo, które się u wielu pokazuje w tem, iż nie uczą się i nie umieją rzeczy, które chrześcijanin powinien wiedzieć, tak co do tajemnic wiary, jako też co do Sakramentów świętych i co do sposobu godnego używania tychże. Znajdziesz niemało takich, którzy nawet i tego nie wiedzą, że małżeństwo jest Sakramentem i idą do ślubu przed ołtarz nietylko bez wszelkiego należytego przygotowania, ale też w grzechu śmiertelnym. Toż samo przytrafia się jeszcze z większą daleko szkodą innym, którzy się nie umieją dobrze spowiadać i nie wiedzą tego, czego koniecznie potrzeba ku dostąpieniu łaski Boskiej w tym Sakramencie. Tacy często przystępując bez żalu i przedsięwzięcia poprawy, przymnażają sobie grzechów, zamiast żeby je mieli zgładzić, jako wnet zobaczymy. To niedbalstwo, lubo zwykle nie jest bez ciężkiej winy, jednakże nie jest znane, a tak ani na ono nie zważają, ani się z niego poprawiają ludzie, lubo na uwolnienie od niego niczego więcej nie potrzeba, tylko aby się spytali tych, którzy ich mogą nauczyć i aby uczęszczali według obowiązku swego do kościoła, gdzie przecie tych rzeczy nauczają.

Znajduje się i inny grzech tajemny, bardziej jeszcze powszechny, to jest: niedbal-

stwo w wykorzenieniu złego nałogu próżnej przysięgi i płochego gadania przeciwko religii. O jakże wielu jest, którzy żadnej rzeczy potwierdzić nie mogą bez przysięgi. Mówią naprzykład: Bóg mi świadkiem, tak mi Boże dopomóż, przysięgam Bogu, jeżeli to nieprawda co mówię, jeżeli to a to uczyniłem, niech Pana Boga nie oglądam, niech mię Bóg ciężko skarze, niech mię zabije. Tych i tym podobnych przysiąg używają dla lada fraszki, nie zważając na to, że nietylko wzywają Imię Boskie bez potrzeby (co jest grzechem powszednim), ale że nadto Go wzywają także w nieprawdzie, albo przynajmniej bez zastanowienia się, czyli to prawda, co mówią, czyli nie, — co po największej części jest grzechem ciężkim. Toż samo rozumiej o nałogu nierównie gorszym, a teraz prawie powszechnym, rozmawiania z lekceważeniem o artykułach najświętszej wiary naszej. Jakże wielu śmieje się ze świętych obrządków Kościoła, przygania pobożnym jego zwyczajom, pogardza jego kapłanami! Jak wielu nierozumne wszczyna powątpiewania już to o tej, już o owej tajemnicy i dla popisania się swoim dowcipem w gronie towarzyszy, waży się nieuczciwe prowadzić żarty (które nieraz prawdziwemi są bluźnie- stwami) o najpoważniejszych i najstraszni- szych prawdach wiary, tak dalece, że zal dwie można znaleść uczciwe towarzystw

gdzieby nie było słychać takiego bluzgania, czyli raczej takiego z religii Boskiej szyderstwa. Tacy ludzie wzwyczajeni albo w takie przysięgi, albo w te bluźnierstwa, spowiadając się z nich tem się wymawiają, że się do tego przyzwyczaili i dlatego nie mogą się wstrzymać, albo że te wątpliwości i te żarty nie pochodzą u nich z serca, ale tylko dla śmiechu, dla rozrywki, albo że to czynili stosując się do zwyczaju innych, nie zaś aby obrazić Pana Boga; a tak pochlebiając sobie temi płonnemi wymówkami, mają najszkaradniejsze krzywoprzysięstwa za żartobliwe kłamstwa lub za próżne mowy, grzechy przeciwko religii, bluzgania ze zgorszeniem innych i z prawdziwem niekiedy bluźnierstwem złączone; i nie czują swędu onego z ust własnych, nad który, z samej paszczęki piekielnej, zaraźliwszy wyjść nie może.

W ten sposób te grzechy zachowują w sercach swych ukryte, przeto, że się nimi nigdy doskonale nie brzydzą, ani nie uważają, że jeśli się nie przyzwyczaili do fałszywych przysiąg, albo do bluzgania (jako się rzekło), powinni przyłożyć wielkiej pilności do wykorzenienia tego nałogu, prosząc gorąco Pa- . Boga i czyniąc stateczne i gruntowne zedsięwzięcie poprawy. Takim, gdyby tyl-) sami chcieli, nie brakłoby środków wiel- pomocnych do zwyciężenia samych sie-

bie, jako to: aby sami sobie naznaczali nawiedzenie jakiego kościoła, albo jaką modlitwę, albo jakie umartwienie, albo jaką jałmużnę, za każdym razem, kiedyby w ten nałóg wpadli. Naucza św. Jan Chryzostom, iż najwłaściwszy środek na wykorzenienie występków języka jest post, albowiem język tym sposobem umartwiony zwykł się też upokarzać. Jeśli zaś nic z tego czynić nie chcemy, toć samo to niedbalstwo jest nowym występkiem i (jako nauczają Doktorowie) stawia człowieka w stanie ustawicznego grzechu śmiertelnego, to jest w owej ustawicznej gorączce, która jeśliby trwała bez przerwy, bezwątpienia duszę jego o śmierć przyprawia.

Tym samym sposobem dla niewiadomości występnej, ukrywa się wiele grzechów przeciwnych miłości bliźniego, której przykazania najprzedniejsze są cztery: 1. o miłości nieprzyjaciół; 2. o jałmużnie; 3. o upomnieniu braterskiem; 4. o wystrzeganiu się zgorszenia.

Co do pierwszego, o miłości nieprzyjaciół: są ludzie, którzy za lada przykrością sobie wyrządzoną, nic innego na ustach nie mają, jak tylko paraliże, choroby, pioruny i czarty; przeklinają żony, mężów, dzieci, sąsiadów i to sobie potem za nic nie mają, dlatego, że z gniewu, a jak oni mówią, z porywczości w te złorzeczenia wybuchają. Oszu-

kują tem tylko siebie samych; chcieliby wszystkie nieszczęścia na ludzi sprowadzić; iskry im się wtedy sypią z oczu, gdy takie zioną przekleństwa; starania żadnego nie dokładają do przezwyciężenia złego nałogu: jakoż nie miałoby być grzechem często śmiertelnym, co tak ciężko chrześcijańską miłość obraża? Podobnie też wielu się znajduje, którzy nie chcą i słówka przemówić do tych, którzy ich w czem obrazili, lubo z wszystkimi innymi sąsiadami albo ziomkami rozmawiają i obcują; i owszem, gdy od nich pierwsi bywają pozdrowieni, nie chcą nawet wzajemnie pozdrowić, a jeśli są ich krewnymi, nie obchodzą się z nimi tak jako z drugimi krewnymi, pokazując im przy każdej sposobności odwrócone serce i pamięć doznanej od nich krzywdy. A potem co? Wiemy dobrze, w jaki płaszczyk przyodziewają sumienie swoje. Toć prawda (mówią tacy), że ja mu nie życzę dobrego, ale też ani złego; nie chcę tylko z nim mieć nic do czynienia: dosyć mi już dokuczył. A tak przez te wymówki starają się niejako samych siebie oszukać, rozumiejąc, że nie są do niczego więcej obowiązani: ale się grubo mylą. Zbawiciel nasz na wielu miejıch nietylko nam przykazuje, abyśmy złe› nie życzyli bliźnim naszym, ale też, abyay ich miłowali. *To jest przykazanie moje,* ówi Chrystus, *abyście się społecznie miło-*

wali, jakom was umiłował[1]*: abyście jeden drugiego miłowali*[2]*, miłujcie nieprzyjacioły wasze*[3]. I nie dosyć na tem, iż innym złego nie życzymy w sercu naszem: ale też potrzeba, żebyśmy i na zewnątrz pokazywali po sobie, iż im tego nie życzymy. A tak, jeśli milczenie nasze jest znakiem nienawiści ku drugiemu, powinniśmy z nim rozmawiać i unikać tego zgorszenia i nie dawać okazyi drugiemu do trwania w nieprzyjaźni. I owszem, jeśliśmy kiedy zaniedbali wzajemnie pozdrowić tego, który nas wpierw pozdrowił, tedy pierwszymi być winniśmy do pozdrowienia. Ktoby inaczej postępował, tenby chował jaszczurkę ciężkiego grzechu pod zielskiem próżnych wymówek.

W podobnym się znajdują grzechu ludzie bogaci, którzy marnotrawią to, co im zbywa z wydatków przyzwoitych ich stanowi, nie pomnąc na obowiązek, że powinni ubogim czynić jałmużnę, nietylko kiedy ci są w ostatniej potrzebie, — to jest gdy już prawie z głodu umierają, — ale też w ciężkich przypadkach, to jest i wtedy, gdy się nie mogą wyżywić bez wielkiej trudności. Na to bogacze teraz nie uważają, bo się strzegą, by ich te myśli nie dręczyły; ale będą musieli uważać w chwili śmierci, gdy im Zbawiciel przy odebraniu rachunków wyrzucać

---

[1]) Joan. 15, 12. [2]) Joan. 3, 11. [3]) Luc. 6, 27.

na oczy będzie ten grzech i pokaże im jasno, że tak wielu ubogim nie dostawało tego, czego aż nadto było dla ich koni i psów. Daleko bardziej jeszcze wyrzucać to samo będzie tym, którzy piastują jaką godność albo duchowną, albo świecką; albowiem tacy nietylko powinni czynić jałmużnę, gdy o nią ubodzy proszą, ale jeszcze powinni pytać się o ubogich i o ich potrzeby, aby je opatrzyli. To prawda, że są niektórzy, co się o ubogich pytają, ale tylko dla tego, aby im jałmużnę dali na lichwę, a potem to nazywają pomocą i wsparciem ubogich. Tacy podobni sa tym, którzy dadzą trochę trawy nędznym owieczkom, aby z nich dużo mleka wydoić i zebrać wiele wełny, a jeśliby tego potrzeba było i z własnej je skóry obedrzeć.

Podobnym sposobem chowają w zanadrzu grzech one osoby, które mogąc łatwo odpowiedniem słówkiem upomnieć błądzącego, albo oznajmić o błędzie jego temu, który nad nim ma zwierzchność i tak być na przeszkodzie jakiemu wielkiemu złemu bliźniego; nie chcą jednak tego uczynić, mówiąc: że nie drugich, ale siebie pilnować powinni; jak gdyby to miał słuszną wymówkę ten, który mogąc jedną przestrogą uchronić jakiego przechodnia od niebezpieczeństwa, dopuszcza mu weń wpaść i tak zginąć. Tacy nie chcą uważać przykazania o upomnie-

niu braterskiem podanego od Chrystusa Pana i obowiązującego nas zawsze i wszędzie, gdzie tylko mamy dobrą sposobność i nadzieję pozyskania bliźniego naszego i wyrwania go z grzechu śmiertelnego. Pan Bóg (jak mówi Mędrzec) *każdemu z osobna dał rozkazanie o bliźnim swoim* [1]). Iżaliś nie widział, albo nie słyszał, jak żeglujący nawzajem sobie pomagają w czasie rozbicia okrętu, podając z całego okrętu tonącym w morzu powrozy, deski, wiosła i cokolwiek tylko mogą na ich ratunek? Tak i my powinniśmy ratować bliźnich naszych, gdy są w niebezpieczeństwie wiecznego potępienia.

Nakoniec bywa wiele tajemnych grzechów zgorszenia, gdy kto albo umyślnie chce przyprawić drugiego o grzech, albo choć bez takiego zamiaru jednak złym przykładem swoim, przywodzi go o upadek duszy. W takich okazyach, okrom innych grzechów, jest też grzech przeciwko miłości, przeto, że dajemy bliźniemu sposobność do upadku. A przecie któż się nad tem sumiennie zastanawia? i z tylu ludzi, którzy ustawicznie albo słowami, albo nieprzystojnemi sprawami usiłują jaką duszę zapędzić do sieci swych pożądliwości i różnymi sposobami je przynęcają, nauczając nawet złości grzechowej dzieci niewinne. Czyliż jest taki, któryby

---

[1]) Eccl. 17, 12.

pilny z tych zgorszeń na spowiedzi zdawał rachunek? Tacy zaprawdę są ptasznikami dyabelskimi, na których tak ciężko ubolewa Pan Bóg przez Jeremiasza, gdy mówi: *Znaleźli się między ludem moim niezbożnicy, dybiący jako ptasznicy, zastawiający sidła na pojmanie ludzi* [1]. Zwyczajni ptasznicy ogałacają z ptactwa ziemskie powietrze, ci zaś pustoszą niebo. Cóż bowiem innego czynią, jak tylko kradną niebu dusze, aby je strącić do piekła? Biada takim! Nie ja to mówię, ale sam Zbawiciel: *Biada człowiekowi onemu, przez którego zgorszenie przychodzi* [2].

W te występki zgorszenia wpadają najczęściej ludzie grzeszący przeciw cnocie anielskiej czystości. Nie czują oni swędu swych grzechów, tak samo jak nie czują swędu siarczanego ci, którzy siarkę z kopalni dobywają i dla tego lekce sobie ważą; a jako sami w to błocko wpadają, tak też i drugich łatwo w nie wtrącają. Przetoż postanowiłem między innymi różnymi tajemnymi grzechami odkryć ci też i ten, nie iżbym sądził, że ci złość jego wcale nie jest wiadoma, ale że ci podobno zakryta jest wielka przepaść, w którą on wtrąca. Jeden z najszkodliwszych błędów, które się na świecie znajdują, jest ten, że ludzie bardzo lekce sobie ważą te grzechy. Znajduje się

[1]) Hierem. 5, 26. [2]) Mat. 18, 7.

wiele takich, którzy już jakby z urzędu biorą to na siebie, aby te grzechy wymawiali i bronili. Pokrywają je płaszczykiem ułomności, przez co (jeśli nie co gorszego) przynajmniej to sprawują, iż z powodu ich gadania wielu daleko mniej się lęka tych grzechów, aniżeli należy. — Ach! zrzuć tylko maskę z tego straszydła, a ujrzysz jaka jest szpetność i brzydkość jego. Św. Tomasz, Doktor Anielski, ze stanowiska teologicznego uważając ciężkość tego grzechu, twierdzi, że występek ten jest grzechem cięższym nad wszelki inny grzech, który się popełnić może przeciwko miłości bliźniego, okrom jednego zabójstwa; cięższy nad kradzież, która mu sprzęt i dobytek odbiera; cięższy nad obmowę, która go pozbawia dobrej sławy [1]).

A cóż mam mówić o innych uczynkach nieczystości, które są zarazem albo świętokradztwem, gdy są popełnione od osoby Bogu poświęconej, albo są nadto niesprawiedliwością, gdy pochodzą od osoby związanej ślubem małżeńskim, albo są połączone z jaką inną podobną złością. Gdybyś czytał rozdział szósty przypowieści Salamonowych, spostrzegłbyś, że Duch św. w porównaniu do tych cielesnych grzechów, nazywa kradzież małym grzechem, — nie iżby

[1]) Summ. II. II. qu. 154.

grzech kradzieży sam w sobie był małym grzechem, — ponieważ się onym jako nader wielkim Pismo święte brzydzi na tysiącu innych miejscach; ale że jest małym w porównaniu, jak my nazywamy małem morze Śródziemne, porównywując je z Oceanem, a przecież ono w sobie jest morzem. Więcej rzekę: inne grzechy samą tylko duszę szpecą, grzech cielesny zaś, jak mówi św. Paweł, kazi i duszę i ciało, które jednak, ponieważ jest przybytkiem Ducha św., winnoby się zachować czystem nakształt kościoła. Ten grzech więcej nad wszystkie inne bardziej tępi światło przyrodzone, bardziej przewraca rozum i czyni nas podobniejszymi do zwierząt nierozumnych. Innego jakiego grzechu raz może tylko dopuszczają się ludzie, w tym zaś, gdy raz weń wpadli, — nie znają ni liczby, ni miary, ni końca.

O jak to nieomylna prawda, że większa część ludzi zboczyła z drogi czystości zaraz od żywota macierzyńskiego. Zda się, iż tę nieprawość wynoszą ludzie z sobą zaraz z pieluszek dziecinnych, a wielu ich niestety tak ją z sobą wynoszą, że jej nigdy nie opuszczają, aż przez śmierć od niej opuczeni zostają. Ten to grzech więcej niżeli 'szystkie inne broni człowiekowi powrotu) Boga, według tego, co czytamy u tegoż

Ozeasza Proroka: *Nie udadzą myśli swoich, żeby się nawrócili do Boga swego, bo duch wszeteczeństw w pośrodku ich*[1]. Toż samo słowo Ozeasza proroka wskazuje nam także najistotniejszą przyczynę uporu, z jakim nie jeden trwa w swoich przesądach i poniekąd w gorszej jeszcze od przesądów i błędów obojętności na wszelkie prawdy i praktyki religijne.

Ten bowiem duch nieczysty przez częste i liczne przykłady krępuje, osłabia, niejako czaruje i pozyskuje sobie tak dalece wolę, że temu nawet, co się pragnie zdobyć na szczery żal za tego rodzaju grzechy, w tem samem jeszcze staraniu o ten żal trzeba być wielce ostrożnym, aby jakiego nowego upodobania nie uczuł w tymże grzechu.

Zamknąć więc możemy z św. Izydorem, że przez nieczystość naród ludzki więcej poddanym się staje czartu, aniżeli przez wszelki inny grzech[2]. Lecz po co więcej? Jeśli chcemy doskonale pokonać to straszydło, dobądźmy jednego pioruna sprawiedliwości Boskiej, to jest uważmy niewypowiedzianą nienawiść, w jakiej ma Pan Bóg ten grzech.

Największa kara między wszystkiemi, któremi kiedykolwiek wszechmocna ręka Boska dotknęła grzeszników, był potop p… wszechny, od którego ze wszystkich lud…

---

[1]) Ose. 5. 4. [2]) Lib. 2.

ośmioro tylko wolnymi zostało w korabiu Noego; oto wszystkie te wody na ziemię wylane były na ugaszenie tego ognia nieczystości. Wystaw już sobie myślą jednę górę ze wszystkich owych niezliczonych trupów i złożywszy wespół na jedną gromadę wszystkie owe zgniłe i spróchniałe kości, napisz im taki nagrobek: *Sprawiedliwy Bóg, który tak karze tę zbrodnię.*

ROZDZIAŁ IV.

O innych tajemnych grzechach, które są właściwe pojedyńczym stanom z osobna.

Jako są przykazania powszechne, które obowiązują wszystkich bez wyjątku chrześcijan, tak też są szczególne i każdemu stanowi własne, które nie wszystkich obowiązują, ale tych tylko, którzy się w tym lub w owym stanie znajdują. Ludzie z własnej nieraz winy znajdują się w zupełnej niewiadomości obowiązków z tych poszczególnych przykazań wypływających.

Nadmienię tu niektóre z tych, które są częstsze, abyś z tych, wnosił o innych i nauczył się przynajmniej wątpić i pytać się, — ponieważ toż samo przykazanie,

które obowiązuje sługę, aby wykonywał wolę Pańską, obowiązuje go też, aby o niej wiedział. Inaczej czynić nie jest nic innego, tylko oszukiwać duszę własną, niewiadomością dobrowolnie szukaną i naśladować owych, którzy (jako mówi Pan Bóg w przypowieściach): *Czynią zdrady przeciw duszom swoim* [1]).

Tu przedewszystkiem rozważyć należy, że nie czynią dosyć obowiązkom stanu swego owi mężowie najprzód, którzy w tak nieludzki sposób postępują sobie z małżonką swoją, jak gdyby nie dożywotnią towarzyszkę, lecz niewolnicę mieli przed sobą. Powtóre ci, którzy trwonią na rozmaitych grach, zbytkach i pijaństwach to, coby się miało obracać na przyzwoite wychowanie dziatek. Po trzecie, którzy nie posyłają dziatek swoich na naukę chrześcijańską. Po czwarte, którzy wszelkiego starania nie przykładają, aby dziatki swe uchronić od okazyi do grzechu, — usuwając z przed oczu ich to wszystko, co w jakibądź sposób stać się dla nich może zgorszeniem i przyczyną upadku moralnego. Po piąte, którzy dziatki swoje w jakibądź sposób krzywdzą na majątku. Po szóste, którzy albo je przymuszają do zakonu, albo przeciwnie wszelkimi sposob mi odwodzą je od stanu zakonnego, gdy

[1]) Proverb. I, 18.

Pan Bóg do tegoż powołuje. Chociaż prawda, że mogą rodzice próbować i doświadczać, czyli jest prawdziwe powołanie, jednak źle, jeśli dla doświadczenia powołania dziatki swoje wtrącają w owe fale i burze niebezpiecznych okazyj, w których im podobno Pan Bóg nie zechce dać osobliwej łaski i pomocy swojej, przetoż wzywa je tam, gdzie onym pokusom zagrodzony jest przystęp, t. j. do zakonu. Wykraczają przeciwko obowiązkowi swemu owi panowie: 1. Którzy czeladź swoją przynaglają do roboty zakazanej w dni święte; 2. którzy nic nie dbają, jak czeladka żyje i wolno jej dopuszczają, aby krzywdziła i szkodę drugim czyniła; 3. którzy jej nie nauczają rzeczy należących do wiary, lub przez się, lub przez drugich, albo jej nie posyłają na katechizm, to jest na naukę chrześcijańską; 4. którzy nie dotrzymują jej umowy i ugody; 5. którzy nie wypłacają długów własnych, mówiąc, że nie mogą, lubo w rzeczy samej mogliby to uczynić chociaż z niejaką trudnością; 6. którzy zatrzymują zapłatę powinną robotnikom i przymuszają ich do znoszenia tego, czegoby się ani od koni, ani psów nie domagali, kiedy ich przez cały dzień trapią i męczą zmaitemi a ciężkiemi robotami, bez żadnego odpoczynku, pomimo to jednak skąpią i żałują im należytego pokarmu.

Wykraczają kupcy: 1. którzy przymuszają

najemników swoich, aby brali towar jaki, zamiast umówionych pieniędzy; 2. którzy z oszukaniem bliźniego sprzedają jedną rzecz za drugą; 3. którzy ludziom nieznającym się na towarze, towar swój przedają drożej niż za słuszną cenę; 4. którzy dając na kredyt towar swój, tak wielkiej domagają się zapłaty, że tem samem istotnej lichwy się dopuszczają; 5. którzy kupują od dzieci, pod opieką rodziców zostających, lub od innych, którzy nie mają prawa sprzedawać; 6. którzy zapytani nie chcą wydać jakiej potajemnej wady, znajdującej się w towarze; 7. którzy psują towar, mięszając zły z dobrym i taki za dobry sprzedają; 8. którzy używają wagi i miary za skąpej, a gdy za każdym razem w drobnostce ukrzywdzają bliźniego, nie mają sobie tego za szkrupuł, — nie pomnąc, że sędzią ich jest Ten, który wszystko widzi: Pan Bóg. Jak to mówi św. Paweł: *żeby kto nie podchodził, ani oszukiwał w sprawie brata swego, albowiem mścicielem tego wszystkiego jest Pan* [1]).

Grzeszą opiekunowie: 1. którzy się źle obchodzą z dziedzictwem sierót, zamieniając je lub kupując, nie mając w tem innego względu, jeno żeby bez narażenia się na karę sądową zbogacić się, choćby ze szko tychże sierót; 2. owi adwokaci, którzy p

[1]) Ad Tess. 4, 6.

pierają sprawy niesprawiedliwe, a nie przestrzegają swoich mocodawców, jeżeli się niesłusznie prawują; 3. owi sędziowie, którzy przyjmując znaczne dary od jednych, zaniedbują sprawy osób nic nie dających, nic ofiarować nie mogących; którzy zacierają procesy i dowody dla pieniędzy; którzy sprawują urząd sędziowski bez nauki odpowiedniej; 4. owi gracze, którzy udawają, jakoby nie bardzo grać umieli, aby tak drugich do gry pociągnęli; którzy tracą na grze czas zbawieniu duszy należący; którzy na te gry uczęszczają ze szkodą rodziny i ze zgorszeniem żon swoich; którzy grają z młodymi, jeszcze nie pełnoletnimi i pomagają im do kradzieży, aby za co grać mieli.

Nakoniec z tejże liczby jest owa też młodzież, która się oddaje na łup miłości zakazanej, a że nie przychodzą do uczynkowego i ostatecznego już grzechu, za nic sobie ważą tak wiele słów nieskromnych, tak wiele żądz nieporządnych, jakby one wcale nie były grzechem, nazywając zwyczajem, rozrywką, miłością to, co w rzeczy samej jest grzeszną, ciężko Boga obrażającą namiętnością; jako głupie ćmy latają około próżnego światła, nie uważając na oczywiste niebezpieczeństwo zguby swej. A nie jestże to trwać w ustawicznej okazyi do grzechu

śmiertelnego, bez wszelkiego pomyślenia o tem, jakby się z niej wyplątać?

Wszystkie te grzechy i inne z tych pochodzić mogące, u wielu, którzy się w ślepocie swej duszy kochają, są jakoby niewiadome i ukrywają złość swoją, tak dalece, że połykane bywają jak te pigułki, które zewnątrz cukrem oblane, wewnątrz goryczy są pełne; przeto też albo nie bywają na spowiedzi wyznawane, albo też ze zwyczaju tylko z lekka natrącone, najgęstsze zaś drożdże na dnie serca zostają [1]). Ale przy śmierci, o jakże inaczej rzeczy się wydają! Przy świetle owej gromnicznej świecy poznamy to, czegośmy nigdy nie poznawali i obaczymy, czegośmy dawniej nie widzieli. Wtedy to przeląkłszy się niespodzianie na widok owych tak brzydkich grzechów swoich, któreśmy sobie przedtem mieli za drobne tylko lekkomyślności, wpadniemy w wielkie niebezpieczeństwo rozpaczy. Powiada św. Jan Klimak o jednym mnichu, któremu było na imię Stefan, że po czterdziestu latach życia pokutnego, czart przeklęty wyrzucał mu na oczy w godzinę śmierci niektóre potajemne grzechy i tak przestraszył umierającego, że wielka wątpliwość była o jego zbawieniu. Po lekarstwo tedy na to złe, które tem gorsze jest, im się głębiej w sercu tai, ud

---

¹) Psalm 74, 9.

waj się z pokorą do Pana Boga, aby ci odkrył i objawił czyli się z winy twojej grzech jaki nie zątaił w sercu twojem, oraz przypomnij sobie, jak to Jozue, lubo mądry, przecież został oszukanym od Gabaonitów, a to dlatego, że wówczas kiedy się miał namyślać, czyby miał przyjąć warunki od nich podane, zaniedbał modlitwy. Odzywaj się tedy gorąco do Pana Boga: *Boże mój, oświeć ciemności moje*[1]), a nie dopuszczaj, aby przemagały i panowały nademną ciemności śmierci. Potem pilnie roztrząśnij obowiązki i powinności stanu twojego, poradź się jakiego dobrego teologa albo spowiednika. — Trzymaj się bezpieczniejszego zdania, albowiem jako naucza Chrystus Pan: »droga i brama szeroka wiedzie do zguby;« przetoż w sprawach i w pożyciu twojem nie idź za obyczajami ogółu[2]). Nie daj się porywać jako pień od bystrej rzeki. Cóż cię to obchodzi, że rówieśnicy albo współtowarzysze twoi nie tak sobie postępują, że nie idą tą drogą, która jest dobra? Mów raczej z Prorokiem Micheaszem: »Niech idzie każdy dokąd chce, ja nie odmienię drogi mojej«. *Bo wszystkie narody chodzić będą, każdy w imię Boga swego; ale my chodzić będziemy w imię Pana Boga naszego na wieki dalej*[3]). Jeśli Chrystus Pan nas uczy, że

[1]) Ps. 17. 29. [2]) Exod. 23, 2. [3]) Mich. 4, 5.

jest ciasna brama i wązka droga, która prowadzi do nieba, na co więcej badasz i szukasz? lepiej być zbawionym z niewielą, aniżeli zginąć z wielą. *Jakoż ciasna brama i wązka jest droga, która wiedzie do żywota, a mało ich jest, którzy ją najdują* [1].

ROZDZIAŁ V.

O roztrząsaniu myśli.

W mieście obronnem zwykle najbardziej bronią zamku, *z wszelką też pilnością dusza ma bronić serca*, strzegąc go od grzechów myśli [2]. Lecz jakże wiele jest takich, którzy tego nie czynią; łatwo myślami grzeszą, a nadto te grzechy myślami popełnione lekce sobie ważą i dlatego najmniejszą tylko część grzechów, których się dopuścili, na spowiedzi wyrażają. Potrzeba tedy pokazać, na czem grzechy myśli żależą, abyśmy się nauczyli, jak mamy rachunek sumienia nad nimi czynić. Jak ten, który z wielkim panem rozmawiać pragnie, wprzód musi iść do pałacu, potem wstępować przez schody, wreszcie przez wiele iść komnat nim przyjdzi

---

[1]) Math. 7. 14. [2]) Prov. 4, 23.

przed oblicze pańskie, tak rzeczy wabiące do siebie człowieka, nim się do wnętrznego pokoju woli przedrą, wprzód muszą przez wiele przechodzić, iż tak rzekę, przedpokoi; najprzód wchodzą przez zmysły zewnętrzne, to jest przez widzenie, słyszenie, powonienie, dotykanie i smakowanie, które do drzwi domu przyrównać możemy; potem postępują do zmysłów wewnętrznych, przez które jakby po schodach wstępują; stąd wchodzą do wyobraźni, jakby do obszernego przedpokoju, aż w końcu przychodzą do rozumu, a od rozumu do woli; to wszystko jednak w krótkim czasie się odbywa. Myśli więc, póki woli nie opanują, póty nie są grzechem, ale tylko pokusą;. gdy się zaś przedrą do samej woli, ta zaś je chętnie przyjmuje i na nie przyzwala, stają się grzechem; w przeciwnym razie są zasługą przed Panem Bogiem, gdy wola je odrzuca i onemi się brzydzi. Dwojakim zaś sposobem tu może grzeszyć wola. Najprzód żądzą, naprzykład gdy kto spostrzegłszy nieprzyjaciela swego, chce go zabić. Powtóre, może grzeszyć wola upodobaniem, gdy grzechu nie chce wprawdzie wykonać, jednak w zakazanej rzeczy ma upodobanie i uciechę, jak naprzykład, gdyby ktoś wprawdzie żadną miarą nie chciał nieprzyjaciela swego zabić, jednak widząc go zabitego, cieszyłby się z tego widoku. To zaś upodobanie w złem (czyli ta zła

uciecha, która dla tego jest grzechem, że rozmyślnie wola w niej się bawi i na nią przyzwala), to mówię upodobanie może dotyczyć rzeczy przeszłych lub przyszłych, możebnych i niemożebnych. Stąd łatwo poznać, jak mało na tem zależy, że nie masz żadnej złej żądzy; jeśli dobrowolne masz upodobanie w rzeczy zakazanej, tem samem wpadasz w grzech, którego ciężkość odpowiada wielkości czynu zakazanego. I mało znaczy, że krótki tylko czas trwało to grzeszne upodobanie; bo skoro było dobrowolne i rozmyślne, już było grzechem. Dlatego tu cię przestrzegam i upominam, nietylko abyś grzechy myślą popełnione pilnie przez rachunek sumienia roztrząsał, ale też abyś się ich z wszelką czujnością ile możesz wystrzegał i sprzeciwiał się początkom pokus. Przechodź rzeczkę nim wzbierze i rozleje się i nigdy nie dopuszczaj wzmacniać się pokusie, ale prędko wzywaj pomocy Boskiej, przez którąbyś mógł być od niej uwolniony; staraj się, abyś złe myśli dobremi i zbawiennemi myślami, niby klin klinem wybijał. Jeśli tego czynić nie będziesz, widzę wielkie potępienia twego niebezpieczeństwo, a to z dwóch przyczyn: najprzód, że do popełnienia grzechu myślą przyjść łr two, do grzechu zaś uczynkowego potrzeb zbiegu przeróżnych okoliczności, które rza ko wszystkie razem z sobą się schodzą, ta

że grzech uczynkowy uprzedzają pospolicie w wielkiej liczbie złe żądze, częstokroć przez miesiące i owszem przez rok cały trwające. Uważ już, iż liczba tak wielka ciężkich grzechów niezmiernie obciąża nędzne owe dusze, które je popełniają, tak dalece, że gdyby nieskończone miłosierdzie Boskie ich nie utrzymywało, ziemia pochłonąćby ich musiała. Z tej to przyczyny tak trudne bywa nawrócenie dusz takich, jak trudno jest niewolnikowi okowami obciążonemu uciekać, albo choremu wielu wnętrznymi wrzodami zarażonemu do pierwszego zdrowia wrócić.

Druga przyczyna, dla której w nałogu grzeszenia myślami jawne niebezpieczeństwo potępienia się znajduje, jest ta, że przy końcu życia, jeśli miłosierdzie Boże przez cudowną prawie łaskę swoją nie doda nadzwyczajnej pomocy, ledwie pojąć możemy, jakim sposobem ludzie przyzwyczajeni do przyzwalania na wszystkie myśli, ciężkiego owego niebezpieczeństwa, które wtedy na nich przypadnie, ujść będą mogli. Wtenczas bowiem czart przeklęty ostatnie czyni wysilenia, aby sobie pozyskał duszę, podobnie jak wódz wszystkie siły i wojska swoje zbiera i na wszystkie się sposoby wojenne zdobywa, w dzień walnej bitwy. *Zstąpił czart do was, mając wielki gniew, wiedząc, iż ma-*

ły czas ma [1]. Wie piekielny nieprzyjaciel, że względem tej duszy nie wiele ma czasu; jeżeli ją przy śmierci utraci, nigdy jej już nie pozyszcze; jeżeli ją zaś wówczas pozyszcze, nigdy jej już nie utraci. Stąd nie dziw, że z takim szturmem i wściekłością wtenczas naciera. Cała zaś ta okrutna wojna myślami tylko się odprawia. Uczynkami bowiem w godzinę śmierci dla słabości ciała, ledwie co się wykonać albo zgrzeszyć może, choćby się też i chciało. Z jaką tedy szkodą swoją utarczkę tę zacznie nędzny grzesznik, chorobą osłabiony, przywalony smutkiem, przerażony blizkiem niebezpieczeństwem, a przyzwyczajony do tego, że dotychczas zawsze zwyciężanym bywał w podobnych utarczkach, przeto że nigdy nie dobywał dzielnego przeciw nim oręża? Może go zechce wtenczas dobyć? Wszak wiadomo, że owa tak wyborna Saula zbroja nie pomogła Dawidowi dlatego, iż nie przywykł do dźwigania jej, przetoż spróbowawszy jej, rzekł: *Nie mogę tak chodzić, bo nie mam zwyczaju i złożył je* [2]. To samo uczyni grzesznik, a tak bezbronny spotka się z zachodzącym sobie w oczy nieprzyjacielem nader chytrym, wielkim pędem i mocą nań następującym, od którego jeśli będzie zwyciężony, na wieki swą duszę zatraci. Pisz

[1]) Apoc. 12, 12. [2]) 1. Reg. 17, 39.

Suriusz o św. Eleazarze, iż będąc bliskim śmierci, począł blednieć na twarzy i mieszać się i tak przez niejaki czas trwał, potem zaś wróciwszy do pierwszej wesołości, temi zawołał słowy: O jak wielka jest moc czartowska w kuszeniu przy końcu życia! ale dzięki Bogu, przez zasługi Krwi Jezusowej zwyciężyłem; to rzekłszy, skonał. Jeżeliż tak wielkie są czartowskie siły w ostatni moment nawet przeciwko Świętym, a Świętym tak wielkim, jakim był Eleazar, który nietylko był wolnym od wszelkiego ciężkiego grzechu, ale nadto wraz z małżonką swoją poślubiwszy Bogu panieństwo, pilnie i w całości je zachował, a cóż się z owymi nędznymi będzie działo, którzy od dzieciństwa aż do kresu życia swego w grzechach się postarzeli tak dalece, że zda się, iż nałóg grzeszenia jakby w drugą naturę przemienili i dlatego *piją nieprawość jako wodę* [1]), choć w nim żadnego osobliwego smaku dla nich już niema. Jakimże sposobem nie zostaną obaleni szturmem najgwałtowniejszych pokus ci, którzy teraz na samo ukazanie się pokusy, bywają od grzechu pokonani? Kto teraz od lekuchnego wiatru nędznie upada, jakżeż się ostoi wśród gwałtownych huraganów? Kto nie może zerwać cienkiej niteczki, a jakoż zerwie potężną

[1]) Job. 15, 16.

linę? I kto zostając w więzieniu, dla słabości sił nie może drzwi na pół zamkniętych otworzyć, jakoż żelaznemi zaporami zatarasowane wyłamie wrota? O jak wielu, którzy z dobroci Boskiej mieli czas sobie użyczony do pokuty, potem od czarta zostali ułowionymi przy końcu życia, a to dlatego, że skutkiem zastarzałego nałogu swojego przyzwolili na czartowskie poduszczenia! — Jak wieleby to pomogło tym nędznym, teraz już na wieki potępionym, gdyby się byli przyzwyczaili zaraz od początku opierać się pokusom, uciekając się do pomocy Boskiej, wzywając ratunku Bogarodzicy i innych Świętych, broniąc się znakiem zwycięzkim Krzyża św., ćwicząc się w aktach cnót tym pokusom przeciwnych i oświadczając się z tem, że pragną raczej tysiąckroć umrzeć, aniżeli na pokusę zezwolić. Lecz dla nich nie masz już czasu do pokuty. Używajże tych środków ty, który masz czas po temu, staraj się o to, aby sama pokusa była ci pobudką obrócenia się do Pana Boga. Nie czyń jako owi nierozumni, którzy tak lekce sobie ważyli grzechy myślą popełniane i za nic je sobie mieli dlatego, że ich jeszcze uczynkiem nie wykonali, — ale to miej za rzecz pewną, że w oczach Boskich taki[?] jest wagi dobrowolna myśl bez uczynk jakiej jest wagi sam uczynek, chociaż spowiedzi uczynek od myśli rozróżniać p

trzeba. Aby być potępionym przed sądem ludzkim, nie potrzeba, aby sprzysiężenie albo spisek jaki powiódł się i w czyn był wprowadzony, ale poddany staje się winnym wówczas, gdy spisek jego jawnym się stanie; podobnie też ponieważ myśli sprzysięgają się przeciwko Panu Bogu, któremu natychmiast są wiadome, mało na tem zależy, że przez uczynek na jaw nie wychodzą.

Jeśli więc chcesz sobie dobrze poradzić, skoro tylko w sobie czuć poczniesz początki buntów, zaraz uciekaj się do Boga w gorącej modlitwie, odkryj Mu wszystko, przysięgę wierności odnów, obiecaj stateczność w służbie Jego, a tak wolnym i bezpiecznym będziesz. Gdy się zaś do spowiedzi gotować będziesz, pilnie się rachuj, jeśliś jakiej pokusy nie przypuścił; w tym rachunku pilne miej oko na gniew i pożądliwość, są to bowiem dwa źródła, z których najgorsze wypływają żądze; są to dwie pijawki ustawicznie wołające: »więcej, więcej«.

Tym sposobem dokażesz tego, że nigdy w sumieniu twem nie zostanie ukryta żadna ucizna śmiertelnego grzechu, dla którejbyś ę miał obawiać wiecznej śmierci duszy ,ojej.

UWAGA. W rachunku sumienia, zwłaszcza gdy chodzi o grzechy myślą popełnione, niemałą sprawia trudność obowiązek wypowiedzenia na spowiedzi nietylko jakich grzechów dopuszczaliśmy się, ale też, jeśli śmiertelne mamy grzechy, ile razy staliśmy się ich winnymi. Nie wystarcza więc (by rzecz przykładem objaśnić), jeśliby kto niedbały o święcenie niedzieli i świąt oskarżał się tylko ogólnie, że zaniedbywał ze swojej winy być na Mszy świętej w niedziele i święta, ale potrzeba, aby o ile pamięta, dokładnie i wyraźnie dodał, jak wiele razy takiem zaniedbaniem zgrzeszył. Mówię *dokładnie i wyraźnie*, abyś wiedział, że onych parę lub kilka razy, ponieważ dokładnej liczby nie oznaczają, niebezpieczna używać przy spowiadaniu się grzechów śmiertelnych.

Staraj się raczej, abyś mógł dokładnie w rachunku sumienia tego dojść, czy cztery, pięć, dziesięć, albo więcej razy tego lub owego grzechu dopuściłeś się, chociaż powinieneś pamiętać i na to, że nie masz się zbyt trwożyć, gdybyś sobie dokładnej liczby grzechów nie mógł przypomnieć. Takiej zaś dokładnej, a oraz z prawdą zgodnej liczby, prawie niepodobna dojść tym, którzy często, jakby z nałogu, dobrowolnie się bawiąc myślami grzesznemi, sprawdzają o sobie te słowa. Pisma św., że „piją nieprawość jako wodę“.

Cóż więc w takim razie czynić wypada? Nie poz staje nic innego, tylko z różnych okoliczności, tak powiem, odgadywać prawdopodobną liczbę ty myśli grzesznych. Jeśli więc (by znowu użyć prz

kładu), człowiek zostający w nieszczęśliwym nałogu bawienia się myślami i pożądliwościami nieczystemi, ma się z tych grzechów należycie wyspowiadać, niepodobna mu prawie podać jakiej liczby bez narażenia się na to, by dwadzieścia a może i dwieście grzechów za mało lub za wiele nie podał. Potrzeba mu więc rozważyć, ile razy mniej więcej w przecięciu na dzień w tych myślach się zabawiał, od jak dawna w takim nałogu zostaje, czy były jakie dni dla zbiegu pewnych okoliczności, szczególniej pełne lub przeciwnie wolne od takich myśli i ile takich dni było. Te okoliczności jeśli rozważy i na spowiedzi sumiennie wyjawi, można powiedzieć, że jak mógł, zadośćuczynił obowiązkowi wyspowiadania się z wszystkich grzechów śmiertelnych nietylko co do rodzaju, ale i co do liczby.

W podobny też sposób należy postępować tym, co dla naprawienia dawniejszych spowiedzi nieważnych lub świętokradzkich, muszą odprawić spowiedź dożywotnią. Każdy rozumie, że gdzie chodzi o spowiedź z całego, a to może już kilkadziesiąt lat trwającego życia, zbyt trudną, że nie powiem, wręcz niepodobną jest rzeczą, dojść dokładnej liczby wszystkich grzechów śmiertelnych, zwłaszcza jeśli to życie jest pełne długoletnich złych nałogów. I tu jest podobny, jak już powiedziano, sposób postępowania. Tak więc --łowiek, co trwał dłuższe lata w nałogu pijaństwa, ;li się ma z całego życia spowiadać, a nie może ż dojść dokładnie, ile razy był pijany, uczyni zaść obowiązkowi swemu, jeśli wypowie, od ilu lat łogowi temu poddawać się począł i w różnych

czasach ile razy na rok lub na miesiąc, jeśli nawet nie na tydzień upadał w swój grzech nałogowy, Tak samo też o innych grzechach.

(Przypisek wydawcy).

ROZDZIAŁ VI.

O żalu potrzebnym do spowiedzi.

Kto na łowy jedzie, nie ma dosyć na tem, że napadł na trop zwierzęcia, ale z wszelkiem usiłowaniem stara się o to, aby je osaczyć, lub sieciami otoczyć i zabić; do tego zmierza wszelka jego praca i staranie. Tak samo, kto się gotuje do spowiedzi, nie ma na tem przestawać, że przez rachunek sumienia wytropił i przywiódł sobie na pamięć grzechy swoje, ale koniecznie potrzeba, aby je serdecznym żalem i skruchą, jako orężem jakim pozabijał. I ten ci to jest cel i koniec główny dobrze odprawionego rachunku sumienia. Niektórzy mają niedobry zwyczaj, że całe staranie swe łożą na szukanie i przypominanie sobie grzechów i występków swoic a potem mało dbając o żal, przystępują c Sakramentu świętej spowiedzi, rozumieją że się już bardzo dobrze przygotowali

przysposobili. Cóż potem, że grzechy są poznane i odkryte, jeśli ich żal nie zgładzi? Co, mówię, pomoże spowiedź, której nie dostaje najistotniejszej części, to jest żalu i skruchy za grzechy? Mamy tedy mieć za rzecz pewną, że spowiedź nic nie waży bez żalu, który koniecznie powinien być wzbudzony przynajmniej przed rozgrzeszeniem, jeśli już nie przed samem wyznaniem grzechów. Przez żal zaś nie rozumiem tu owego żalu, który ze łzami złączony na zmysły spływa, lecz rozumiem owo obrzydzenie, nienawiść, i ohydę, przez którą *wola* nienawidzi grzechów, onymi się brzydzi i chciałaby, aby nigdy popełnionymi nie były, a przeto silnie postanawia nigdy do nich nie wracać, — chociaż ta nienawiść do grzechu, gdy jest wielka i z gorącego serca pochodzi, łatwo na zmysły spływa i do płaczu pobudza.

Dwojaki jest żal: jeden doskonały, który nazywa się skruchą; drugi niedoskonały. Wytłómaczmy to dokładniej.

Gdy się dusza ciężkim grzechem kala, natenczas, jak mówią Ojcowie święci, niejako odwraca się od Pana Boga, a zwraca się do stworzenia, miłując i przenosząc je od Boga. O co się sam Pan przez Jeremiasza użala: *Obrócili ku mnie tył, a nie*

oblicze [1]. Przeciwnym sposobem, gdy się dusza upamiętywa, wtenczas żałując za tak niegodziwy swój postępek, odwraca się od stworzenia, a obraca się do Boga. Otóż jeżeli się w tym żalu z takiem do Boga swego uczuciem obraca, iż nie pomnąc na swój pożytek, jedynie z czystej miłości do Niego powraca, natenczas taki żal nazywa się skruchą doskonałą, która jest żalem za grzech i winę, nad wszelkie inne złe znienawidzoną, a to dla miłości Boga, nad wszelkie inne dobro umiłowanego. Szczęśliwym jesteś, jeśli się choć raz przez żywot twój na taki żal zdobędziesz, ale najszczęśliwszym, jeśli takim żalem żywot swój zakończysz. Przezeń dusza twoja stanie się bielszą nad śnieg, prawie jakoby nowym chrztem obmyta przezeń też zgładzą się wszystkie grzechowe zmazy, przed samem jeszcze odprawieniem spowiedzi świętej. Kto taki żal w sobie wzbudził, ma najprzód żal największy, albowiem poznaje, że grzech prawdziwie największem jest złem, gorszem nierównie niż wszelkie nieszczęścia doczesne; ma powtóre żal czysty, bo już nie tyle dba o to, że grzesząc sobie samemu niemałą krzywdę wyrządził, jak raczej o to, że nieskończoną dobroć i łaskawość Pana i Boga swego znieważył i obraził, — tak dalece, luboby i niebo i piekło zawarte było, n: mniejby jednak gorąco żałował, mówiąc

[1]) Jerem. 2, 27.

Pana Boga z Dawidem: *Tobiem samemu zgrzeszył*[1]).

Jeśli zaś dusza, obracając się do Pana Boga, powoduje się nie miłością Boga, lecz nadzieją dóbr obiecanych sprawiedliwym, albo bojaźnią karania naznaczonego niezbożnym, albo brzydkością każdemu grzechowi właściwą i temi pobudkami wzruszona brzydzi się każdym grzechem swoim, wtenczas żal nazywa się attrycyą czyli niedoskonałym żalem.

Taki żal niedoskonały, chociaż pochodzi z pobudki świętej i nadprzyrodzonej, jest pośledniejszy i sam przez się jeszcze nie oczyszcza duszy z grzechu, ale ją tylko przysposabia do tego oczyszczenia się i odebrania łaski Boskiej przez spowiedź, kiedy przeciwnie żal doskonały z postanowieniem spowiedzi, grzesznikowi utraconą łaskę jeszcze przed spowiedzią przywraca. Pobudka tedy różna, sprawia też tę różnicę między żalem doskonałym i niedoskonałym, którą jeszcze lepiej objaśni ci przypowieść.

Był kiedyś pan zamożny, a miał syna jedynaka, którego nad wszystko umiłował i nim prawie wyłącznie był zajęty, w nim jedynie pokładał swoją nadzieję i pociechę. Zarząd majątku zaś powierzył staremu, doświadczonemu słudze. Aleć syn doszedłszy

1) Ps. 50, 6.

lat, zaplątał się w towarzystwo młodzieży swywolnej i zaczął tyle trwonić pieniędzy, że już nie śmiał ojcu o tem mówić i ciągle się naprzykrzać, lecz raczej udawszy się do rządcy, tak długo prośbą i groźbą, obietnicami i datkami na niego nalegał, aż go skłonił do tego, że potajemnie i z krzywdą starego pana dostarczał mu pieniędzy, ile tylko żądał. Niedługo przecież uchodziła ta rzecz baczności pana; dostrzegł on, że syn i sługa są w zmowie ze sobą i że zawiódłszy jego zaufanie, trwonią mu majątek. Zabolało go o to serce i tak się zmartwił, że od smutku i zgryzoty chorować począł. A chociaż ani synowi, ani słudze nie czynił żadnej wymówki, jednak z różnych znaków domyślili się, że wydały się ich złe sprawy. Upamiętali się tedy obaj i wzajemnie na siebie narzekać poczęli. Syn łzami się zalewając powiada do siebie: Cóżem to najgorszego uczynił, żem tak dobrego i łaskawego ojca tak ciężko zasmucił, ani mu w oczy spojrzeć już nie śmiem. I byłoż mi to potrzebne? Cóż teraz pocznę, jak ojca pocieszę, czem mu smutek i zmartwienie nagrodzę? Słowem, syn żałuje, iż ojca zasmucił i nie myśli o tem, że pozbawionym będzie dziedzictwa, ani że z ojcowskiego domu wyp dzonym zostanie, a tak jedyną pobudką go żalu jest miłość ku ojcu. — Inaczej z sługa; żałuje dla bojaźni, by go snać p

nie odprawił, albo też zapłaty mu z jego winy nie ujął, a tak pobudką mu do tego żalu jest szukanie i miłość własnego pożytku.

Z tego, co się dotąd rzekło, pokazuje się, że trojaka jest pobudka i przyczyna niedoskonałego żalu za grzechy. Pierwsza jest bojaźń piekła i karania, które Bóg zgotował grzesznikowi. Wtóra jest nadzieja błogosławieństwa i zapłaty, którą Bóg obiecał sprawiedliwym. Trzecia jest brzydota grzechu, poznana jednak za pomocą światła wiary świętej, bo inaczej nie byłby żal nadprzyrodzony. Pobudki zaś doskonałej skruchy w tym jedynie punkcie są zawarte, że Majestat Boski przeż grzech jest od nas obrażony.

Na tę potrzebę i różnicę żalu, którąśmy dotąd tłómaczyli i wykładali, osobliwie i najbardziej oko mieć mają dwojakiego stanu ludzie: najprzód ci, którzy się z grzechów chełpią; powtóre owi, którzy spuszczając się na spowiedź, łatwiej i swobodniej grzeszą. Jest wyrok Ducha św., że skoro człowiek głęboko w grzechy zabrnie, na ostatek śmieje się z grzechów swoich i lekce je sobie waży. *Niezbożnik, gdy przyjdzie w głękość grzechów, za nic sobie niema* [1]).

Niektórzy jeszcze głębiej w tę przepaść

[1]) Prov. 18, 3.

dobrze się wyspowiadasz, to przecież jeszcze spowiedź pospolicie nie znosi, nie nagradza całej szkody, którą grzech uczynił? Nie zaraz, skoro ustanie gorączka, ustaje też osłabienie sił, niesmak w pokarmie i bezsenne noce. Zostają te ostatki jako skutki onej choroby i kładą człowieka w stanie rekonwalescencyi, który stan jest średni między chorobą i doskonałem zdrowiem. Tak samo też zostaje po grzechu wiele złych skutków grzechu, należycie i zupełnie przez spowiedź dobrą zgładzonego. — Osobliwie zaś dwa skutki zostawać zwykły: kara doczesna i złe skłonności nabyte. Najprzód zostaje kara wielka, z której mamy się wypłacić lub w tem życiu przez pokutę, lub w drugiem przez ogień czyścowy. — A gdy słyszysz wzmiankę o czyścu, rozumiej przezeń męki, które niczem się nie różnią od mąk piekielnych, tylko tem jednem, że nie są wieczne, ale tylko doczesne; to jedno wyjąwszy, tak są straszliwe, że, jako powiada św. Antonin: »ten, który przez jedną tylko godzinę zatrzymany był w więzieniu czyścowem, rozumiał, że przez wiele lat już zostawał w tych mękach« [1]; a często tak długo te męki trwają, iż, jako czytamy w żywocie św. Maryi Ogniaceńskiej, niektórzy dopiero w dzień sądu ostatecznego z nich uwolni

[1]) p. 4. tit. 14. c. 1.

ni będą. »Biada! biada! biada! (słyszał pewien zakonnik, któremu pozwolono było zajrzeć do czyśca), bo wiem, że przededniem sądu nie dostąpię odpuszczenia« — tak pisze o tem Kartuzian. — Powtarzajże już teraz, jeśli masz tyle nieroztropnej śmiałości, twoją piosenkę: Wyspowiadasz się z tego, dobrze, ale przytem musisz jeszcze za to pokutować. *Biada,* mówi Pan, *wam, którzy się teraz śmiejecie, bo będziecie narzekać i płakać* [1]). Drugi gorszy niż pierwszy skutek popełnionych grzechów pozostający po spowiedzi, jest zła skłonność, która pospolicie dla niedoskonałego i słabego żalu naszego, nie bywa całkiem zgładzona, lubo nieco z mocy i siły swej traci. — Powstał wskrzeszony Łazarz z grobu, ale związane miał nogi i ręce; obraz to jest grzeszników, którzy gdy się przez spowiedź do życia łaski wracają, zmartwychwstają wprawdzie, ale skrępowani pętami złych nałogów i skłonności. Te zaś złe skłonności należą do największych przeszkód, jakie dusza mieć może na drodze zbawienia; złe bowiem skłonności, stając się zwolna drugą naturą, utrudniają wypełnianie dobrych uczynków, nie inaczej, jak gdyby kto o skrępowanych nogach chciał chodzić; posuwałby on wprawdzie swe kroki, aleby mu zawsze był na

---

[1]) Luc. 6, 25.

przeszkodzie żelazny łańcuch, plątający się koło nóg jego. I stąd to się przytrafia, iż znajdują się tacy, którzy obyczaje i swawolę lat młodzieńczych do późnej zatrzymują starości, a chociaż często dobrze widzą, że potrzebaby porzucić te więzy, jednak czują po sobie, iż się coraz więcej niemi krępują. Grzesznik (mówi Psalmista), *oblókł się w przekleństwo*, to jest w grzech, *jako w szatę* [1]). Widzisz tu grzech zamieniony w nałóg.

Sądzisz czytelniku, żem już cały zbiór złego wyprowadził i jakoby w jeden rejestr zebrał opłakane skutki, które grzech nawet odpuszczony po sobie zostawia, ale się mylisz; zostaje jeszcze daleko gorsza i tak straszliwa rzecz, iż mi piszącemu drży w ręku pióro.

O Boże, uchowajże mnie choć od tego jednego; jeśliś postanowił mnie karać, nie wypraszam się od ostrości, surowości nie unikam, o jedno tylko żebrzę, abyś mnie nie karał z taką zapalczywością. *Karz mnie Panie*, wołam z św. Jeremiaszem prorokiem, *wszakże w sądzie, a nie w zapalczywości Twojej, abyś mnie snać w niwecz nie obrócił* [2]).

Karą tą straszliwą jest zmniejszenie p mocy Boskiej, którem Pan Bóg często k

[1]) Psalm 108. [2]) Jerem. 10, 24.

rze niewdzięcznych grzeszników za grzechy nawet odpuszczone, ujmując potem łask swoich, że tak powiem, dodatnich i całkiem darmo danych, jakie się nie należą ani naszym zasługom, ani też ich nie domaga się uczyniona nam obietnica, lecz z wolnej i dobroczynnej woli Jego bywają dane, komu On sam zechce. To pewna, że człowiek o własnych siłach nigdy sam przez się wykonać nie może żadnego uczynku zasługującego na żywot wieczny. Cokolwiek w tej mierze możemy, dar to jest Pana Boga naszego, który wspomaga nieudolność naszą. Bo jak mówi Apostoł: *Nie jesteśmy dostateczni z sami z siebie co pomyśleć, jako sami z siebie, ale dostateczność nasza z Boga jest* [1]). Łaski te nie jednako wszystkim rozdawane bywają, lecz jednemu miarą dobrą, drugiemu dobrze natkaną, innemu nawet natrząśnioną. Wszyscy od Pana Boga biorą ową łaskę wspomagającą, która dostateczna jest do zwyciężenia trudności w sprawie zbawienia zachodzących, ale nie wszyscy mają tęż łaskę w tym stopniu i w tak wielkiej obfitości, aby łatwo zwyciężyć mogli trudności zbawienia. Natrząśniona miara jest owem dobrodziejstwem, które Pan Bóg bez naruszenia sprawiedliwości odmówić tobie może, a tak karząc przeszłe

---

[1]) 2. Cor. 3, 5.

nieprawości twoje, wstrzymuje cały szereg łask, które spłynąć miały na twoją duszę w razie wierności twojej, nie inaczej, jak Dawid, który odpuścił wprawdzie Absalonowi zabójstwo Ammona; ale nie dał się przywieść tak prędko do tego, aby go przed oblicze swoje do dawnego honoru i do nowych urzędów przypuścił, których nie byłby mu odmówił, gdyby nie był grzechu onego popełnił. Jak łatwo zaś od takiego ukarania wieczne zbawienie nasze zawisło! Wszak i okręt, który mając mało wioseł, nie zdołał się oprzeć nawałnościom rozhukanego morza, byłby nieuszkodzony i cały do brzegu przypłynął, gdyby był lepiej opatrzony we wiosła i wioślarzy.

Tak i dusza, która dla mniejszej pomocy Boskiej w nawałnościach pokus upada, uszłaby zguby i dostąpiłaby zbawienia, gdyby obfitszą miała łaskę Boską. Nie bez przyczyny więc czytamy w Piśmie świętem: *Za odpuszczony grzech nie bądź bez bojazni* [1]). Skoro grzech jest popełniony, potrzeba się go bać, chociażby nawet pewność była o jego odpuszczeniu; lubo bowiem wina jest odpuszczona, może jeszcze zostawać ta kara większa nad wszelką inną, to jest utrata owej szczególnej pomocy Boskiej, która ty ludziom wiecznego potępienia jest okazy

[1]) Eccle. 5, 5.

Przeklęty grzech!... chociaż na spowiedzi odpuszczony, a jeszcze nam szkodzi, gdyż osobliwie wzrok duszy wątli tak dalece, iż najświętsze prawdy wiary w coraz to ciemniejszem świetle oczom duszy się przedstawiają. *We dnie wbieżą w ciemności, a jakoby w nocy tak będą macać w południe* [1]). Tak napisano o tym, który zgrzeszył.

ROZDZIAŁ VII.

O sposobie wzbudzenia pomienionego żalu.

Mapy żeglarskie nietylko wskazują sternikom porty, ale też i wiatry, które okręt bezpiecznie do portu zaprowadzić mogą. Niedostateczną byłaby ta nauka, gdybym, pokazawszy potrzebę pomienionego żalu, nie podał sposobu do nabycia jego i nie okazał ci, skąd ten przyjazny wiatr powiewa, któryby cię szczęśliwie do tak pożądanego przyprowadził kresu. Trojaką ci tu do tego podaję pomoc. Najprzód, potrzeba Pana Boga osić o ten żal; jest bowiem Jego darem, darem tak wielkim, że więcej czyni Bóg,

---

[1]) Job. 5, 14.

dźwigając grzesznika z winy grzechowej, aniżeli uczynił, świat cały z niczego tworząc. Z drugiej strony, obiecał Pan Bóg, iż ilekroć nabożnie i wytrwale Go prosić będziemy o rzeczy do zbawienia naszego potrzebne, zawsze prośby nasze wysłucha. — Przetoż z wielką ufnością możemy się do Niego uciekać, lubo żadną zasługą własną nie wsparci; ponieważ nas rad wysłuchiwa i nie tyle Go do wysłuchania próśb naszych pobudzają zasługi nasze, ile raczej sama dobroć Jego i obietnice uczynione: *Będzieli wołał do mnie, wysłucham go, bom jest miłosierny,* — mówi sam o sobie [1]). — Ta pomoc, z modlitwy płynąca, nietylko jest wielce skuteczna, ale też dla niektórych jedyna; bywają bowiem ludzie tak zatwardziałego serca, iż jeśli ich modlitwy do Boga zasyłane nie skruszą, nigdy się prawdziwie nie nawrócą. Potrzeba tu koniecznie owej niebieskiej rosy, któraby serca kamienne z lekka w nie wsiąkając, zmiękczyła.

Druga pomoc jest rozważać pilnie i do siebie stosować owe pobudki, któremiby się umysł nasz poruszył do żalu. Nie jest to nic innego, tylko laską Mojżeszową uderzać w opokę, aby wytrysnęły wody. Uważ więc tak wielką dobroć Boską, którą gdybyśmy mogli, powinnibyśmy nieskończoną ukoch[...]

---

[1]) Exod. 22, 27.

miłością. Uważ Jego niezmierną i niewymowną piękność, której niepodobna jawnie oglądać, a nie miłować jej tysiąckroć więcej nad siebie samego, tak dalece, że gdyby Pan Bóg oblicze swoje objawił czartom, którzy nań teraz w piekle miotają bluźnierstwa, musieliby koniecznie zamienić nienawiść w miłość, bluźnierstwa swoje w nieustanne wychwalanie i dziękczynienia. Obacz już jakoś dziwną ową dobrocią, którąś miał miłować, wzgardził, pomiatał nią dla dogodzenia twym namiętnościom i sprzeciwiał się Jego najświętszej woli, abyś tylko własnej twojej zadość uczynił. Uważ nieskończoną Jego mądrość, która widzi wszystko; pomyśl sobie, że cię widziała, gdyś grzeszył, a gdy z nieskończoną nienawiścią brzydziła się występkiem twoim, tyś leciał na oślep, jak gdybyś mógł był ujść jej oczu, albo jak gdyby ona widząc cię, darmo na świecie była. Uważ Opatrzność Jego, którą cię zawsze otaczał, a tyś ją przymuszał, aby służyła złościom twoim, to jest, aby nieprzyjaciela i przeniewiercę swego karmiła i opatrywała. Uważ wszechmocność Boga, ustawicznie cię broniącą od mnóstwa złego, jakie ci zagrażało, a tyś ją przymuszał, aby ci ejako pomagała do twoich nieprawości. 'spomnij na niezmierność Jego, wobec któj jesteś nieskończenie mniejszym, aniżeli ıjmniejsze ziarnko piasku w porównaniu

do całej ziemi. *Wszystkie narody jakoby nie były, tak są przed Nim* [1]). Osądźże, czem jesteś ty sam jeden między mnóstwem stworzeń: a przecież odważyłeś się powstawać przeciwko tak wielkiemu majestatowi, wydzierać Mu koronę i o ileby w twej mocy było, w niwecz Go obracać. Czyż nie większe to daleko szaleństwo, aniżeli gdyby nędzna mrówka na słońce powstała i światło jego zagasić pragnęła? Mówi Prorok o tobie i o każdym grzeszniku: *Zmocnił się na Wszechmocnego, bieżał przeciwko Niemu wyciągnąwszy szyję* [2]).

Wiele też pomaga do wzbudzenia tego żalu kłaść jakby na szali jakiej z jednej strony grzechy nasze, z drugiej dobrodziejstwa wyświadczone nam od Pana Boga, nie o ile one naszemi są zaletami, ale o ile są darami i łaskami Jego; darami, które na kształt rzek z niezmiernego morza dobroci Boskiej płynąc, do Niego nas prowadzą. Przeto uważ, że na cię Bóg od wieków wejrzał, że cię umiłował nie dla zasługi twojej, ale ze szczególnego miłosierdzia swego; że cię postanowił stworzyć, pominąwszy niezliczonych innych, których miasto ciebie mógł stworzyć; że potem to wykonał, co postanowił; dając ci ciało : wszystkimi zmysłami, duszę z jej władz

---

[1]) Isai. 40, 17. [5]) Job. 15, 25—26.

mi; opatrując cię odzieżą, pokarmem i mieszkaniem; rozkazując nadto wszystkim rzeczom stworzonym, aby ci służyły tak do użytku, jako też do uciechy. On to zachował cię od tak wielu niebezpieczeństw, szkód i przypadków, od tak wielkiego ubóstwa, które innych uciska; On przydał ci do boku Anioła z nieba za ustawicznego stróża i tyle innych udzielił ci dobrodziejstw, o których aniś pomyślał, — a które nie mniej wielkie są, jak te, któremi opatrywać cię nie przestaje.

Przydaj do tych wszystkich darów przyrodzonych, dary i łaski nieskończenie zacniejsze nad dary przyrodzone. On to sprawił, żeś się urodził między chrześcijany; On cię tak wiele razy do Sakramentów św. przypuścił; nawrócenia twego tyle razy czekał, strąciwszy wielu innych na męki piekielne dla mniejszych grzechów, aniżeli są twoje; szuka cię i goni, gdy od Niego uciekasz; po tysiąckroć do serca twego kołace przez natchnienia swoje, upomina cię i prosi, a nawet już *upracował się prosząc* [1]): jako sam mówi u Jeremiasza i nieraz choć wzgardzony od ciebie, znowu się wraca, bo żąda iedynie twego zbawienia.

Przydaj jeszcze i roztrząśnij dobrodziejvo odkupienia. Jakże niepojęte jest miło-

---

[1]) Jerem. 15, 6.

sierdzie Boże, iż Syn Boży dla miłości twojej stał się człowiekiem i śmierć dla ciebie wśród tak okropnych mąk poniósł, że wyniszczywszy przez ustawiczne prace swój żywot, który w ubóstwie i wzgardzie prowadził, uczynił ciebie, umierając, dziedzicem nieskończonego skarbu zasług swoich. — Nadto oswobodził cię z nieskończonej nędzy, bo cię wyrwał z niewoli szatańskiej i wolnością udarował, bo cię podwyższył do godności synów Bożych i samego siebie dał ci w Najświętszym Sakramencie. To wszystko zaś z tak niepojętej uczynił miłości, że byle ci ułatwił zbawienie, lekkiemi Mu się zdały Jego prace i znoje, małemi Jego męki i gotów był jeszcze więcej cierpieć; dopuścił zarazem, aby Serce Jego daleko okrutniejszemi utrapione było mękami, aniżeli były te, któremi nieprzyjaciele ciało Jego najświętsze dręczyli. Tyle Bóg dla ciebie uczynił, choć dla Niego żadnej szkody nie było z twojej niewoli, ani żadnego pożytku z twego zbawienia, ani żadnej ujmy z twego potępienia.

Zbierz w jedno te wszystkie dobrodziejstwa, okrom niezliczonych innych, które od Boga odebrałeś, oraz przypomnij sobie, coś Mu za nie oddał i zważ liczbę, ciężkość brzydkość grzechów twoich, lekkomyślnoś z którąś się na nie odważał, niewdzięczno tak wielką, jakiej żaden człowiek przeciwl

drugiemu człowiekowi się nie dopuścił. Zdumiewaj się, że cię ziemia nie pokryła, że cię niebo nie przywaliło. Dziwuj się, że stworzenia wszystkie nie uzbroiły się przeciwko tobie, by pomścić się krzywdy uczynionej Stwórcy swemu, któregoś ty najświętsze Imię, dobrodziejstwa, łaskę, prawo, przykłady, Krew, śmierć, odkupienie nogami podeptał bezbożnie.

Jeżeliby zaś te pobudki jeszcze nie przeniknęły serca twego, ani zatwardziałości jego nie skruszyły, cóż uczynisz? Staw sobie przed oczy owe straszliwe płomienie, które nie rozniecają się i nie rozżarzają czem innem, tylko naszymi grzechami; przypatrz się podziemnym więzieniom, gdzie w ciemnościach nigdy nieprzerwanych, w wiecznym głodzie, pragnieniu, swędzie, smutku, z wiecznem bluźnieniem na ustach, z wieczną rozpaczą w sercu, cierpieć będą wszystkie zmysły ciała, wszystkie władze duszy. Rozważ, że będziesz musiał zawsze ponosić to, czego nienawidzisz, a nigdy nie dostąpisz tego, czegobyś pragnął, a to wszystko trwać będzie przez całą wieczność, to jest przez tak wiele wieków, ile się liczy gwiazd na niebie i nieskończenie dłużej; przez tak ele wieków, ile jest piasku na brzegu orskim i nieskończenie dłużej; i tak choć ś myślą zmierzył wszelką miarę czasu, ką tylko twoja wyobraźnia objąć zdoła,

wiedz o tem, żeś jeszcze nie przyszedł do wiernego pojęcia wieczności.

Żadnej tam nie będzie pociechy, żadnego widzenia się z przyjacielem, żadnej poufnej z krewnymi rozmowy, żadnej rozrywki; nigdy ani chwili odpoczynku nie dozwolą; nigdy by najmniejsza owego pożaru iskierka nie zgaśnie; nigdy by na jeden moment folgi od katowni i mąk u owych srogich katów uprosić nie będzie podobna. Żadnej zgoła, nawet jakaby z jednej kropelki być mogła, nie będzie ochłody. Spytaj się już taraz ciała twego, jako będzie mogło mieszkać z pożarami wiecznymi? co będzie czyniło skazane na wieczne ognie? co tam pocznie nędzne? Wszak gdybyś teraz ciężką chorobą złożony był przez jeden tylko rok, tak żebyś nie mógł się żadną miarą obrócić z jednego boku na drugi, zdałoby ci się to nieznośną męką. Otóż uważ tu teraz: o jakoż ciężko potępionemu będzie być w wiecznych płomieniach, jeśli tak straszno przez dłuższy czas nie ruszając się leżeć na łożu miękko usłanem? a jednak po popełnionym grzechu, nie masz innego wyboru, jedno, albo jąć się pokuty, albo już jest wydany wyrok wiecznego potępienia; trudna tu rada, albo woda, albo ogień. *Położył prz cię wodę i ogień* [1]), albo płakać z pokutu

[1]) Eccli 15, 17.

cymi, albo goreć z potępionymi, jedno z dwojga koniecznie obrać potrzeba: albo pokutę, albo piekło.

Trzecia pomoc do łatwego wzbudzenia doskonałej skruchy przed spowiedzią, jest przyzwyczajać się do gorącego aktu miłości Pana Boga, zniewalając swe serce każdego dnia, aby się wzruszyło pobudkami, które ci wyliczyłem, mówiąc o dobrodziejstwach Boskich. Kto wie, jeśli nie od tego zawisło wieczne twe zbawienie? Wielu teologów tego jest zdania, iż w godzinę śmierci każdy jest obowiązany starać się o taki akt doskonałej skruchy, aby w ten sposób zabezpieczyć zbawienie swoje w takim czasie, w którym jeślibyśmy chybili, jużby bez ratunku na wieki wszystko było stracone, — i pewna jest, że jeślibyś miał umierać bez spowiednika, środek ten nietylko jest najlepszy, ale też jedyny do zbawienia. A jakimże, pytam, sposobem wzbudzi taki akt w nagłem niebezpieczeństwie życia ten, kto tak zbawiennej sztuki nigdy się przez cały swój żywot nie uczył. Nie spodziewasz się, żeby ci się publiczne wystąpienie z mową udać miało, bez poprzedniego przygotowania się i pilnego nieraz ćwiczenia, a spodziewasz ę, żeby ci się szczęśliwie rzecz udała w spraie, nad którą nie masz ważniejszej? Jak iele razy oglądają i przeglądają plac goniy ci, co się o zakład gonić mają, pier-

wej, nim zapowiedziany dzień przyjdzie, — aby się im snać na jakiej nieprzewidzianej przeszkodzie koń w biegu zawodniczym nie potknął? Jak długo uczą sokoła wracać do ręki myśliwego, aby snać gdy w polu na połów wypuszczony będzie, do dawnej nie wrócił się wolności. Tak też i ty codzień, przynajmniej wieczorem, nim spać pójdziesz; upadłszy na kolana, pomódl się nieco do Tego, który przy końcu życia ma cię sądzić; a roztrząsnąwszy krótko sumienie, proś Pana o odpuszczenie win tym sposobem, który ci tu podam, albo innym podobnym, aby cię niespodziana śmierć nie napadła, na kształt zbójcy, co łatwo odziera wędrowca niemającego broni, którąby odparł od siebie moc nieprzyjacielską.

MODLITWA WIECZORNA.

Panie Jezu Chryste, Boże duszy mojej, Twórco i Odkupicielu mój, oto dzień jeden znowu minął, a nie wiem, wiele mi jeszcze ich do życia pozostaje; wiem dobrze, iż się coraz więcej zbliżam do ostatniej godziny mojej, a przecież nietylko, że z grzechów moich nie powstaję, ale nadto nowe, cor to liczniejsze, do dawnych mych grzechó dodaję. Cóż powiem! Wstyd mię i żal w

ki przejmuje, żem nieskończony Twój Majestat dziś grzesząc ponownie obraził. Brzydzę się wszystkimi grzechami moimi więcej, aniżeli wszelkiem innem złem; nie dla innej przyczyny, tylko żem nimi Ciebie obraził, któryś jest największem dobrem, a zatem najgodniejszym wszelkiej miłości. O jakżebym był szczęśliwy, gdybym ich nigdy nie był popełnił, gdybym się nigdy nie był dopuścił tego, co się nie podoba przenajświętszym oczom Twoim. Gdyby mi przyszło teraz na nowo ten dzień miniony przeżyć, pewien jestem, że Twoją wsparty pomocą, jużbym się tego dla żadnej rzeczy nie dopuścił, a cześć i świętą wolę Twoją przeniósłbym nad wszelkie wygody i dobra moje. Odpuśćże mi w czemkolwiek dotąd wykroczyłem, — a zmiłuj się nad grzeszną duszą moją, która o to Cię prosi przez najdroższą Krew Twoją. Mam nadzieję, iż mię do łaski Swojej przyjmiesz, o mój najłaskawszy Boże! a odtąd mocno i stale postanawiam chronić się za łaską Twoją wszelkich złych okazyj, wyspowiadać się jak najrychlej i raczej umrzeć, aniżeli zmazać się grzechem.

O Maryo, Matko przezemnie obrażonego Boga, lecz zarazem Ucieczko grzeszników Matko moja, przyczyń się za mną, — a wyproś mi łaskę, abym powstał z grzechów

moich i nigdy już w nie na przyszłość nie wpadał. Amen.

ROZDZIAŁ VIII.

O przedsięwzięciu poprawy, potrzebnem pokutującemu.

Kto ma zmieniać pieniądze, nie zamyka oczu, gdy przyjmuje monetę, ale ogląda ją pilnie, aby nie dostał fałszywej, — owszem waży ją, a jeżeli nie doważa, odrzuci ją zapewne. Toż samo czyni sprawiedliwość Boska; nie chwali żalu naszego, który jest ową monetą, jaką Mu za winy nasze z ubóstwa naszego wypłacać się możemy i nie przyjmuje go, aż wprzód dobrze doświadczy, jeśli ta nasza moneta nie ma jakiej wady, jeśli nie jest sfałszowana i czy doważa tyle, ile potrzeba.

Żal nasz, aby był dobrym, dwom warunkom odpowiadać musi.

Pierwszy jest, aby żal był nadprzyrodzony, już to ze względu na pobudki, z których pochodzi, już to ze względu na łaskę, kt[illegible] do niego pomaga; inaczej któż nie wi[illegible] że byłby to żal przyrodzony tylko, a zate[illegible] sfałszowany. Gdyby kto więc żałował

sprosny i szpetny jaki grzech z tej tylko przyczyny, że się już sprawy jego wyjawiły i on musi się swej zbrodni wstydzić, albo że domowi swemu hańbę przyniósł, albo że łaskę i względy u pana utracił, takiby pewnie dawał monetę, którąby się żadną miarą nie mógł Bogu wypłacić; jako się nie wypłacił Antyoch swoją pokutą i żalem, pochodzącym z podobnych przyrodzonych pobudek. Ale mówiło się już wyżej o tem.

Drugi warunek, którego potrzeba do szczerej pokuty, jest, aby pokuta nietylko była bez fałszu, ale też sprawiedliwej i zupełnej wagi; to znaczy, aby nietylko była nadprzyrodzona, ale też tak skuteczna, iżby umysł nasz skutecznie od grzechu odrywała i nietylko go przywodziła do brzydzenia się tem, co się źle stało, ale też nadto tak go utwierdziła i wzmocniła, aby postanowił na potem nie wracać więcej do przeszłych grzechów. To zaś przedsięwzięcie i postanowienie poprawy, według przyjętej nieomal powszechnie nauki, ma być wyraźnie uczynione; ponieważ przedniejszy koniec pokuty jest, aby poprawić życie grzesznika przez to właśnie postanowienie i przedsięwzięcie. Dalej przedsięwzięcie to powinno być nieniej przy doskonałej skrusze, jak przy edoskonałym żalu. O jakże wielu jest tach, którzy przeląkłszy się tej trudności, stecz się cofają i odstępują nazad, wów-

czas, gdy już z marnotrawnym synem w ojcowskie objęcia najłaskawszego Boga rzucić się mieli. Jakże wielu jest, którzy dla braku tego mocnego przedsięwzięcia, nieważne a nawet świętokradzkie odprawiają spowiedzi, czerniąc jeszcze bardziej kałem grzechowym swą duszę. *Rodzaj, który się sobie zda być czystym, a przecież nie omył się z plugastwa swego*[1]). W każdym stanie ludzi, wielu jest, co mówić zwykło: zawsze na spowiedziach wyjawiałem grzechy, którem popełnił, tyle już lat zostaję w tym bezecnym nałogu, to prawda, ale się z tego zawsze spowiadam; tacy rozumieją o sobie, że są czystymi, ale się bardzo mylą; bo chociaż się spowiadają, nie mają stałego przedsięwzięcia, co na to samo wychodzi, jakby się wcale nie spowiadali i owszem, gorzej jeszcze, bo do dawnych win przydają nową winę świętokradztwa. O gdyby nam można zajrzeć w owe księgi sprawiedliwości, które w ostatni dzień otworzone będą, jak wielebyśmy w nich spostrzegli spowiedzi źle odprawionych, jak wiele rozgrzeszeń danych na próżno. Nie trudno rzucić się do nóg spowiednika, uderzyć się w piersi i mówić: żałuję, zgrzeszyłem. Nauczył się tego słówka i Saul, umiał je i Judasz. C z tego, kiedy głównie o to idzie, czy m

[1]) Przyp. 30, 12.

szczere postanowienie i czy prawdziwie chcesz odmienić życie.

Niektórzy zwykli mówić na spowiedzi: poprawię się, jeśli będę mógł; chciałbym się poprawić; — ale nie wystarcza powiedzieć: chciałbym, lecz koniecznie trzeba powiedzieć: »chcę« i w samej rzeczy »chcieć«. Potrzeba tu albowiem nie słabej woli i chętki tylko owego leniwca, który chce i nie chce, ale woli mocnej, mężnej i skutecznej, jaką naprzykład masz, żeby nigdy nie pić napoju z trucizną zmięszanego, żeby się z góry na głowę nie zrzucać; albo jaką ma odważny żołnierz, że raczej życie położy, aniżeli z szeregu ustąpi. I twoje, czytelniku, ma być takie postanowienie, — abyś nigdy w żadnym czasie, w żadnej okoliczności, w żadnej okazyi, dla żadnej nadziei jakiegokolwiek pożytku, dla żadnej bojaźni jakiejkolwiek szkody, nie chciał się już dopuścić grzechu śmiertelnego i na nowo utracić łaskę Boską. A choć Pan Bóg nie wymaga, abyś był przekonanym, że więcej nigdy nie zgrzeszysz, to bowiem byłoby aktem rozumu i przewidzeniem przyszłego zdarzenia, ale dosyć jest nie chcieć więcej grzeszyć; co jest aktem woli, polegającym na raźniejszem postanowieniu; jednak jakimże osobem ci, którzy uwikłani zastarzałym ogiem ustawicznej nieczystości, twierdzą z fałszywie), iż niepodobna, aby mogli

się obyć bez tego grzechu i więcej się do niego nie wracać, — jakim sposobem tacy się zdobędą z tak fałszywem mniemaniem na przedsięwzięcie do prawdziwej pokuty potrzebne? Czy jest podobną do wiary rzeczą, aby oni tego chcieli szczerze, co mają za rzecz niemożebną? A przecież takie a nie inne są przedsięwzięcia wielu ludzi. Dlatego powinieneś wiedzieć, iż co jest niepodobnem dla przyrodzonych sił człowieka, to nietylko podobnem, ale łatwem jest za łaską Pana Boga naszego. Masz więc opierać przedsięwzięcie twoje na nadziei w tę łaskę, a nie na przyrodzonych siłach twoich, które nic nie zdołają. Jeśli ci się zdaje, że czego nie możesz, proś Pana Boga pokornie o pomoc, aby ci sił dodał i pomógł; tym sposobem poprawisz to fałszywe mniemanie, które wszelkie odważne przedsięwzięcie czyni ci wręcz niemożebnem. Wiara i ufność w pomoc niebieską sprawują to, iż człowiek i spodziewa się, że wielkich rzeczy dokazać może i odważa się na ich zaczęcie. *Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia* [1]. To też tu uważyć potrzeba, że lubo wpadanie w dawne grzechy po spowiedzi nie jest jawnym dowodem, że nie było prawdziwego przedsięwzięcia poprawy, jednakże czas może się stać znakiem braku tego silne

[1]) Philip. 4, 13.

postanowienia, zwłaszcza gdy żadnego śladu nie ma poprawy, jeśliś nie używał należytego lekarstwa i odpowiednich środków do twej poprawy służących. Znakiem skutecznej woli jest, gdy kto używa środków odpowiednich do wykonania tego, co postanowił. Kto prawdziwie jakiej rzeczy chce i pragnie, zaraz szuka sposobu dostąpienia jej. Tak kto chce rybę złowić, myśli o sieciach. Jeśli mi tedy na spowiedzi powiesz, żeś nie tak często w dawne wpadał grzechy, jeśli możesz dodać, żeś pościł w tym celu, żeś po kilkakroć przed obrazem Panny Najświętszej modlił się, o pomoc Jej prosząc; żeś duchowną książkę czytał; żeś jałmużny dawał ubogim, albo tym podobne rzeczy czynił, a to w tym celu, abyś się z tej nędzy twojej wyplątał i potargał pęta złego nałogu, które cię krępują; wtedy uwierzę, żeś chyba z ułomności na nowo upadł i już nie będę mógł wątpić o przedsięwzięciu twojem. Lecz gdy się z tymi samymi zawsze grzechami wracasz, jeśli je popełniasz zawsze z tą samą lekkomyślnością i odwagą, z tą samą lubością bez żadnego starania się o poprawę, jakżeż będę mógł wnosić i wierzyć, żeś się z całego serca nawrócił tak, jak tego po ɔie Pan Bóg żąda; a nie raczej, że zaast, — jakeś był powinien, — serce twoje prawdziwej skrusze rozdzierać, tyś tylko, ɛ mówi Prorok, szaty swoje zmyślonym

żalem poszarpał? Niewiasta, która wczoraj z wielkim płaczem i łkaniem męża swego do grobu zaprowadziła, a dzisiaj w nowe wchodzi małżeństwo, nikogo do tego nie przywiedzie, aby jej wierzył, iż niezmyślone, ale prawdziwe owe wczorajsze łzy jej były; prawdziwe bowiem łzy i żal nie tak prędkoby ustały. Kto ledwo się pojednał z przeciwnikiem swoim, zaraz nań znowu napada i chce go mieczem przeszyć, jawnie pokazuje, że płomienie nieprzyjaźni nigdy nie były w sercu jego zagaszone, ale tylko popiołem zakryte były. Tak samo i owi ludzie, nędznie do dawnych grzechów się powracający, którzy zgoła żadnej nie czynią poprawy, słusznie mają mieć za podejrzane swoje spowiedzi i przeto w ustawicznej zostawać bojaźni; sam nawet spowiednik, jeśli ich nie widzi nadzwyczajnym żalem wzruszonych, niełatwo wierzyć powinien ich obietnicy, ale ma ich doświadczać, odkładając, jeśliby tego potrzeba było, rozgrzeszenie, co nawet w niektórych okolicznościach jeszcze jedynem bywa lekarstwem. Nie masz albowiem żadnego tak biegłego lekarza, któryby nie czekając pewnego czasu, zaraz z początku zapewnić mógł, iż się więcej gorączka nie wróci. Tymczasem pamiętaj i to, że tej przyczynie przypisywać zwykli cowie święci, iż tak wielka liczba chrze jan co dzień na potępienie idzie, że wi

jest wezwanych, ale mało wybranych [1]. Mało jest wybranych do zbawienia z tych, którzy są powołani do wiary świętej; dlatego to, jak pisze Papież Innocenty VI, pewien pustelnik widział dusze tak licznie do piekła lecące, jako w zimie gęsty śnieg przez powietrze z obłoków na ziemię pada. A czemuż się to dzieje? czy może się ludzie nie spowiadają? bynajmniej, mało bowiem chrześcijan bez spowiedzi umiera, ale że się nie dobrze spowiadają, bo nie mają przedsięwzięcia poprawy, áni z serca i szczerze obrzydzają sobie grzechy swoje; spowiadają się tylko ze zwyczaju, iż ich do tego wiedzie czas wielkanocny i nie opuszczają grzechów zupełnie, ale je tylko przerywają, jak mówi św. Augustyn.

Proszę cię więc na miłość twojego zbawienia i obowiązuję, abyś te przestrogi i upomnienia nie miał sobie za próżne, niepotrzebne i przesadzone, ale za wielce potrzebne dusznemu zbawieniu twemu; a gdy się do spowiedzi gotować będziesz, nie kwap się zbytecznie, polecaj się z całego serca Bogu, który sam wspomódz cię może do dobrego przygotowania się, a nadewszystko staraj się o to, abyś stałe powziął zedsięwzięcie, o którem prawdziwie rzec : może, iż na niem cała ważność zawi-

[1]) Math. 20, 16.

sła. Gdzie idzie o zbawienie, tam żadne staranie, żadna pilność, lubo największa, za zbyteczną uważaną być nie powinna.

ROZDZIAŁ IX.

O przedsięwzięciu unikania okazyi do grzechu.

Jeszcześmy nie wszystko złe wyrazili, które się rodzi ze źle odprawionych spowiedzi. Inna jeszcze skała znajduje się ukryta jakby pod wodą, rozbiciem i zgubą dusz wielu sławna, o którą się nieostrożni nędznie rozbijają i toną w niezgłębionej przepaści zatracenia. — Uchowaj Boże, abyś i ty miał wpaść w tę zgubę. Przetoż pilnie miej to na oku, że przedsięwzięcie, o któremeśmy dotąd mówili, ma się rozciągać do wystrzegania się nietylko grzechów, ale też ich okazyi i niebezpieczeństw bliskich do grzechu. Aby cię zaś te słowa, snać dotąd tobie mało znane, nie przeraziły; trzeba ci wiedzieć, że dwojakie są okazye; to jest: dalekie i bliskie. Okazya bliska do grzechu jest każda okoliczność czy czasu, czy miejsca, czy towarzystwa, w której znajdując się człowiek, pospolicie wpada w grzech, nazywa się bliską dlatego, iż prawie jedny

się tylko krokiem dzieli od grzechu. Okazya zaś daleka do grzechu jest w tych okolicznościach, — w których człowiek rzadko w grzech wpada, lubo często w nich bywa. Naprzykład, jeżeli kto znając słabość swoją i skłonność do pijaństwa, nie unika karczmy ani towarzyszów, którzy zwykle go do pijaństwa namawiają, taki nie unika okazyi bliskiej do grzechu, bo prawie ilekroć do karczmy idzie, lub z nimi się w rozmowę wda, tylekroć grzech opilstwa popełnia. To samo powiedzieć można o grze w karty, o złych zabawach, słowem o każdym innym grzechu. Przedewszystkiem zaś przeciw szóstemu przykazaniu występującym, najlepiej jest i najbezpieczniej chronić się i dalekich okazyj, albowiem naucza Duch święty: *Kto się strzeże sideł, bezpiecznym będzie* [1]; ale nie jest to przykazaniem, ani ścisłym obowiązkiem; zupełnie niepodobna też wszystkich okazyi się ustrzedz. Ale to jest przykazaniem obowiązującem nas, abyśmy się strzegli okazyi blizkiej do grzechu, jeśli od woli i mocy naszej zależy, by albo ją oddalić od siebie, albo też samemu się od niej odsunąć. Kto więc tego przedsięwzięcia nie ma, nie jest sposobnym do przyjęcia łaski Bożej, ponieważ nie zachowuje całego zakonu i prawa Boskiego, owszem tem sa-

[1]) Proverb. II. 15.

mem grzeszy, gdy dobrowolnie trwa i kocha się w blizkiem do grzechu niebezpieczeństwie.

Mając tę naukę za pewną, bo jest nauką wszystkich Ojców Kościoła i żadnej nie podlega wątpliwości, któż się łzami nie zaleje, uważając ślepotę tak wielu ludzi, którzy zanurżeni w ustawicznych blizkich do grzechu okazyach, nigdy od nich serca nie odrywają, a przecież chodzą do spowiedzi i w ten sposób samo lekarstwo w truciznę sobie obracają. Słuchajmy, co mówi Prawda Odwieczna, Chrystus Pan: *Jeśli oko twoje gorszy cię, wyłup je i zarzuć od siebie, lepiej ci tobie z jednem okiem wnijść do żywota, aniżeli dwie oczy mając być wrzuconym do piekła ognistego* [1]. Których słów takie jest znaczenie, — chociażby jaka osoba była ci tak miłą, jak oko w głowie, jednakże gdy spostrzeżesz, iż jest ci okazyą do grzechu, porzuć ją, bo lepiej porzuciwszy okazye być zbawionym, aniżeli przy nich się zatrzymując, a zatem źle odprawując spowiedzi, utracić czasu swojego nietylko tę okazyę ulubioną, ale też i duszę i niebo i aniołów i wszystkich błogosławionych towarzystwo i samego nawet Boga.

A cóż dopiero mówić o niemałej liczb owych, którzy nietylko mają zatwardzia

[1]) Mat. 18, 9.

wolę, że nigdy od siebie nie odsuną tych szatańskich sideł, ale raczej codzień bardziej się w nie wikłają.

Jeśli zaś nie zawisło od twojej woli i mocy tę okazyę do grzechu od siebie oderwać, przynajmniej obowiązany jesteś wszelkich dołożyć starań, aby ta okazya zgubnego na ciebie nie wywierała wpływu. Często udawaj się do modlitwy i o pomoc z nieba proś, tudzież innych zażywaj środków w tej mierze służących, abyś się upadku w grzech ustrzegł; inaczej sam na siebie narzekać i płakać będziesz musiał, jeśli się zapóźno spostrzeżesz, jak mało ci pomagały owe wolne skrzydła, któremiś zwykł był latać do spowiednika, gdy ci tymczasem czart przeklęty spętane trzymał nogi twoje, sidłami złej okazyi.

Trzebaby tu jeszcze przydać, że jak konieczne jest przedsięwzięcie co do chronienia się okazyi grzechowej, tak też jest konieczne co do odpuszczenia uraz i nagrodzenia szkód, czy to na sławie, czy też na majątku bliźniemu uczynionych, wykonywując to (jeśli sam sobie zbawiennej rady dać nie umiesz), cokolwiek ci roztropny spowiednik nakaże. Lecz, że te rzeczy same przez ę dosyć są jasne, nic tu o nich dokłaiejszego nie powiem. W tem cię tylko szcze przestrzegam, że ostatnie te uwagi tyczą tych, którzy śmiertelnymi grzecha-

mi są obciążeni. Pobożniejsi niech się wystrzegają przesady, niech wiedzą o tem, iż jako nie są obowiązani spowiadać się wszystkich grzechów powszednich, tak też spowiadając się z nich, nie są obowiązani żałować za każdy powszedni grzech i mieć przedsięwzięcie poprawy co do każdego; wystarcza, ale oraz jest też koniecznie potrzebnem, gdy ten żal i to przedsięwzięcie wzbudzą przynajmniej ze względu na jeden grzech powszedni, albo gdy przynajmniej będą mieli wolę rzadziej w te grzechy popadać. Jeśli zaś sądzą, że i do tego nie mogą woli swej nakłonić, niech raczej przydadzą na spowiedzi z dawniejszego życia grzech jaki, którym się bardziej brzydzą, za który szczerzej żałują z mocniejszem i pewniejszem postanowieniém poprawy. Ale chociaż prawda, że to wystarcza, wszelako żaden na tem nie miałby przestawać, ale przypomnieć sobie, że i lekkie nawet grzechy nie bywają zgładzone inaczej, tylko przez żal i obrzydzenie sobie tychże, — a jeśli nie są zgładzone, pozostają na duszy, osłabiają ją i jako robak toczący drzewo, powoli do upadków niepowetowanych ją sposobią. *Kto gardzi małemi rzeczami, powoli upadnie.*

UWAGA. Dobrzeby było, gdyby ta praktyka dodawania do grzechów po ostatniej spowiedzi popełnionych, jakiegokolwiek grzechu z dawniejszego życia, którymby się serce szczególniej brzydziło i bardziej go nienawidziło, — od wszystkich osób, które się często, to jest częściej niż raz w miesiąc spowiadają, na każdej spowiedzi zachowaną była. Inaczej nieraz i siebie i spowiednika narażą na obawę, że spowiedź ich była nieważną i nie Sakramentem, ale świętokradztwem. Bo tak jak Msza święta, aby była ważną i sprawiła obecność Ciała i Krwi Pańskiej, koniecznie potrzebuje pszennej hostyi i prawdziwego wina, a kapłan, coby zamiast hostyi i wina chciał naprzykład użyć piernika i miodu, nietylko nie sprawowałby Przenajświętszego Sakramentu, ale owszem dopuściłby się świętokradztwa; — tak też w podobny sposób i spowiedź, aby była Sakramentem, potrzebuje ze strony spowiadającego się koniecznie trzech rzeczy: najprzód wyznania grzechów, po drugie szczerego żalu za nie, po trzecie mocnego przedsięwzięcia unikania tychże. Jeśliby czegokolwiek z tych trzech niedostawało, spowiedź byłaby nieważną i owszem świętokradztwem, gdyby się kto w ten sposób umyślnie i z samowiedzą chciał spowiadać. — Zatem nieważnieby się spowiadał, ktoby się tylko oskarżał z opuszczenia pacierza brackiego, z zaniedbania Mszy świętej w powszedni dzień i innych tym dobnych niedostatków, które w najgorszym razie tylko niedoskonałościami, ale nie są grzechem, bo wykraczają przeciw żadnemu przykazaniu, ani skiemu, ani kościelnemu. Już zaś kto często się

spowiada, może za łaską Pana Boga nieraz przez czas między jedną a drugą spowiedzią uniknąć wszystkiego tego, coby nosiło wyraźną cechę grzechu, choćby tylko powszedniego. Wątpliwe jednakowoż grzechy są wątpliwą tylko i niedostateczną materyą Sakramentu Pokuty, podobnie jak i niedoskonałości, by też najliczniejsze. Ktoby więc nie dodawszy jakiego grzechu istotnego, do takich wątpliwych grzechów i niedoskonałości na spowiedzi żądał i wziął rozgrzeszenie, naraziłby siebie i spowiednika na grzech świętokradztwa. Bezpieczniej zatem jest przyłączyć, jak się mówiło, jakikolwiek, choć nieraz już na spowiedzi wyznany grzech z dawniejszego życia. — To samo powiedzieć można o żalu i przedsięwzięciu. Jeśliby się kto od ostatniej spowiedzi dopuścił grzechu, — naprzykład trzech grzechów powszednich — tych się jak najszczerzej spowiadał — (niechby tylko za jeden z nich prawdziwie żałował i z niego postanowił szczerze się poprawić, już spowiedź będzie ważna i jemu pożyteczna) — jeśliby się zaś żadnym z nich szczerze nie brzydził, ani też nie myślał o konieczności poprawienia się przynajmniej z jednego z nich, spowiedź byłaby nieważną. Łatwo zaś może się zdarzyć, że ktoś mimo częstej spowiedzi powoli stygnie i gnuśnieje i raczej dla zwyczaju, niż dla pomnożenia się w łasce Bożej przystępuje do śś. Sakramentów, — a chociaż strzeże się jeszcze jako tako śmiertelnych grzechów, to przecież na niektóre powszedni grzechy coraz mniej zważa, coraz częściej je popełni aż w końcu takowe w nałóg się zamieniają. A w takiı razie jasna rzecz, jak trudno o prawdziwy żal za t

z czem nam tak wygodnie, a trudniej jeszcze o odważne postanowienie zaniechania tego, do czegośmy przywykli, a może się i przywiązali. Bezpieczniej więc i z tego względu przyłączyć ten lub ów grzech z dawniejszego życia, o którym na pewno wiemy, że się nim szczerze brzydzimy i że do niego za nic w świecie wrócić nie chcemy. (Przyp. Wydawcy).

ROZDZIAŁ X.

Modlitwa nabożna, którą należy mówić przed Spowiedzią.

Podaję ci tu czytelniku, modlitwę, łączącą w sobie wszystko, cośmy dotychczas mówili o żalu za grzechy, jakoteż o stałem przedsięwzięciu poprawy.

MODLITWA.

Wszechmogący, wieczny Boże, którego dobroć jest nieskończona, niewypowiedziana piękność, niezmierny Majestat! Oto przed Tobą stawam istny potwór niewdzięczności; Tyś mię stworzył na obraz Twój, wszystkie stworzenia na posługę moją uczyniłeś, dałeś mi się narodzić między chrześcijany, abym prawdziwej i świętej wiary światła zażywał;

zachowałeś mię aż do tej godziny, wybawiając mię z tylu tak wielkich duszy i ciała niebezpieczeństw, doczesnych i wiecznych; przysposobiłeś mię przez chrzest święty za syna i uczyniłeś mię tak wiele razy uczestnikiem zasług Przenajdroższej Krwi Twojej, przez Sakrament spowiedzi i Komunii św.; dając mi tym sposobem samego Siebie za pokarm: tak wieleś mię razy wzywał do pokuty i tak długoś na mnie czekał, luboś już dawno mógł na mnie wydać wyrok potępienia. Kupiłeś zbawienie moje nieskończoną życia Twego ceną: dla miłości mojej raczyłeś się stać człowiekiem, a człowiekiem, jakby ostatnim, ubogim, nędzą, pracą i wszelkim rodzajem niedostatków obciążonym aż do poniesienia śmierci na krzyżu między dwoma łotrami. Z miłości ku mnie w Ogrojcu zalałeś się potem krwawym, dla mnieś moc i siły dał nieprzyjaciołom Twoim, aby Cię wiązali, nogami kopali, oczy Tobie zasłaniali, natrząsali się z Ciebie, Twarz Twoją Boską plwocinami szpecili. Dla mnieś był ubiczowany aż do obnażenia kości z ciała, cie niem ukoronowany, odrzucony od ludu i na

mężobójcę wzgardzony; dla mnie w białą szatę obleczony jako nierozumny, skazany na śmierć i dźwiganie własnemi ramionami owego krzyża, na którym przybity, bluźnierstwy, i złorzeczeństwy niezbożnych obciążony, bez żadnego najmniejszego nad sobą użalenia i ochłody wisząc na trzech gwoździach, po trzech godzinach najsroższych boleści skonałeś, żądając jeszcze daleko więcej cierpieć dla mojej duszy. Dla mnieś, o Jezu mój, Serce Twe Boskie włócznią otworzyć dozwolił. A jednak ja ze wszystkich grzeszników najprzewrotniejszy nie tylko nie oddałem Tobie, jakom był powinien, żadnej wdzięczności za tak wielkie dobrodziejstwa, za tak wielką miłość, alem nadto Twoją przyjaźnią wzgardził; Twoje prawo podeptał, za nic sobie miał Twoje obietnice, prace, mękę, Krew i śmierć Twoją. A to dla czego? czy dla jakiego pożytku? czy abym długo się weselił? Niestety! opuściłem, zniewažyłem Ciebie, dla marnej chwilowej rozkoszy, na którą mię wstyd i wspomnieć. Któż kiedy królowi swemu tak się ewdzięcznym pokazał, jako ja Tobie Kró-

lowi memu, Ojcu memu, Stwórcy memu, Dobroczyńcy i wszystkiemu dobru memu. Gdybym od człowieka maleńką tylko cząstkę łask tych odebrał, któreś Ty na mnie tak hojnie wylał, nie wiedziałbym, jakimi bym mu sposobami wdzięczność moją miał okazywać. Tobie zaś nie tylko, że się nie staram, by się za nie odwdzięczyć, ale jeszcze obchodzę się z Tobą, jakby z nieprzyjacielem moim. O przeklęte grzechy, o bodajbym się was nigdy nie był dopuścił! Przeklęte rozkosze, dla których opuściłem Ciebie źródło żywota wiecznego! O gdybym był raczej obrał wszystko złe cierpieć, aniżeli Ciebie obrazić! Teraz już uznaję i poczytuję grzechy moje za najniegodniejszy postępek, jaki tylko znaleść się może; za najobrzydliwszą niewdzięczność i za świętokradzkie zaprzedanie Ciebie. Wyznaję przed obliczem Twojem, iż godzien jestem wszelkiego karania. Lecz kiedy innego nie znajduję ratunku okrom pokuty i żalu, chciałbym Majestatowi Twemu odemnie obrażonemu zadosyć uczynić tak mocnym żalem i grzechów obrz dzeniem, jakie kiedykolwiek mogło b

w sercu stworzenia, — tak prawą skruchą, jaką w sercu swem kiedykolwiek Święci Twoi wzbudzili. Pragnę takiego żalu i pokornie oń Ciebie proszę; lecz wiem, żem nie jest godny tej łaski, nie jestem godzien podnieść oczu moich do Ciebie, i nazwać Cię Ojcem; zaprawdę niegodny jestem przebaczenia Twego. Lecz cóż mam czynić? Chyba rzucę się do nóg Twoich, wyznam nieprawości moje i poproszę pokornie o odpuszczenie ich Ciebie, który sam tylko możesz je zgładzić. Jeślim ja na to nie zasłużył, zasłużyła Krew Twoja za mnie wylana, zasłużyły obietnice Twoje, któreś mi uczynił, iż mię pokutującego łaskawie przyjmiesz. W tem ufam, przez to Cię proszę, nie gardź mną, Panie mój, lubom aż nadto zasłużył być od Ciebie wzgardzonym. Nie patrz na wielkość grzechów moich i na niewdzięczności moje, ale raczej na wielkość nieskończonego miłosierdzia Twego. Oświadczam przed Tobą o Boże, iż więcej nad wszystko inne złe ·zydzę się występkami moimi dla miłości wojej, i żałuję tego czegomkolwiek się dościł przeciw Tobie, o najwyższe dobro

moje! przeciw Tobie, Istoto bez początku, Panie nieskończonej zacności i mocy! Luboby ani piekła ani nieba nie było, równie jednak brzydziłbym się moimi grzechami i nienawidziłbym ich dla tego szczególnie, iż się Ty nimi brzydzisz i masz je w nienawiści. I dla tego postanawiam za łaską Twoją poprawić życie i raczej wszystko postradać, aniżeli kiedykolwiek Ciebie obrazić. A że wiem, iż nie będę mógł mieć Twojej pomocy, jeśli się też nie będę wystrzegał złych okazyi, przyrzekam, iż od nich uciekać będę i nigdy się już nie wdam w owe niebezpieczeństwa utracenia łaski Twojej. Oto na stwierdzenie tego wszystkiego uczynię spowiedź i duszę moją w Najświętszej Krwi Twojej oczyszczę. Ty, który umiesz dobrze czynić za złe, daj mi łaskę przez Przenajświętszą Mękę Twoją, abym się mógł godnie wyspowiadać, przybądź mi w pomoc we wszystkich pokusach, oświeć mój umysł, wzmocnij wolę moją, abym statecznie trwał w tem przedsięwzięciu serca mojego i odtąd gotów był obrać raczej śmierć, aniżeli Ciebie r nowo jeszcze obrazić.

ROZDZIAŁ XI.

Na co trzeba przy spowiedzi uważać.

Przystąpmy już, miły czytelniku, do świętego trybunału pokuty.

Na wstępie należy pomyśleć o wyborze spowiednika. Dwojaki on w Sakramencie pokuty piastuje urząd: sędziego i lekarza. Jeden i drugi urząd potrzebuje przykładnego żywota i odpowiedniej nauki. W innych Sakramentach mało szkodzi przyjmującemu je, złość lub nieumiejętność kapłana, Sakrament sprawującego; lecz nie tak się ma rzecz w tym Sakramencie, gdzie w niedostatku gorliwości lub biegłości spowiednika, spływa na duszę spowiadającego się szkoda, którą Zbawiciel wytknął owemi słowy: *Jeśliby ślepy ślepego prowadził, obadwa w dół wpadają* [1]).

W obieraniu więc spowiednika, takiej byśmy mieli przykładać pilności, jaką widujemy w owych, którzy dla poratowania zdrowia usilnie się starają o jak najlepszego lekarza. Tak Ludwik XI. król francuski w całem swem królestwie szukał najzdolniejszego znalazłszy go, płacił mu na każdy miesiąc

[1]). Matth. 15, 14.

dziesięć tysięcy talarów, aby strzegł zdrowia jego bez przestanku. Tu zaś gdzie chodzi o poratowanie zdrowia duszy, niejeden nie tylko żadnego starania nie przykłada w wybieraniu spowiednika dobrego, ale przeciwnie ilużto szuka umyślnie nieumiejętnego i niedbałego, któryby miasto należytego napomnienia, łagodnemi słówkami pobłażał mu, owszem może i złego jego życia należycie poznać nie był w stanie. Nie czyń tak, jeśli się chcesz dobrze spowiadać. Proś Pana Boga, aby spowiednika tobie i potrzebom twoim odpowiedniego dać raczył, a ile od ciebie zależy, staraj się obrać jak najlepszego, któryby miał te trzy przymioty: naukę, roztropność i dobre obyczaje. Znalazłszy takiego, o ile można stale się go trzymaj, aby poznał jako dobry lekarz, nie tylko chorobę twoją, ale też i naturę twoją i skłonności i niechęci różne, a tak mógł nie tylko zadane uleczyć rany, ale też i od przyszłych w całości cię zachować. Ilekroć doń będziesz przystępował, myśl, że nie do człowieka idziesz, ale do Boga kryjącego się pod osobą tego kapłana, który na miejscu Jego jest i Jego ma powagę i moc do uwolnienia ciebie z więzów, których żadna inna by też największa moc rozwiązać nie zdoła. I ta jakby winowajca przed sędzią, z wielkie uszanowaniem zacznij spowiedź twoją, uw żając na to, aby tej spowiedzi towarzyszy

jako niegdyś stroskanej Esterze przed Asswerem dwie szlachetne służebnice, to jest: *pokora* i *całość* czyli *zupełność*.

Pierwszy tedy warunek spowiedzi jest, aby była *pokorna*. Zależy zaś ta pokora nie tylko na uczciwości wewnętrznej i zewnętrznej, a tem mniej na zewnętrznych jakich pozorach, lub wyrazach dobranych, ale głównie na pokornem i prostem bez wymówek wyznaniu grzechów. Na tym trybunale masz być oskarżycielem swoim, a nie obrońcą; nie masz umniejszać ani też powiększać występków twoich, ale wszystko powiedzieć tak, (ile wymaga sama prawda), aby sędzia, to jest spowiednik, do którego należy wydać dekret, mógł dostatecznie poznać prawdziwy stan duszy twojej.

Daleko bardziej nie masz winy zwalać na kogokolwiek drugiego, wymawiając się, jakobyś nie był tego grzechu przyczyną i sprawcą, że gwałtem do niego byłeś przynaglony, że inni do niego okazye ci dali przez złe swe występki. Te i inne tym podobne wykręty nie tylko że twoich nie zasłaniają grzechów, ale owszem i cudze odsłaniają tak dalece, że często na samej spowiedzi albo całkiem odjęta albo przynajmniej umniejszona bywa sława onemu, na którego winy ᐟoje składasz. Pokazuj raczej po sobie prawdziwą pokorę i wyznaj szczerem sercem, ɜś ty jest grzechów twoich początkiem,

przyczyną i sprawcą. Z Prorokiem zawołaj: *Jam jest, którym zgrzeszył, jam niezbożnie uczynił, jam źle i niecnotliwie sobie postąpił*[1]. Nie zwalam winy na towarzyszów, ani na okazye, ani na czarta, ale na własną złość moją, wiem, że jestem grzesznikiem, i jako taki chętnie czynię pokutę.

Nie wystarcza, abyś pokornie mówił, należy też pokornie milczeć, gdy cię spowiednik strofuje. Pokazuje się być z rozumu obranym i szalonym, kto chce kąsać rękę lekarza leczącego. »Dziwna to przewrotność«, woła św. Bernard, »gniewać się na tego, co leczy, a nie gniewać się na tego, co rani«.

Drugi warunek potrzebny do spowiedzi jest, aby była *całą* czyli *zupełną*. Ta zaś całość i zupełność spowiedzi zawisła na wyjawieniu nie tylko *wszystkich grzechów śmiertelnych*, które po ścisłym rachunku sumienia przyszły na pamięć, ale też i *liczby* ich i *okoliczności odmieniających rodzaj grzechów*. Liczbę trzeba wyrazić zupełnie dokładnie, jeśli ją pamiętamy; jeśli zaś po *pilnem* roztrząśnieniu sumienia, nie możemy jej sobie dokładnie przypomnieć, trzeba powiedzieć taką liczbę, jaka się nam zdaje być podobniejszą do prawdy, nic do niej ani przydając ani ujmując. Gdy zaś o to truć dla wielkiej liczby grzechów, powiedz prz

[1]) Bar. 2, 12.

najmniej przez jak długi czas trwałeś w tym grzechu i jak często go popełniałeś. Naprzykład: wpadłem w ten grzech mniej więcej na miesiąc tyle razy, albo tyle razy na tydzień, lub tyle razy co dzień. Jeśli zaś nie ze wstydu, ani z bojaźni, ani dla niedbalstwa w rachunku sumienia, ale z niepamięci mniej się co powie, aniżeli w samej rzeczy było, odpuszczone będą grzechy tak te, które na spowiedzi wyznasz, jako też i te, którychbyś przez zapomnienie nie wyznał; pozostaje ci tylko ten obowiązek, abyś, gdy sobie przypomnisz, w następnej spowiedzi dodał to, coś na ten raz zapomniał.

Okoliczności te tylko powiedzieć jesteś obowiązany, które odmieniają rodzaj grzechów. Lecz rzeczesz: a któreż są takie? Nie można tego krótko wyrazić, nie może się też dać taka reguła, którąby tę rzecz jednem słowem objaśniła i od wszystkich należycie była zrozumianą. Praktyczna reguła, tak brzmi: rodzaj grzechu odmieniają te okoliczności, które sprawiają, że grzeszysz przeciwko różnym cnotom. Naprzykład kto nieprzyjaciela zabija żelazem, ten nie popełnia różnego grzechu od owego, który go zabija trucizną; czy tak, czy owak. zawsze grzey przeciw sprawiedliwości. Przeciwnie, kto ɜprzyjaciela swego zabija w kościele, połnia grzech różny od owego, który go za-.a na ulicy, — dla tego, że wykracza nie

tylko przeciw cnocie sprawiedliwości, ale też przeciw religii i prócz czci powinnej życiu bliźniego, wykracza przeciw czci domowi Bożemu należnej.

Prawda, że ta reguła nie jest tak powszechna, aby żadnego nie potrzebowała ograniczenia i bliższego opisania; lecz że to raczej spowiednikowi niż spowiadającemu się z taką dokładnością wiedzieć potrzeba, chętnie też to opuszczam. A ty, co pragniesz w tej mierze sumiennie sobie postępować, trzymajże się tej mojej rady: Objaw spowiednikowi to wszystko, co wedle zdania twego rozumu i sumienia nową brzydkość grzechowi przydaje — a to wyznawszy, bądź spokojny. Zresztą spowiednik przez pytania swoje zastąpi twoją nieumiejętność; czego jeśli on nieuczyni, dla tego nie odmówi ci jednak Pan Bóg dobroci Swojej, który nie będzie od ciebie wyciągał wypełnienia owych przykazań, na które bez winy twojej nie zwróciłeś szczególnej swojej uwagi. Lecz żebym się więcej nie rozszerzał, spodziewam się, że samo sumienie twoje ciebie obwini: a tak, jeżeli grzesząc znałeś te różne złości, dosyć ci będzie, że usłuchasz upominającego i wołającego cię sumienia.

Jeśli cię zaś spowiednik zapyta, jak c[illegible] goś w grzechu jakim trwał, albo w zły[illegible] nałogu leżał, powiedz mu to szczerze i [illegible] wybiegów: owszem sam, nie pytany, na[illegible]

choć nie zawsze obowiązany do tego, wyraź mu to. Bo innego potrzebuje lekarstwa choroba od kilku dni, a innego choroba od dawnego czasu trwająca, jaką była np. owego paralityka, o którym Pismo święte wspomina, iż przez trzydzieści ośm lat leżał w swej słabości; gdyż stan taki okrom dzielnych lekarstw, potrzebuje jeszcze rad i przestróg szczególniejszych i właściwszych, broniących od ponownego upadku w ten grzech. Wszak i lekarzowi nie tylko mówisz: że miałeś tej nocy gorączkę, ale przydajesz, iż tyle dni minęło, jak ta gorączka cię nie opuszcza. A czemu się podobnym sposobem nie objawisz spowiednikowi, jeżeli doskonałego na duszy pragniesz zdrowia?

Co masz za rzecz pewną, powiadaj jako pewną; co zaś masz za wątpliwą, powiadaj jako wątpliwą; niech się pokazują w ustach twoich grzechy, tak jako się znajdują na sercu i na sumieniu, aby najwyższy Sędzia nie miał przyczyny do odmienienia sądu tu na ziemi uczynionego i odwołania z twojej winy, nieważnie otrzymanego od spowiednika rozgrzeszenia, przez nieodwołalny na wieki wyrok potępienia twego. Bez takiej szczerości i całości w wyznaniu grzechów śmiernych spowiedź nie tylko nie jest Sakramentem, ale raczej jest świętokradztwem.

Źle jest nie spowiadać się, ale gorsza nieszczerze się spowiadać; bo tak odbierasz

sobie ostatni środek zbawienia. Męstwa tu potrzeba. »Trzeba albo zwyciężyć, albo umrzeć:« albo zwyciężyć on wstyd, którego doświadczasz w wyjawieniu swego grzechu przed jednym tylko człowiekiem, któremu się nie godzi nigdy, w żadnych okolicznościach sekretu wydać, który ma litość i użalenie nad tobą, który ci lekarstwo gotuje i ofiaruje; który nakoniec nieraz daleko większe już i cięższe grzechy na spowiedziach słyszał; albo, mówię, ten wstyd potrzeba zwyciężyć albo umrzeć, a umrzeć wieczną śmiercią. Inny daleko będzie potem on wstyd, który bez końca będzie trzeba wytrzymać w piekle, gdzie wielu, iż nie chcieli wyjawić grzechów swoich na spowiedzi, złorzeczą tak wielkiemu głupstwu swojemu. O jak ciężkim postrzałem będzie dla nich przenikająca i rozdzierająca serce myśl owa: tak małą rzeczą mogłem zbawić siebie, a nie uczyniłem tego! Co za żałość, co za zapalczywość, co za zajadłość na ustawiczne to wspomnienie! Jakże? czy ty się spodziewasz ujść tego potępienia przez jaki inny pobożny uczynek? nie oszukuj samego siebie, ani się łudź. Albo zwyciężysz ten wstyd, albo na wieki umrzesz. Nie mów: »pościć chcę;« mało znaczy post; zwyciężyć trzeba ten wstyd, albo umrzeć. Nie mów: biczować się będę; mało znaczy choćby krwawe biczowania; zwyciężyć trzeba ten wstyd albo umrzeć. Podobnież nie mów

często będę dawał jałmużny; jałmużny chwalebne są, ale nie dosyć na nich. Jeśliś zgrzeszył choć raz jeden ciężko, śmiertelnie, — nie ma innej rady; albo zwyciężyć on wstyd, który cię od szczerej spowiedzi odstrasza, albo koniecznie utracić duszę, a utracić ją na wieki.

Tak się więc rzecz ma, mój miły czytelniku. Ponieważ ty, jako się spodziewam, nie chciałbyś zginąć na wieki, potrzeba koniecznie, abyś zwyciężył. Podepcz wszelki wzgląd, wzgardź wstydem niewczesnym, a uchwyć się rady, którą ci podaje św. Bonawentura. Gdy się spowiadasz, najprzód wyznaj te grzechy, które ci najtrudniej wypowiedzieć. Tym sposobem otrzymasz zwycięstwo nad czartem, którego jeden z Ojców św. widział, obchodzącego spowiadających się i przywracającego im on wstyd, który im był wtenczas odebrał, gdy ich do grzechu pobudzał. Pamiętaj dobrze i to: *Wiedz, że się na wieki w piekle biedzi, kto swe grzechy tai na spowiedzi.*

ROZDZIAŁ XII.

Co czynić po spowiedzi.

Lubo Pan Bóg woli używać miłosierdzia, którego ciągnie Go własna dobroć Jego,

aniżeli sprawiedliwości, do której Go niejako przynagla złość nasza; ponieważ jednak te doskonałości są w Nim nieskończone, dla tego w całym świata wszystkiego rządzie, zazwyczaj łączy dzieła miłosierdzia z dziełami sprawiedliwości. Tym też sposobem Bóg na świętym trybunale spowiedzi okazuje nam nieskończone swe miłosierdzie, odpuszczając nam grzechy śmiertelne i karę wieczną, ale oraz chce pokazać i sprawiedliwość swoją, i dla tego domaga się od nas zadosyćuczynienia, przez któreby kara doczesna, która po odpuszczeniu wiecznej zostaje, w całości, albo w części zniesioną była. To zadosyćuczynienie albo pokuta, jak się pospolicie nazywać zwykło, jest trzecim warunkiem Sakramentu Pokuty; jest zaś częścią należącą tylko do całości i zupełności, a nie do istoty tego Sakramentu, jako się wyżej rzekło. Odprawiwszy więc spowiedź, czyń jako on Samarytanin, który od trądu oczyszczony, powrócił dzięki za to składać Chrystusowi, i był od niego za tę wdzięczność pochwalony. Szczerem więc sercem podziękuj Panu, iż tak łatwo raczył ciebie uczynić uczestnikiem tego, co ceną Krwi swej przenajświętszej nabył, to jest: Boskiej łaski, i zabierz się do odprawienia zadanej ci od spowiednika pokuty, względem której dwojaką daję radę: Pierwsza, abyś ją wypełnił jak najprędzej możesz; tak bowiem pewniejszym b

dziesz, iżeś ją w stanie łaski i bez grzechu śmiertelnego wykonał; inaczej pokuta twoja nie tylko że nie miałaby żadnej zasługi, ale odprawienie jej w stanie grzechu jest z niejaką winą i jakby nowym długiem. Druga jest, abyś pragnął, a nawet i prosił spowiednika o jak największą pokutę; uczynki bowiem na spowiedzi za pokutę naznaczone i wykonane, bardziej zadosyć czynią i więcej zasługują u Boga, aniżeli owe, które z własnej woli na się przyjmujemy i czynimy, — i dla tego nad wszystkie inne celują i je przewyższają. Spowiednicy albo dla tego, że mało uważają na ciężkość grzechów, albo że się boją, aby penitenta od spowiedzi nie odstraszyli, bardzo lekkie nieraz zadają pokuty za grzechy, za jakie przedtem prawa kościelne surowe kary naznaczały.

Na to pamiętając, nie przestawaj na owej małej karze, którą ci spowiednik naznacza za pokutę, ale raczej sam dobrowolnie do niej inne przyczyniaj. W starym zakonie ostatki całopalenia nie dopalone ogniem musiał kapłan, zrzuciwszy pierwsze szaty, wynosić z ognia na jak najczystsze miejsce i tam je większym ogniem w popiół obracać. Co to znaczy? że czego twojej pokucie jako całopaleniu doskonałemu nie będzie dostawać, tego, gdy to odzienie śmiertelności złożysz, będziesz musiał koniecznie dopełnić

w czyścu *na miejscu bardzo czystem* [1], ale w sposób bardzo przykry i ostry. Temi uwagami pobudzaj sam siebie do czynienia godnych owoców pokuty, które się zawierają w onym trojakim rodzaju dobrych uczynków: w poście, jałmużnie i modlitwie. Przez post rozumie się wszelkie ciała umartwienia, przez które ofiarujemy Bogu ciało nasze. W jałmużnie zawierają się wszystkie uczynki miłosierne bliźniemu naszemu wyświadczone, przez które oddajemy dobra i fortuny nasze Panu Bogu. Modlitwa zamyka w sobie sprawy i akty do czci Boskiej bezpośrednio się odnoszące, — przez nią też Panu Bogu oddajemy duszę naszą. To wszystko jeśli Panu Bogu ofiarujesz, doskonałe będzie całopalenie twoje i nic nie zostanie, za cobyś musiał się potem wypłacać.

ROZDZIAŁ XIII.

Jak się powinien pokutujący chronić, aby nadal w grzechy nie wpadał.

Zamiar i cel prawdziwej pokuty jest nie tylko karać i gładzić grzechy przeszłe, ale też zachować od przyszłych, — i dla tego (prawdziwie pokutującego należy nie tylko

[1]) Lev. 6, 11.

popełnione grzechy siebie samego karać, ale też pilnie szukać sposobów, jak ustrzedz się dalszych upadków. Żaden ptak nie jest podejrzliwszy i w chronieniu się sideł ostrożniejszy, jak ten, który już raz w nie wpadł i ledwo z wielką trudnością z nich się wyplątał. Gdyby sobie nasze dusze równie roztropnie i ostrożnie poczynały, nie potrzebowalibyśmy wiele przepisów, odwodzących nas od popadania w dawne grzechy; ale rzecz się ma wcale inaczej. Ten, który wczoraj wywinął się z sieci, myśli zaraz nazajutrz znowu do nich powrócić i ledwie przez kilka dni umie żyć bez grzechu.

Trzeba się tedy mocno uzbroić przeciwko ponownemu upadkowi w grzech, przez który człowiek przychodzi w stan daleko gorszy, niż był ten, w którym był przed spowiedzią; ponieważ, jeżeli jeden dyabeł duszę opuścił, już nie jeden do niej powraca, jako mówi Chrystus Pan u św. Łukasza: ale przyprowadza z sobą siedmiu innych duchów gorszych, i tak rzeczy coraz gorzej idą z niebezpieczeństwem wiecznego potępienia dla takiej duszy. Kto co dzień do wrót piekielnych uczęszcza i do nich kołacze, może się bez wątpienia spodziewać, że któregokolwiek ıia dyabli mu je otworzą i porwą go do sie-ɜ. Ale jakież będą te sposoby i środki, za ›mocą których dotrwać możemy w dobrych zedsięwzięciach? To pewna, że do wytrwa-

nia w dobrze zaczętych sprawach, potrzeba osobliwszej pomocy Pana Boga, któryby nam dał moc i siłę do oparcia się nieprzyjacielowi i do gardzenia ową kroplą miodu, którą czart gorycz grzechu osładza. Te tedy sposoby, którymi pomoc łaski Boskiej otrzymać możemy, służyć nam będą do wytrwania; a te są: częsta Komunia i modlitwa.

Jak w raju ziemskim, Bóg między innemi drzewami zaszczepił był jedno, które się nazywało drzewem żywota, iżby owoce jego pożywane zachowywały siły, i żywot, nieznający śmierci, dawały; tak też w raju Kościoła św. postanowił inne drzewo żywota prawdziwie Boskiego, którego owoce zachowują duszom żywot łaski; tem zaś drzewem jest Przenajświętszy Sakrament Ciała i Krwi Chrystusowej. A zatem tym, którzy do tego najświętszego Sakramentu rzadko przystępują, a łatwo do grzechów dawnych wracają, żadna nie służy wymówka. Bo czem się oni zasłonią przed Panem, gdy staną na Jego sądzie? czy słabością, dla której nie mogli dać odporu nacierającemu na się nieprzyjacielowi dusznemu? Lecz czemu, odpowie Sędzia, czemu, jeśli byłeś słabym nie uciekałeś się do tego, który cię mógł pokrzepić? czemu się do świętego nie udaw łeś stołu i Ciałem się mojem nie posilałe czemu z własnym uszczerbkiem twym p

karmu tego nie pożywałeś? Na te słowa, cóż odpowiesz? zawstydzony zamilkniesz.

Wszelka nieprawość zatka usta swoje: [1]), mówi psalmista, — i pokaże się, że którzykolwiek zostali potępionymi, dla tego tylko potępieni są, że chcieli być potępionywi, kiedy jedynie z lenistwa zaniedbali tak łatwego i słodkiego sposobu zostawionego im od Chrystusa Pana do otrzymania zbawienia. Co za nierozum! Chrystus Pan, mówi św. Ambroży, chleb ten ustanowił jako powszedni i codzienny, a tylu zamienia go sobie w roczny! Byłaby to zatem mądra rada, gdyby spowiednik na zagrzanie twej oziębłości, za pokutę naznaczył ci częstszą Komunię św. Jeśli zaś kapłan tego ci nie naznaczy, ty sam sobie bądź lekarzem, a lekarstwa tego zażywaj, przystępując do stołu anielskiego przynajmniej co miesiąc, a jeśli możesz i częściej.

Drugi do wytrwania w dobrem, wielce pożyteczny środek jest modlitwa, która, jakośmy wyżej nadmienili, najpowszechniejszem jest Opatrzności Boskiej narzędziem; ponieważ Bóg nieinaczej, tylko na prośbę naszą postanowił łaskami swemi nas obdarzać. Środek ten jest wielce skuteczny dla tylekroć uczynionej obietnicy Chrystusa Pana, który nas upewnił, iż z pewnością wysłuchani bę-

[1]) Psalm 106. 42.

dziemy, jeślibyśmy o co potrzebnego do zbawienia naszego prosili: *Proście a weźmiecie* [1]). *Jeśli o co prosić będziecie Ojca w Imię moje, da wam; jeśli mię o co prosić będziecie w Imię moje, to uczynię* [2]). *Wszystko o co byście prosili i w modlitwie wierząc, weźmiecie* [3]). Nadto, środek ten złączony jest z wielką łatwością. Co bowiem łatwiejszego być może ubogiemu, jak prosić o jalmużnę, zwłaszcza u bogatego a hojnego jałmużnika? a więc i z tej strony nie będziemy mieli żadnej wymówki. W naszej to jest mocy zachować łaskę Boską i nie wracać się do przeszłych grzechów, byleśmy tylko ustawicznie prosili o pomoc Boską z wielką ufnością i pokorą serdeczną, którąbyśmy wyznawali, że się to nie naszym zasługom, — jeśli wysłuchani będziemy, -- przypisać ma, ale Boskiej dobroci i obietnicy z wielką wiernością uiszczonej. Z zaniedbania zaś modlitwy początek swój biorą wszystkie upadki. *Czujcie, a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę* [4]). Z tegoż źródła płynie wszelki niedostatek nasz, jak mówi św. Jakób apostoł: *Nie macie, dla tego, iż nie prosicie* [5]). Jesteście słabymi, bo nie prosicie o czerstwość, jesteście chorymi, bo nie chcecie nalegać przez modlitwę o zdrowie. Dla tego tak wielka jest potrzeba modlitwy

---

[1]) Joan. 16, 24. [2]) Joan. 14. 13—14. [3]) M 21, 22. [4]) Mat. 26, 41. [5]) Jac. 4, 2.

dostąpienia zbawienia, iż jak uczy św. Tomasz Doktor Anielski, bez modlitwy człowiek zbawionym być nie może.

Dla tego i św. Augustyn jest tego zdania, że modlitwa jedynym jest środkiem, przez który możemy niejako sobie wysłużyć wytrwanie w dobrem aż do śmierci. Inne, mówi, łaski daje Pan Bóg nie proszącym, jak na przykład: początek wiary; inne zaś nagotował tylko tym, co proszą i modlą się, jak między innemi wytrwanie w dobrem do końca [1]). Pierwsza łaska dana bywa bez modlitwy, ale nie bez modlitwy daje się wytrwanie w tej łasce. Do tego, gdy na nas gwałtownie nacierają pokusy, które nas przyprowadzają o wielkie niebezpieczeństwo upadku, mamy obowiązek i powinniśmy się uciekać do obrony modlitwy, tak dalece, iż kto na ten czas modlitwy zaniedbywa, popełnia grzech osobny i różny od owego grzechu, do którego go pokusa ciągnie. Nie tylko zaś trzeba prosić dobroci Boskiej, ale dobrze też wzywać Świętych Pańskich jako pośredników zbawienia naszego, a osobliwie Przenajświętszej Boga-Rodzicy Maryi Panny, ponieważ za Jej to przyczyną największe na nas spływają dobrodziejstwa. Dla tego tym, co czy-ć nie umieją, radzę, aby co dzień mówili zy Ojcze nasz i trzy Zdrowaś Marya na

[1]) S. August. lib. 2. de bono persever: c. 36.

cześć Niepokalanego Poczęcia Panny Przenajświętszej, dziękując Trójcy Najchwalebszejszej, która Ją tak osobliwym przyozdobiła darem: wzywając oraz przyczyny tejże Maryi Panny, aby zachowała ich od popełnienia jakiegokolwiek grzechu, czy słowem, czy myślą, czy uczynkiem. Świadczy W. Jan Avila, że takie nabożeństwo, wielu ludziom pomogło, a przyniosłoby tem większy pożytek im częściej by go w ciągu dnia zażywano. Ci zaś, którzy czytać umieją, mogą się w następujący sposób oddawać w opiekę Pannie Przenajświętszej:

Najświętsza Panno, Boga Rodzico Maryo, ponieważ się nie wzbraniasz być ucieczką grzesznych, ja nieszczęśliwy grzesznik, pragnąc odtąd być wiernym Twoim sługą, pokornie Cię wszystką serca mego gorącością proszę, przez najdroższą Krew Syna Twego dla mnie wylaną, przybądź mi dziś na pomoc potężną obroną Twoją i uproś mi, aby mnie raczej wszystko świata tego złe ogarnęło, aniżeli żebym miał choć na jeden grzech zezwolić. Ach! nie dopuszczaj, o Matko miłosierdzia, abym nadal kiedy miał gnie Wszechmogącego Boga i zapalczywość spr wiedliwego Sędziego na się wzbudzić, a d

chwilowej rozkoszy na wieczne męki miał zasłużyć; aż nadto byłem ślepy dawniej, i pragnąłbym krwawemi łzami to okupić, żem tak źle się odwdzięczył nieskończonej Dobroci, która mnie tak wielą łaskami uprzedziła, a która jest największej miłości godna. Uproś mi, o najłaskawsza Opiekunko moja, przez wielkie Twoje zasługi odpuszczenie grzechów i spraw, proszę, abym skończywszy tę może już szczupłą liczbę dni moich, które mi jeszcze zostają, otrzymał przez Ciebie śmierć świętą i ojczyznę błogosławioną, w którejbym się i weselić z Tobą i wdzięcznym Ci mógł być na wieki. Amen.

Ponieważ jednak Pan Bóg od Swych stworzeń wymaga, aby się nie tylko modliły, ale też, aby czuwały, to jest: aby wespół robiły tak, iżby i czyniły to, co mogą, i prosiły o to, czego nie mogą [1]), jako mówi Augustyn św.; dla tego ku wytrwaniu inne jeszcze dwa potrzebne są środki, do naszego ściągające się współpracowania.

Pierwszy jest chronienie się okazyi. Widzi-/, że naczynia szklanne lubo tak są kru-e, jednak trwalsze są nad samo żelazo, jeśli

[1]) Facere quod possis, et petere quod non possis.

od stłuczenia strzeżone bywają. Tegoż samego doznaje ten, kto sobie nie ufa i ucieka od podejrzanych schadzek i towarzystwa ludzi, dla których niczem jest bluzgać na najświętsze prawdy wiary i moralności. Nie mów nigdy, »że nie ma w tem zadnego niebezpieczeństwa». W podobnych okazyach nie raz upadali święci, którzy zdali się być nieporuszonymi, jako filary niebios: jakże się tedy w nich ostoi grzesznik, który się chwieje jako trzcina? Ale mówisz, już tak długo nie zgrzeszyłem. Iżali dla tego mniemasz, iż zgrzeszyć nie możesz? zaiste naczynie gliniane nie przeto mocniejszem się stało, iż przez nie mały czas trwało nie stłuczone: z gliny było i jest, — i dla tego zawsze stłuczeniu podlegało: nie ostrożnie tylko niem trąć o co, a wnet się rozbije. Do upadku więcej nie potrzeba człowiekowi, tylko okazyi, a zwłaszcza jeśli się w nią bez potrzeby wdaje: bo ani sam swoją siłą pokusie oprzeć się nie zdoła, ani mu też Bóg wtedy zechce dać ową osobliwą łaskę, za pomocą której z pewnością by się oparł.

Ostatni nakoniec środek wytrwania od naszego współpracowania zawisły, niech będzie pilne i częste uważanie tych pobudek, które nam wiara święta podaje o krótkości ż wota, o blizkości śmierci, i o karach zgo wanych dla grzeszników. Mówi Duch św

„Pamiętaj na ostatnie rzeczy twoje, a

wieki nie zgrzeszysz[1]". Bo któż się odważy na grzech, gdy żywo będzie uważał, że musi umrzeć, odłączyć się od wszystkiego, cokolwiek miłuje? od przyjaciół, krewnych, bogactw, uciech, nakoniec od własnego swego ciała, które ze wszystkiego wyzute, wrzucone w ziemię, stanie się pastwą robactwa; że w tamtem życiu przez całą wieczność nie będzie już miał żadnej pozwolonej sobie chwili do czynienia tego dobrego, które w tem życiu zaniedbał, lub do naprawienia tego złego, które tu uczynił? A jednak to wszystko już stoi we drzwiach.

Wkrótce przyjdzie ten poranek, którego wieczora ty się już nie doczekasz, albo ta noc, którą może zdrowo zaczniesz, ale następującej zorzy nie ujrzysz. Zamach ten nie tylko już uczyniony na cię, ale się też w szyję twoją wpijać poczyna, tak dalece, iż wprzód gorzka ona śmierć na karku usiądzie i dusić cię pocznie, zanim się spostrzeżesz, iż ci na karku usiadła. Co ci natenczas pomogą rozkosze, co honory; co kupiectwa i wszystkie doczesne zarobki? Gdybyś teraz miał umrzeć, o jakbyś chciał, iżbyś się nigdy grzechu nie był dopuścił; jak drogo opłaciłbyś kilka godzin, owszem kilka chwil tego czasu, który teraz na próżno marnujesz?

O jakoż się będziesz dręczył, gdy spostrze-

---

[1]) Eccl. 7, 40.

żesz, iż przyszła na ciebie noc, a ty jesteś bez dobrych uczynków, godnych nieba? A to z pewnością nastąpi: *Nadchodzi noc, gdy żaden nie będzie mógł sprawować*[1]). Jakież to będzie utrapienie, gdy przyjdzie stanąć przed obliczem straszliwego Sędziego, z sumieniem skalanem niezliczonymi grzechami, gdy trzeba będzie oddać rachunek z tylu złych uczynków popełnionych, z tylu dobrych zaniedbanych, z tak częstego odrzucania natchnień Bożych, z wiarołomstwa, niewdzięczności, znieważania Krwi Pańskiej w Sakramentach Świętych, a znieważania tak strasznego; gdy nam będzie Pan wyrzucał na oczy, iż On nas z niczego stworzył, a myśmy Go potem za nic mieli, żeśmy dla rzeczy błahych i nikczemnych Nim wzgardzili i znieważyli Go, samego czarta nad Niego przekładając? Kto się nie przelęknie na ten tak straszny sąd, na którego wspomnienie drżeli najwięksi Święci Kościoła? I kto, chyba szalony będzie śmiał obrażać tego Sędziego, z którego ust słyszeć ma ostatni i nieodwołalny wyrok żywota lub śmierci wiecznej? Jeśli On cię gromem przekleństwa Swego uderzy, kiedyż ci będzie dobrze, i gdy On cię na więzienie potępieńców skaże, któż cię stamtąd wyrwie? czyją się tam rozerwiesz rozmową, albo od kogo doznasz ulgi? Uwa

---

[1]) Joan. 9, 4.

cie teraz, jaka w owym nieszczęsnym stanie musi być rozpacz.

Ręka zwichnięta niewypowiedzianą przynosi boleść; cóż dopiero za boleść dla duszy, zawsze być oderwaną od swojego celu, to jest: od Boga; a do tego jeszcze w ogniu pożerającym cierpieć wszystkie męki, które sprawiedliwość Boska na ukaranie grzechu wynalazła: i to wszystko bez końca, tak dalece, iż gdy całe morze łez wylejesz, nie umniejszysz tem najmniejszej cząstki tych mąk, które zawsze dalej cierpieć ci będzie potrzeba. Któż się taki znajdzie, któryby światłem tych prawd oświecony śmiał jeszcze grzeszyć, a krótki sen rozkoszy nigdy nieskończonemi mękami kupować? Nędzny Jonatas, gdy usłyszał, iż był winnym śmierci dla zgwałconego postu, nie mógł się uspokoić i z płaczem zawołał: *„Kosztując skosztowałem... trochę miodu, a oto... umieram“* [1]). Cóż więc będzie, gdy po skosztowaniu jednej kropli słodyczy w tem życiu, nastąpi daleko większa gorzkość, śmierć wieczna, śmierć w ogniu, który nigdy nie zgaśnie? Chciałżebyś przez jedną tylko noc rozpalone wytrzymać płomienie, abyś całego świata mógł zażyć rozkoszy? Nie sądzę; a przecież w daleko większe podajesz się niebezpieczeństwo. to wie, czy ten pierwszy grzech, na który

[1]) I. Reg. 14, 43,

się jeszcze odważysz, nie będzie dla ciebie ostatnim i czy nie wyciągniony już łuk, który cię ma strzałą wiecznej śmierci przeszyć? Kto wie, czy po grzechu będziesz miał czas do spowiedzi, albo mając czas, czy zdobędziesz się na potrzebny żal i przedsięwzięcie? Być może jeszcze i to, że tak długa twoja niewdzięczność, źródło miłosierdzia Boskiego wysuszy ci tak dalece, iż się staniesz niegodnym owej pomocy, którąbyś wsparty przy końcu żywota, czarta nacierającego zwyciężył. Powiesz: sądzę, że nie tak będzie? Lecz jeśli się omylisz, cóż się z tobą stanie? Wieluż to pochlebiając sobie, tęż samą piosnkę śpiewało: nie tak będzie: a teraz z rozpaczą widzą, że się tak stało; gorejąi gorzeć będą bez końca. Iżalibyś ty sam w sprzedaży, albo w innym jakim kontrakcie powierzył drugiemu sto talarów, gdyby ci nie większe ubezpieczenie dano, aniżeli ty teraz masz w tem, że nie masz umrzeć w grzechach? Czy sądzisz, że jest teraz w piekle jaki potępieniec, któryby przedtem tego samego nie mówił: »podobno tak nie będzie?« Żaden chrześcijanin, któryby prawdziwie wierzył, że do tego nieszczęścia przyjść może, w ową przepaść nigdyby nie wpadł. Wpadają zaś ci, co mówią: »spowiedzią się oczyszcz[ę] a tak będę zbawion;« ty obieraj sobie, c[o] jest bezpieczniejszego; tak wybierając cóż n[a] tem stracisz? Jeśliś chcesz ujść piekła, ot

droga: „*chowaj przykazania*“ [1]) Pana Boga twego. Lecz najlepsze lekarstwo przeciwko grzechowi jest, uważać żywą wiarą sam grzech, ku czemu posłużyć ci mogą następujące jeszcze uwagi.

ROZDZIAŁ XIV.

O ciężkości grzechu, aby się pokutujący nigdy do niego nie wracał.

Mówi Psalmista: *Występki któż rozumie* [2]). Któż jest taki, któryby zrozumiał, jak wielkiem jest złem grzech śmiertelny, i któż to morze złości jego aż do samego dna kiedy zgłębił? Lubo żaden rozum, ani ludzki, ani anielski, tak głęboko zajść nie może, według możności jednak starać się potrzeba, abyśmy poznali to tak wielkie złe, abyśmy je sobie obrzydzili i strzegli się onego, — zwłaszcza, że wszyscy, którzy wrota temu nieprzyjacielowi do duszy swojej otwierają, dla tego to czynią, że go dostatecznie nie znają i nie poczytują go być takim, jakim jest w rzeczy samej: »Każdy grzesznik jest nie znający«. Stąd nader często w Piśmie św. grzesznicy nazwani są głupimi; gdyż prawdą jest, że

---

1) Mat. 18, 17. 2) Psalm 18, 13.

wyzuwając się z rozumu, *nie poznawają tego, co czynią*. W tym celu kładziemy tu te uwagi, które może dopomogą ci do obrzydzenia sobie tego złego, któreś już popełnił, jako też do uchronienia się innego, które jeszcze popełnić łacno możesz, jeśli się przeciwko niemu nie uzbroisz mocnem a stałem przedsięwzięciem i postanowieniem. Uważmy naprzód grzech sam w sobie, potem okoliczności jego, jego skutki, nakoniec jego kary.

To, co grzech śmiertelny w najwyższy sposób czyni strasznym i nieskończoną złość weń wlewa, jest krzywda Panu Bogu przezeń uczyniona i połączona z nim wzgarda nieograniczonego Boskiego Majestatu. Stąd idzie, iż jak wielkiej godzien jest Pan Bóg miłości, tak wielkiej też godzien jest nienawiści grzech, przez który Pan Bóg obrażony bywa: a jako Pan Bóg nigdy tyle miłowanym być nie może, aby nie był godzien jeszcze większej miłości, tak nigdy grzech obrzydzony być nie może do tego stopnia, by nie był godzien większego jeszcze obrzydzenia. Gdy się człowiek ma grzechu dopuścić, z jednej strony Pan Bóg stoi, i przekładając swe święte przykazania, zakazuje mu owej sprawy: *Nie czyń tego, co jest niesprawiedliwe, nie kradnij, nie cudzołóż* [1]), ukazu mu nagrodę wieczną, jeśli nie zezwoli na z

[1]) Rzym. 13, 9.

grozi mu karą wieczną, jeśli na nie zezwoli i grozi mu Swą niełaską. Z drugiej strony stoi czart przeklęty, ofiarując przynętę rozkoszy; cóż wielkiego, mówi, że obrazisz Boga? Jeśli On o to się gniewa: niech się gniewa: ty teraz żądzy twej zaspokój pragnienie; o zgodzie i złożeniu rzeczy potem pomyślisz. Grzesznik tedy, gdy na czartowską radę zezwala, niejako się tyłem do Pana Boga obraca i choć nie słowem, to sprawami swemi do Niego mówi: nie dbam o Ciebie, ani o błogosławieństwo Twoje, nie boję się Twego piekła, nie lękam się gniewu Twego; dogodzę sobie i słuchając czarta uczynię dosyć żądzy mojej. *Kto jest Pan, żebym słuchał głosu jego?*[1]). Tak prawdziwie mówi każdy, co grzeszy, a lubo słowy z Faraonem tego nie wyraża, samym jednak uczynkiem z tem się wydaje i wyrządza przez to Panu Bogu tak wielką krzywdę, iż do znoszenia jej nieskończonej potrzeba cierpliwości. Obacz więc miarę złości w jednym grzechu śmiertelnym zawartej; nędzne stworzenie gardzi nieskończenie doskonałym Bogiem, dla marnej kropli rozkoszy ziemskiej... Na tem się zasadza obraza Boska, przez którą grzesznik wielorako gardzi swoim Bogiem .k, że prawdziwie, jako mówi Daniel, *wy-*
·acza we wszystkiem[2]). Gardzi Bogiem jako

---

[1]) Exod. 5, 2. [2]) Daniel 3, 29.

prawodawcą, bo nie chce zachować i pełnić Jego rozkazów; gardzi Bogiem jako Panem, bo nie chce Mu należytej oddawać służby; gardzi Bogiem jako ostatnim końcem, bo nie dba o błogosławieństwo łaskawie mu od Niego obiecane; gardzi Bogiem jako Twórcą, bo używa swej istoty, którą wziął od Niego, rozumu i woli przeciwko Niemu: gardzi Nim jako Odkupicielem, bo nie ma żadnego względu ani na wylaną dla swego okupu krew Jego, ani na okrutną śmierć dla niego podjętą; gardzi Nim jako Sędzią, bo pokazuje po sobie, że Jego straszliwego wyroku, Jego surowości i kary bynajmniej się nie lęka; gardzi Nim jako przyjacielem, bo nie dba o Jego łaskę i przyjaźń, i przykrzy sobie zaszczyt Jego łaski; gardzi jako Ojcem, bo zrzeka się prawa do dziedzictwa, i odrzuca od siebie godność Jego synowstwa; gardzi Jego miłosierdziem, bo głupio w nie ufając, ściele sobie drogę do wolniejszego grzeszenia; gardzi Jego dobrocią, bo stawia przed oczy Boskie grzech, nad który nie ma nic brzydszego; gardzi Jego wszechmocnością, bo przymusza ją, aby służyła mu w tych samych sprawach, których Bóg tak surowo zakazuje; gardzi Jego sprawiedliwością, bo grzeszy pomimo tylu przykładów powszec' nej kary, które Ona w karaniu zbrodni p kazała; gardzi Jego opatrznością, bo wy wraca porządek i cel, do którego Ona na

prowadzi; naostatek gardzi wszystkimi przymiotami i doskonałościami Boskiemi, i wykracza przeciw nim wszystkim; tak, że gdyby Pan Bóg, Jego wielkość, chwała i całe królestwo mogło być zniszczone, stałoby się to natychmiast przez grzech; wszystkie przyrodzone dary i dobrodziejstwa, nadprzyrodzone łaski od Boga wzięte, jakoby w jednego nieprzyjaciela przeciwko niemu obraca, tak dalece, iż ile w Panu Bogu jaśnieje doskonałości, ile od Niego wyświadczonych człowiekowi ogółem i osobno, jawnie i potajemnie dobrodziejstw: tyle oraz znajduje się sposobów złości w grzechu śmiertelnym, to jest: są w nim sposoby nieskończone, czyli grzech jest złością poniekąd nieskończoną.

Tak a nie inaczej mówią wszyscy kościelni Ojcowie, gdy tłómaczą ciężkość krzywdy, którą grzech Panu Bogu wyrządza: i co większa, to w Piśmie świętem Duch św. mówi, gdy na szali Swej odwiecznej prawdy waży tę Boską wzgardę, i jej ohydę przedstawia. Przez Izajasza uskarża się Pan na jednem miejscu, że ci Jemu urągali, których On wychował i wywyższył. *Wychowałem syny i wywyższyłem, a oni Mnie wzgardzili.*[1]); na drugiem miejscu wyrzuca szaleństwo owego, który śmie tak bezczelnie z Nim

[1]) Isai. I, 2.

wojować. *Poznałem*, prawi, *i szaleństwo twoje przeciwko Mnie, gdyś szalał przeciwko Mnie; pycha twoja przyszła do uszu moich* [1]). Apostoł pisze do Rzymian, że grzesznik gardzi najsłodszymi przymiotami, jakie w Bogu się znajdują: *Czyli bogactwy dobrotliwości Jego i cierpliwości i nieskwapliwości gardzisz?* [2]) U Eklezyastyka się mówi: wzgardził grzesznik bojaźnią Pana Boga [3]). U Ezechiela napisano: wzgardził sądami Bożymi. Św. Paweł powiada, że grzesznicy *depcą nogami Syna Bożego;* że hańbią łaskę Jego; że znieważają i plamią Krew Jego; że odnawiają mękę Krzyża Jego; że znowu naśmiewają się z Niego [4]). Te wszystkie świadectwa jawnie pokazują, jak się Pan Bóg obraża grzechem śmiertelnym, — i jeśliby je dobrze rozważyć, chyba się nikt nie znajdzie, którył by nie zrozumiał, jak słuszne są owe słowa Błogosławionej Katarzyny Genueńskiej, która zwykła mawiać: że gdyby z jednej strony morze ogniste wrzało swymi płomieniami, a z drugiej strony śmiertelny grzech stał, rozumiałaby, iż szalonym byłby ten, któryby znając co to jest grzech, nie skoczył w ogniste płomienie, i wolał w ognistem morzu pływać, bynajmniej się nie troszcząc, kiedy wypłynie

---

[1]) Isai. 37, 28, 29. [2]) Rom. 2, 4. [3]) Eccl. 49, [4]) Hebr. 10, 29 i 6, 6.

stamtąd, byle się tylko do tego tak brzydkiego straszydła grzechu nie dostał.

Teraz już zrozumiesz, czemu Syn Boży chciał się stać człowiekiem, i majestat Swój Boski tak głęboko w przepaść zelżywości i katowni uniżył. *Wyniszczył samego siebie* [1]). Bo bez Jego zasług nie mogło się stać dosyć Bogu za krzywdę, którą mu czyni każdy grzech śmiertelny. Weź jeden tylko grzech, połóż go na jednej szali (lecz szali nie ziemskiej, ale niebieskiej), na drugą zaś szalę zbierz wszystkie dobre uczynki Świętych Pańskich, wszystkie prace, łzy, posty, jałmużny, wszystkie modlitwy, całą krew tylu milionów Męczenników, których liczy Kościół, Aniołów najgorętszą miłość, i wszystkie Królowej ich, Panny Przenajświętszej zasługi, — wszystek ten skarb w jedno złożony, nie zaważy tyle, ile waży jeden grzech śmiertelny przez nas popełniony. Owszem, gdyby Pan Bóg tak wiele światów, jak wiele gwiazd na niebie napełnił wszystkie Świętymi, którzyby przez tysiąc lat samem tylko za grzechy płakaniem i bogomyślnością ustawiczną byli zajęci, ci wszyscy jednak i za najmniejszą winę grzechu śmiertelnego dosyćby nie uczynili. Wszystkie ich i inne niezliczone dobre uczynki na szali Boskiej sprawiedliwości położone, nigdyby nie zró-

[1]) Phil. 2, 7.

wnoważyły ciężaru jednego śmiertelnego grzechu, jaki kiedy był popełniony na świecie, i zawsze byłyby jako jedno ziarneczko piasku morskiego, porównane z największą górą. Równej temu ciężarowi wagi, zaciągnąć było koniecznie potrzeba z krzyża Jezusa Chrystusa. Tak wielki dług chyba Krwią Jego mógł być złagodzony, Wszystkie skarby stworzenia nic tu nie zdołały, nawetby nam nie mogły uprosić owej kropli wody, której od tak wielu lat ów bogacz w piekielnych płomieniach gorejący pragnie. Dziwisz się temu; ja zaś daleko bardziej zdumiewam się, że się jeszcze znajduje taki człowiek, który śmie grzeszyć przy tej tak niewątpliwej prawdzie. Wierzyć po chrześcijańsku, a przecie tak źle żyć jako pospolicie żyją ludzie?

Chociaż to tylko cień tej złości, którą grzech śmiertelny w sobie uważany zamyka: jakaż dopiero tego cienia okaże się ciemność, gdy okoliczności grzechu zważymy? Któż to jest ten, który śmie *spierać się z Twórcą swoim,* i tak śmiało gardzi nieskończonym Jego Majestatem? *Skorupa z gliny i ziemi,* mówi Izajasz [1]: to ten człowiek, który początek swój ma z błota ziemi i który się znowu w proch ma obrócić, tak przed oczyma Boskiemi będący, jakoby nie był, a co większa, to człowiek niezliczonemi

[1]) Isai. 45. 9,

Boga obdarzony dobrodziejstwy, stworzony Jego nieskończoną mocą, zachowany nieskończoną Jego opatrznością, odkupiony niepojętą Jego miłością, — człowiek wreszcie za syna od Boga przysposobiony przez chrzest, tak wiele razy przypuszczony do uczestnictwa Sakramentów, nakarmiony Przenajświętszem Jego Ciałem, Krwią Jego przenajdroższą napojony. Kiedy zatem taki człowiek grzechu się dopuszcza, o jakież to straszydło! Gdyby jeszcze jaki Tatarzyn dziki albo Turek, albo w ciemnościach bałwochwalstwa wychowany poganin coś podobnego popełnił, mogłoby to mieć przynajmniej pozór jakiejś wymówki. *By mi był złorzeczył nieprzyjaciel mój, wżdybych był wytrwał:* lecz że na to odważa się chrześcijanin? *Ale ty człowiecze jednomyślny wodzu mój, i znajomy mój, któryś pospołu ze mną jadał słodkie pokarmy* [1]). Że na to odważa się ten, który uczestnikiem jest ducha Boga swego, który pod chorągwią Chrystusową służy, towarzysz i domownik Jego, po tak wiele razy do tegoż stołu z Panem swoim zasiadający: jak to wielka zniewaga Chrystusa, jak wielkie lekceważenie i urąganie Jego łasce! Słusznie powiedział św. Augustyn, że niewierny gdy grzeszy, zasługuje na piekło; chrześcijanin zaś godzien jest, by dla niego umyślnie nowe piekło wysta-

[1]) Psalm 54. 13—14.

wione było, któreby jako piec Babiloński *siedmkroć bardziej rozpalone było* [1]), z mękami i rozpaczą siedmkroć sroższą, aniżeli piekielna. Może gdy chrześcijanin grzeszy, czyni to dla zachowania życia, albo dla dostąpienia wielkiej sławy lub wielkiego królestwa? Niestety czyni on to dla marnej i nikczemnej rzeczy. Tak ubolewa Bóg sam u Ezechiela; zelżyli, znieważyli *mię dla garści jęczmienia, dla sztuki chleba* [2]). Często bywa Pan Bóg obrażony dla rzeczy tak lichych, iż ledwoby się kto odważył o nią się naprzykrzać człowiekowi sobie równemu; a łaska Boska odrzucana bywa dla nędznej rozkoszy, dla zysku tak szczupłego, iż za jego dostąpienie ledwoby kto dał kilka groszy. Tak głęboko już zabrnęła złość serca naszego: że ważym się deptać honor Pana swego, sprzeciwiać się Jego prawom, za nic mieć wszystkie Jego dobrodziejstwa, i ile z nas jest, koronę, że tak powiem, z głowy Jego zdzierać; lubo nas do tego żadna nie przynagla potrzeba, żaden gwałt nie przymusza, ale sama tylko swawola. *Którzy mię darmo w nienawiści mają* [3]). Iżaliż tak wielkie zbrodnie nie zasłużyłyby na to, aby znowu siarczysty ogień z nieba spadł na grzeszniki, jako niegdyś na Sodomę i Gomorę, albo iżby ich ziemia nagle się roztworzywszy, pochłonęła?

---

[1]) Dan. 3, 19, [2]) Ezech. 13, 19. [3]) Psalm 34.

Gdyby przynajmniej krzywda ta działa się Panu Bogu na miejscu, gdzieby On jej nie widział: ale jakież może być to miejsce, kiedy On swą niezmiernością wszystkie miejsca zamyka i napełnia? Przed oblicznością tedy i w oczach Jego grzeszymy i zdaje się, jakobyśmy przez to rzeczą samą do Niego mówili: Luboś jest przytomny, luboć nie są tajne najskrytsze myśli serca mego, lubo wszystkie mowy moje słyszysz, lubo oczy twoje tak są czyste, iż bez wzdrygania się nie mogą patrzeć na nieprawość, jednakże ja chcę tę nieprawość wykonać; czy ją widzisz, czy nie, czy Ci się ona podoba, czy nie podoba, mniejsza o to; dosyć mi na tem, że mnie ludzkie nie widzi oko. A chociaż Ty ją widzisz, nie dbam o to. Na to odważa się zuchwały, lichy ziemi robaczek w oczach Wszechmocnego Boga, a jednak któryż zbrodniarz nie obawia się w przytomności swojego sędziego popełnić zbrodni? Sam tylko nieskończonego Majestatu Bóg uskarżać się może, że są ludzie, którzy pobudzają Go do gniewu w Jego własnej obecności. *Lud, który mię ku gniewu przywodzi, przed obliczem mojem zawsze* [1]). Nie bez wielkiego znaczenia powiedział Bóg: *zawsze.* ważmy bowiem, kiedy Go pobudzamy do iewu, czy tylko wtenczas, gdy nas trapi

Isai. 65, 3,

i karze? Nie! nie wtenczas tylko, ale zawsze, to jest: tego samego czasu, którego on cały się dla nas wylewa dając nam cokolwiek mamy; tego samego czasu, którego nam daje żywność, opatruje odzienie i broni nas od tysiącznych niebezpieczeństw doczesnych i wiecznych; tego mówię czasu, jest między nami taki, który się śmiało waży wyrządzać Mu zniewagę, będąc w tem sroższy nad same zwierzęta, które nie zwykły się rzucać na tego, który je karmi. Co większa — ponieważ lichy i nędzny człowiek z siebie nie ma tyle sił, aby się mógł porwać na Boga, obacz co czyni niewdzięczny? bierze te siły od Boga samego i używa władz od Niego mu danych, zmysłów wewnętrznych i zewnętrznych, zdrowia, bogactw i naturalnych ciała i duszy przymiotów, niby oręża jakiego do prowadzenia z Nim ustawicznej wojny. Gdyby kto taką niewdzięcznością się splamił względem króla ziemskiego, czyliż o postępku tak szkaradnym nie pisałyby wszystkie dzieje? czyliżby ten nie był miany za wyrodka rodzaju ludzkiego, za straszydło nieprawości, za potwór niewdzięczności i czyliżby wszyscy ludzie nie wstydzili się spólnego z nim towarzystwa? Tym czasem, o jak daleko okrutniej obchodzą się ludzie z Bogiem! A mimo to któż na to zważa? Słusznie zaprawdę zaw łał Prorok: *Widziałem przestępce a schn*

łem [1]). Gdybyś choć trochę te prawdy i ty pojął, nie odważyłbyś się więcej na żaden grzech.

Z grzechu, z tego steku wszystkich złości, jakież inne na duszę spływać mogą skutki, — jedno najgorsze? Siedm ich naliczyć można, są one jakby siedmią głowami owego przeklętego smoka.

Pierwszy skutek jest utrata łaski Bożej, perły owej tak drogiej, iż na kupienie jej Syn Boży wszystką krew swoją wylał. Ten tedy nieoszacowany skarb odrzuca od siebie grzesznik, daleko głupiej, aniżeli gdyby dziecko dyament za jeden orzech oddało. Z tej łaski wyzuta dusza tak się szpetną staje, iż widzieć ją taką, jaką jest, a nie umrzeć, byłoby niepodobną rzeczą. Widziała niegdyś czarta św. Katarzyna Seneńska, jak sama o tem pisze, i ujrzała tak straszliwą brzydotę, iż wolałaby, jak mówi, po ognistych węglach bosemi nogami chodzić aż do sądnego dnia, aniżeli znowu nań spojrzeć, — lubo, jako jej Chrystus oznajmił, nie widziała jeszcze szpetności, jaka jest rzeczywiście w czarcie, ale tylko jej obraz. Już zaś ta postać szatana z jednego śmiertelnego grzechu pochodzi, i ten jeden z jaśniejącej na niebie ázdy, w piekielne straszydło go przemie- Teraz więc uważ, w jakim stanie zo-

Psalm 118, 158.

staje dusza, która nie przez jeden tylko, lecz przez tyle a tyle śmiertelnych grzechów wrogiem Pana Boga się stała. Kto to kiedy zdoła pojąć, jak brzydką i ohydną ona jest w najczystszych i najjaśniejszych owych oczach, jak obrzydliwe są jej rany? Twierdzi taż sama Święta, iż będąc w Siennie, od niektórych grzeszników w Rzymie mieszkających czuła zalatujący ją swąd tak nieznośny, że go wytrzymać nie mogła. Wnośże już czem są przed Bogiem owi grzesznicy tylu nieprawościami obciążeni i zmazani. To pewna, że żadna ropucha, żaden smok w ich oczach tak ohydnym być nie może, jak ohydnymi oni sami są w oczach Boskich. A jednak na kształt pawiów nadąwszy się, pysznią się oni i wynoszą z szat i z włosów i z pięknej postaci swojej. O gdyby spojrzeli na smrodliwe dusze swoje, które w ciele swojem noszą, o jakby się samych siebie przelękli! Słusznie Zbawiciel nazwał ich grobami pobielanymi: z wierzchu biały marmur i wspaniały nagrobek; wewnątz zaś tylko plugactwo i zgnilizna.

Drugi skutek grzechu śmiertelnego jest, iż wyzuwa duszę z synostwa Bożego. Duch święty tak mieszka w duszach sprawiedliwych, iż gdyby przez niezmierność swoją był przytomnym na jakiem miejscu, jednak był w tych duszach obecnym przez swą o bliwą przytomność. Tak złączony więc z

szami przez związek łaski, wywyższa ludzi do godności przysposobionych synów Boskich, czyniąc ich niejako uczestnikami ducha swego, i przez to uczynki ich tak wysoko wynosi, iż najmniejszy dobry uczynek człowieka wolnego od grzechu śmiertelnego takiej ceny jest, jakiej i całe niebo. Otóż ten tak znamienity dar Ducha świętego ginie przez jeden grzech śmiertelny, i ta sama dusza, która dopiero co była jeszcze córką Boską, znagła przemienia się w córkę czartowską. *Wy z ojca djabła jesteście* [1]), mówi Zbawiciel, mieniąc grzeszniki podobnymi do czarta przez winę, jako syn podobnym bywa do ojca przez naturę.

Kto zaś nie jest synem, temu się też nie należy dziedzictwo; i oto *trzeci* przebrzydły skutek grzechu, że odbiera nam wszelkie prawo do nieba, które najkosztowniejszem jest dziedzictwem, zgotowanem nam od niebieskiego naszego Ojca. Któż dostatecznie wyrazi, jakie to wielkie szczęście, gdy syn żebraczy może być dziedzicem wielkiego monarchy? Ile ten zaszczyt wywołuje zazdrości? Pierworodny syn w królewskiej familii nieporównanie przenoszony bywa i czczony więcej nad innych wszystkich, ponieważ jest iedzicem królestwa i żaden nie byłby tak ~ozumu obrany, iżby tego pierworodzeń-

[1]) Joan. 8, 44.

stwa z Ezawem ustąpił któremu bratu za trochę soczewicy. Porównajże niebo z ziemią, a wnet spostrzeżesz, jak daleko większe jest głupstwo grzeszących ludzi.

Czwarty skutek grzechu, że pozbawia człowieka wszystkich zasług przedtem zebranych, tak dalece, że gdyby kto przez sto lat w wielkiej surowości żywot jako św. Romuald prowadził: gdyby jak Euzebiusz przez dwadzieścia lat żelazny łańcuch na szyi nosił: gdyby z Jakóbem pokutującym przez lat czternaście żywy w grobie między trupami mieszkał: gdyby na wzór Symeona słupnika przez czterdzieści lat stał na słupie: gdyby więcej narodów do wiary świętej nawrócił, aniżeli Apostołowie, większemi objawieniami od Pana Boga obdarzony był, aniżeli Prorocy, więcej krwi wylał, niż wszyscy razem Męczennicy; po tem wszystkiem zaś gdyby się choć jednego tylko śmiertelnego grzechu dopuścił, grzech ten zniszczyłby wszystkie jego zasługi tak dalece, iż umierając w takim stanie, nie więcej miałby z nich pożytku, aniżeli gdyby nic zgoła dobrego nigdy nie był uczynił. *Wszystkie sprawiedliwości jego, które uczynił, nie będą wspomnione* [1]). Ten gospodarz, który z wielką pracą uprawił swoją winnicę lub rolę i już nadchodzącej jesieni spodziewał się obfitego z niej wina lub ur

[1]) Ezech. 18, 24.

dzaju, aż oto naraz przez gwałtowną burzę i nagły grad wszystkie swe nadzieje widzi wniwecz obrócone: albo kupiec, który z ostatnich prawie świata granic naładowany wiezie okręt, a przy samym już brzegu od wzburzonej nawałności morskiej zatopiony traci: ci, mówię, ludzie z obfitemi łzami swemi, mogą słabe tylko dać podobieństwo owej straty, którą grzech śmiertelny przynosi dla duszy. Pewna rzecz jest, że przyjaciele Proroka cierpiącego, dla daleko mniejszej szczęścia odmiany, przez siedm dni siedząc w zadumaniu, i słówka jednego przemówić nie mogli.

Piąty grzechu skutek jest, że człowiek osobliwszej onej opieki Boskiej, która nad sprawiedliwym czuwa, pozbawionny i wyzuty zostaje. Żadnej jeszcze nie było matki, któraby ku malutkiemu dziecięciu swemu, tak wielką i czułą przepełniona była miłością, jak Pan Bóg ku niewinnej duszy, jak niegdyś sam rzekł przez Izaiasza: *Jako gdy kogo matka pieści, tak was cieszyć będę* [1]. Strzeże tej duszy, broni ją, rządzi nią, na ręku nosi. Bez przestanku nowemi natchnieniami zagrzewa jej serce, rozum jej oświeca, zapala wolę, nadzwyczajną ją siłą wzmacnia, aby tak łatwiej swoje sprawowała zbawienie. Przecinym sposobem, kto grzeszy, wszystko to

[1] Isai. 66, 13.

traci, jeśli nie ze wszystkiem (albowiem Pan Bóg zawsze zostawia tyle łaski i pomocy, ile jeszcze dostateczne są do odzyskania zbawienia), to przynajmniej po wielkiej części; a lubo Bóg tak samo jak słońce, wszystkim zarówno wschodzi, złym i dobrym, aby każdy wystarczającym sposobem, jeśli tylko zechce, światłem się jego rządzić i ciepłem jego ogrzewać mógł: jednak nie na wszystkich zarówno puszcza najdobroczynniejsze promienie swej łaski: a tak trudniejszem staje się człowiekowi osiągnienie zbawienia, bierze górę zmysłowość, tępieje rozum, tak, że ulegając codzień łacniej najazdom nieprzyjacielskim, z jednego w drugi grzech wpada, aż też przez grzechów swoich liczbę, nie inaczej tylko jak rzeka przez różne zakręty, naostatek wpada w bezdenną przepaść wiecznej zguby.

Szósty skutek jest ten, że człowiek staje się winnym wiecznego potępienia w piekle, które jest właściwą grzechu zapłatą. Skoro tylko grzech popełniony, natychmiast imię grzesznika z ksiąg żywota wymazane zostaje, wyrok potępienia piorunem nań zapada a czarci gotują mu miejsce w płomieniach wiecznych. Wystaw sobie przeto, że grzesznik, (jak to z winowajcami w ludzkich sądach czyr zwykli), zostawiony nieraz bywa sobie s memu aż do pory wykonania wyroku. Z stawiony jest wprawdzie sobie, bo podłı

upodobania i woli swej postępuje, ale wolność ta prędko się skończy i z wolniejszej straży przeniesiony zostanie do ściślejszego więzienia pełnego ognia, gniewu i zapalczywości.

Siódmy nakoniec skutek grzechu jest, że nietylko grzesznika czyni winnym potępienia wiecznego, ale też rzeczą samą wtrąca go do piekła, jeśli on przed zejściem z tego świata przez pokutę go nie zgładzi. Pomyśl, że grzech, jest to niezmierny ciężar położony na duszy, która się go dopuściła! Ciężar ten tak ją przyciska, że jeżeli Pan Bóg przed śmiercią, wzruszony swem miłosierdziem, tego ciężaru z niej nie zdejmie, napewne ona skoro z ciała wyjdzie, natychmiast musi wpaść na miejsce mąk bezdenne, ciągniona tamże ciężarem swych grzechów.

Te są skutki każdego grzechu śmiertelnego. Ale grzesznicy, którzy się go dopuszczają, podobni są do owych graczów, którzy w grze stawiają tylko papierowe weksle i tak nie widząc, ile przegrywają, odważnie i wesoło grają: poznają oni kiedyś i wtedy zawołają z owym nieszczęsnym królem, wszystkośmy przegrali i utracili.

Pozostaje teraz jeszcze okazać ci przed
zy kary grzechu, abyś i stąd straszliwą
ość jego poznał. Dwojaki jest rodzaj złego,
den winy, drugi kary; lecz między winą
karą tak wielka jest różnica, jaka jest

między cieniem a rzeczą cień rzucającą; grzech bowiem jest prawdziwe złe, kara zaś tylko niby cieniem tego złego. Jako zaś z długości cienia poznać możemy wysokość wieży, od której cień pada (zwłaszcza w południe, gdy prosto słońce w nią bije, i tak stosunkowo najmniejszy cień daje), tak z karania za grzechy dojść możemy wielkości grzechu i nieprawości, a to tem bardziej, że Pan Bóg nieskończenie mniejsze karania naznacza, niżeli grzech zasługuje. Abyśmy krótko wytłómaczyli tę tak obszerną materyę, przypatrzmy się teraz karom, któremi sprawiedliwość Boska ukarała wprzód Aniołów, a potem człowieka, a potem obaczymy te kary, które Chrystus Pan dobrowolnie na się przyjął ku zadosyćuczynieniu sprawiedliwości Boskiej.

Któż dociec może, jak niezmierna jest nienawiść, którą Pan Bóg ma do grzechu, kiedy za jeden tylko grzech strącił do piekła niezliczonych aniołów, tych książąt niebieskich, szczerych co do natury duchów, nieśmiertelnych, pełnych najgłębszego rozumu i bystrości. Mocą, dzielnością i siłami przewyższają Aniołowie wszystkie niższe stworzenia tak dalece, że królowie ziemscy, niegodni są, aby się którego z nich niewolnikami zwali, a jednak za jeden jedyny grzech i to my popełniony, jako nieprzyjaciele Boga, skaza zostali na wieczne płomienie. Nie mia

względu ani na ich szlachetność, ani na chwałę, którąby oddali Bogu, gdyby byli do łaski przywróceni, ani na szkody, które jako buntownicy mieli kościołowi przynieść, ani na wojnę ich nieustanną przeciwko chwale Boskiej, ani na bluźnierstwa i przewrócenie rodzaju ludzkiego. Sławna była owa potyczka od dziejopisów przytoczona, na której w Afryce pięciu wojujących królów poległo, a między nimi Sebastyan król portugalski. Wieki bliższe i czasy nasze ledwie wierzyć mogą, co widziały i kiedyśmy słyszeli, że dawniej w Anglii i we Francyi przez niesłychaną zbrodnię królów ścinano, — mniemaliśmy, że odmiany ludzkie do ostatniego już kresu przyszły. Ale czemże jest śmierć niewielu osób nawet królewskich w porównaniu do niezmiernej porażki tak wielu aniołów, z których każdy z natury swojej więcej ma mocy i mądrości, aniżeli wszyscy ludzie? Czyliż to nie dosyć pokazuje, jak straszną jest złość nawet jednego tylko grzechu śmiertelnego, który był przyczyną tak surowego wykonania sprawiedliwości? Królu wszech narodów najwyższy, jakoż Ciebie nie obawiają się ludzie, jakoż przez jeden nawet tylko moment bezpiecznie żyć śmieją w Twej ırzyjaźni i gniewie?

›rugiem karaniem jest ukaranie człowienie tylko pierwszego człowieka Adama, ;y choć był ozdobiony szatą pierworodnej

sprawiedliwości i niewinności, uraczony przywilejem nieśmiertelności i obdarzony prawem panowania nad wszelkiem stworzeniem, przecież przez jedno nieposłuszeństwo wyzuł tak siebie, jak i wszystkich potomków swoich z tak zacnych darów. Nadto jako karę za grzech swój wprowadził na świat śmierć, ubóstwo, niedołężność, wojny, powietrze i cierpienia. Wreszcie tak wielu innych ludzi, którzy jako dzieci jego — ponieważ stali się uczestnikami i naśladowcami grzechu, nie pokutowali jak on, — gorzą teraz i goreć będą w wiecznym owym pożarze. Ten ogień tak przenika dusze, ciało, członki, wnętrzności, serce, szpik i kości, — że nakształt rozpalonego żelaza w ogniu, ani ogień od potępieńców, ani oni od ognia rozeznani być nie mogą; nigdy też nie nadejdzie ten dzień, któryby ich łzy osuszył; ich męki będą trwały bez końca, kaci ich nigdy się nie zmordują i Bóg nigdy nie skłoni swych uszu ku wysłuchaniu ich jęków, ani swego serca do litości nad nimi nie nakłoni. Będą owym nieszczęśliwym ludem, o którym mówi Malachiasz: *Lud to jest, na który się rozgniewał Pan aż na wieki* [1]). Są w mękach, niech będą: tem gorzej dla nich. Pochodzi zaś to nie z jakiego niedostatku miłosierdzia Boskiego, z niezmiernej złości grzechu śmierteln

[1]) Malach. 1, 4.

Cóż myślisz teraz? jeśli już jedna kropla wody często na kamień spadając powoli go wydrąża i dołek w nim wyżłabia, a cóż będzie, gdy sprawiedliwość Boska na dusze potępieńców całe rzeki wyleje ognia i wszelkiemi katowniami przez całą wieczność trapić je będzie? Z tem wszystkiem (i to wszelkie przechodzi pojęcie) przez tę tak wielką srogość mąk, nie karze się jeszcze grzech karą taką, jak na to zasługuje, ale nader łaskawą, — i owe ciągłe palenie się w ogniu bez spalenia, jest jeszcze względnie lekkiem ukaraniem i daleko mniejszem, niż na nie zasługuje grzesznik, — tak dalece, że każdy potępiony słusznie może użyć onych słów, które czytamy u Proroka: *Zgrzeszyłem i prawdziwiem wykroczył, a jakom był godzien nie odniosłem* [1]). Pragnąłbym, aby te uwagi zawsze stały w oczach owych głupich ludzi, którzy sobie grzech mają za nic i jako wodę piją jego truciznę.

Lecz, żadna rzecz tak jaśnie nie pokazuje straszliwej ciężkości grzechu, jako owe męki, które dla jego zgładzenia podjął Zbawiciel nasz Jezus Chrystus. Z tego lekarstwa, mówi św. Bernard, poznawam jak złe i głębokie były moje rany. Jedno chociażby najlżejsze ...rzenie Pana Jezusa, choćby jedno tylko ...ıcie cierniem — jedno dotknięcie biczem

---

[1]) Job. 33, 27.

Jego Najśw. ciała jest większem okazaniem sprawiedliwości Boskiej przeciwko grzechowi, aniżeli gdyby Pan Bóg cały świat wywrócił i wszystkich aniołów ze wszystkimi ludźmi na wieczny ogień strącił do piekła. Cóż mogą znaczyć kary wszystkiego stworzenia, porównane i zniesione, z najmniejszą boleścią Twórcy najniewinniejszego, najświętszego, Jednorodzonego Syna Bożego? a przecież niedość było Ojcu Przedwiecznemu, tego Jednorodzonego Syna swego lekko ukarać, obciążył Go zelżywościami i obelgami i chciał, aby między wszystkimi ludźmi najprawdziwiej był: *Mężem boleści*[1]). Obróć oczy na P. Jezusa dla ciebie umęczonego i przypatruj Mu się pilnie: Oczy jego podbite pięściami, policzki posiniały od częstych uderzeń, gardło od pragnienia wielkiego zaschło, usta gorzką żółcią napojone, głowa pokłuta ostrem cierniem, okrutnymi gwoździami ręce i nogi przebite, barki mocnemi więzami skrępowane, skóra z szyi zdarta od żelaznych łańcuchów, którymi Go jakby najpodlejsze stworzenie po ziemi włóczono; — zemdlone ramiona od ciężaru krzyża, nadwyrężone żyły w okrutnem wyciągnieniu członków i przybiciu do krzyża, a od srogiego biczowania, nie ochroniły się ani biodra, ani piersi, ani głowa, a całe Przenajświętsze ciało Jego stało się jedn

---

[1]) Isai. 53, 3.

raną: *Widzieliśmy Go, a nie było na co spojrzeć* [1]), mówi Prorok. Męka tak okrutna i najpospolitszemu człowiekowi byłaby nieznośną; pomyślże jak bolesną być musiała dla tak delikatnego ciała Zbawcy naszego. To pewna, że bez jawnego cudu nic mógłby wytrzymać tej męki. Dla tego ten Pan, który dla innych Męczenników czynił cuda, aby im boleści oszczędził, dla siebie równy cud uczynił, aby sobie przyczynić boleści. Chciał kilka godzin żyć na krzyżu zawieszony na trzech gwoździach (która to męka za największą była niegdyś poczytana) i tak dopiero skonać, — nie tylko nie doznając nad sobą żadnego użalenia, ale przeciwnie słysząc naigrawania i szyderstwa gminu, który po śmierci jeszcze Mu urągał. To wszystko ujrzysz patrząc na zewnętrzną postać Odkupiciela. Lecz co spostrzeżesz, jeśli przez te rany poszarpanego ciała Jego do samych wnętrzności przenikniesz i rozważysz, co daleko dotkliwiej ucierpiało Serce Jego najświętsze, smucąc się najżałośniej dla grzechów naszych, dla naszych kar, dla tylu ciężkich krzywd Majestatowi Boskiemu wyrządzonych i dla zguby tylu ludzi, którzy z winy swojej zginąć mieli na wieki, lubo On dla zbawienia ich tak ele cierpiał. Męka ta, cierpienie to wełętrzne tak było dojmujące i niepojęte, że,

[1]) Isai. 53, 2.

jak objawiono św, Brygidzie, żaden z ludzi tego nie pojmuje, jak wiele Chrystus dla nas ucierpiał i chyba w dzień ostatniego sądu na pohańbienie niezbożnych dokładnie się to okaże. Cóż teraz powiesz o grzechu? czyż nie musi być wielkie to złe, na którego zgładzenie sam Bóg swój żywot zatopił w niezgłębionem morzu zelżywości i mąk okrutnych? Iżaliż jeszcze większych i jaśniejszych czekasz dowodów, przez którebyś zrozumiał, co czynisz, gdy grzeszysz?

Czytelniku, jeśli może masz skalane grzechem ciężkim sumienie, pomyśl sobie, że już nie ja, ale własna dusza twoja o to cię prosi przez tę miłość, którą jej zbawienia pragnąć powinieneś, abyś tej książki z rąk nie wypuścił, chyba aż wprzód upadłszy na kolana, przeprosisz jak najpokorniej Majestat Boski i abyś nie poszedł tego wieczora spać, chyba postanowisz jak najrychlej przez spowiedź świętą uspokoić swe sumienie. Prosi cię o to twa dasza, abyś te prawdy dobrze rozważył, w sercu je rozbierał i przecież należycie pojął, czem jest grzech sam w sobie, czem jest obciążony swemi okolicznościami, czem dla swoich skutków, czem na ostatek dla rozlicznych kar, które za sobą pociąga: prosi cię, abyś się grzechu lękał przed i p jego popełnieniu, owszem i po wyspowiad niu się go; nigdy bowiem o odpuszczen jego nie jesteśmy zupełnie bezpieczni. Pro

cię nakoniec, abyś to głęboko w serce swoje wraził, że nie ma na świecie większej mądrości, jako ubezpieczyć wieczność swoją; przeciwnie zaś nie ma gorszego głupstwa, jak duszę własną podać w niebezpieczeństwo dla marnej rzeczy. *A przetóż czujcie, modląc się na każdy czas, abyście byli godni ujść tego wszystkiego, co przyjść ma i stanąć przed Synem Człowieczym*[1]. Są to słowa Chrystusa Boga upominającego nie tylko grzeszących, ale też wszystkich leniwie i ospale chodzących około zbawienia swego. Bo mocą własną nigdy nie będziemy godni ujść tak wielkiego złego. Przetoż bez przestanku prosić mamy Pana, aby przez swoje miłosierdzie, tak z nami postąpić raczył, żebyśmy tak wielkiej łaski godnymi się stali.

ROZDZIAŁ XV.

Pożytki częstej Spowiedzi.

Kiedy Naaman Syryjczyk prosił Elizeusza o oczyszczenie go z trądu, Prorok przykazał mu, aby się siedm razy w Jordanie umył. I ja też przez miłość zbawienia twego proszę

[1]) Luc. 21, 36.

cię, abyś do zbawiennych wód Jordanu tego, nie tylko raz się garnął, ale siedmkroć, to jest: jak najczęściej. Jest bowiem wiele pobudek, które cię do tego zachęcają. Pokrótce niektóre z nich tu przywiodę.

Między przedniejszemi pobudkami do częstej spowiedzi jest ta, że przez częstą spowiedź coraz więcej a więcej odpuszczona bywa kara na popełnionym grzechu ciążąca, którąby inaczej musiała być w czyścu wypłacana, gdzie ogień to wypala, co się tu przez pokutę nie zgładziło. Powiedz mi proszę, gdybyś za wyrokiem sądowym, na publicznym rynku miał być żywo spalony, czegobyś nie uczynił i jakichbyś nie szukał sposobów, abyś tylko mógł być wolnym od wykonania na sobie tak strasznego wyroku? Czybyś żałował na to kosztu choć największego? czybyś u wszystkich przyjaciół twoich nie żebrał wstawienia się za tobą? czybyś tego za wielkie nie poczytał dobrodziejstwo, gdyby ci pozwolono tę karę odmienić na wieczne skazanie do galer, lub na najostrzejsze więzienie? Czyż więc dla uniknienia czyścowych pożarów, w których może nie przez kilka godzin, ale przez długie lata goreć ci przyjdzie, czy mówię, będziesz to miał za rzecz ciężką, gdy ci rzekę: spowi daj się często? Smutną by to zaprawdę rz czą było, gdybyś się tu dał zwyciężyć ler stwu twemu.

Okrom tego cośmy tu wspomnieli, częsta spowiedź ten przynosi pożytek, że nie dopuszcza, aby się złe nałogi wkorzeniały zbyt głęboko w serce nasze: a jeśli niektóre z nich już zapuściły korzenie, tedy je wyrywa i powoli wytępia. Rzekłem powoli, zwykle albowiem przez jedno usiłowanie, czyli przez jeden akt, nie bywa wykorzeniony nałóg odrazu; żal też nasz przed spowiedzią uczyniony, który zwykle niedoskonały bywa, nie ma tej mocy, aby złe wykorzenienie do szczętu wyplenił. Najlepsze tedy lekarstwo dla tych, którzy długo już zostają w złym nałogu jest, aby się przez niejaki czas, co tydzień albo jeszcze częściej spowiadali, jak samo doświadczenie to stwierdza i pokazuje. Przydajmy, że częsta spowiedź odbiera dyabłu śmiałość, tępi jego broń i osłabia jego pokusy. Podobnie jak uciekają pająki z owych miejsc, gdzie często widzą wymiatane siatki swoje, albo jak sępy opuszczają owe skały, na których często rozrzucone znalazły swe gniazda, tak też dyabeł osiedzieć się nie może w owej duszy, która przez ciągłe spowiedzi psuje jego sidła i sztuki. Wyznał kiedyś sam szatan, że żadnej się rzeczy w kościele bardziej nie boi, ani żadna tyle nie wątli jego ıytrości i sztuk, jak częsta spowiedź. Póki łowiek leży w grzechu, skrępowanym zoıje na wszystkich siłach i władzach, tak, nic dobrego na żywot wieczny uczynić

nie może, skoro się zaś wyspowiada, wszystkie więzy odrazu z niego spadają.

Nadto, kto się często spowiada, wielkiej nabywa łatwości w rachunku i roztrząsaniu sumienia. W miarę użytej pilności rośnie spokój sumienia, a w godzinę śmierci trudniej mu dyabeł zarzuci, z czegoby się nie był spowiadał. Przeciwnie zaś, kto raz w rok, do tego świętego-Sakramentu przystępuje, jakże łatwo dla niedbalstwa swego opuścić może nawet ciężkie grzechy.

Odkładanie rachunku, mówi św. Bernard, sprawia to, że wiele rzeczy zapominamy. Stąd jak wielkie będzie zamieszanie tego leniwca, któremu czart przy schyłku życia przypominać będzie rzeczy, które go trwożyć i śmiertelnym potem zalewać będą? Wtenczas zacznie on, ale podobno zapóźno swoje głupstwo potępiać i mówić: a cóżby ciężkiego było w tem, gdybym był trochę częściej przystępował do Sakramentów świętych? jak mało odemnie potrzebowano, a przecież i tego czynić nie chciałem? co gdybym był uczynił, nie byłbym teraz w tych upałach! Tak narzekać będzie nieszczęsny człowiek i choćby w owym ostatnim momencie miał spowiednika i choćby się chciał spowiadać, nie będzie jednak wiedział skąd p-cząć. Żołnierz, który przez długi czas mie nietknięty nosi w pochwie, ponieważ go i gdy z niej nie przywykł dobywać, pewr

go w niespodzianej nagłej potrzebie, gdy rdzą zaszedł, nie łatwo dobędzie.

Nadto, kto zwykł częściej do spowiedzi przystępować, luboby w ciężki grzech popadł, jednak większą część życia zostaje w łasce Bożej, a zatem więcej zbiera dobrych uczynków, przez które sobie zasługuje na żywot wieczny; przeciwnie zaś, kto popełnionego grzechu śmiertelnego przez spowiedź nie zmywa, podobny jest do pnia uschłego, który owocu przynosić nie może, chyba znowu się ożywi i kwitnąć zacznie. A lubo w takim stanie nie powinien człowiek opuszczać nabożeństwa, postów i innych dobrych uczynków, dla których często Bóg wstrzymuje owe kary, któreby inaczej wywarł w swoim gniewie, wszystkie jednak dobre uczynki owe nie mogą służyć do nabycia chwały niebieskiej, bo są martwymi. Póki żelazo tkwi w ranie, żadna maść nie pomaga: wprzód trzeba żelazo wyjąć z rany. Podobnież, póki grzech śmiertelny jako jadem napuszczona strzała, w duszy zostaje, niemasz coby na żywot wieczny posłużyć mogło. Jeśli wspomnisz na nieoszacowany skarb łaski Boskiej, ulitujesz się pewnie nad ślepotą owych, którzy z tego skarbu przez grzech złupieni, w opłakanym tym stanie dobrowolnie tak długo trwając, tracą zasługę tylu odpustów, tylu Mszy świętych, tylu jałmużn i modlitw, które póki grzech śmiertelny jest na duszy,

chyba im doczesny tylko pożytek i nagrodę przynieść mogą, a do pokuty i odpuszczenia grzechów tylko jako dalekie przygotowanie służą; bezpośrednio zaś nie mogą ani na łaskę Boską, ani na chwałę niebieską zasłużyć.

Nakoniec kto się wzwyczaił do częstej i dobrej spowiedzi, ten jest bezpieczniejszy, że śmierć go znajdzie w łasce Pana Boga i że tak będzie zbawionym: przeciwnie zaś, kto tylko rzadko się spowiada, ten bać się słusznie może, by go śmierć w stanie grzechu nie zaskoczyła. Kto na lądzie zawsze żyje, ten się łatwo spodziewać może, że nie gdzieindziej tylko w łóżku swem umrze; inaczej rzecz się ma z żeglarzami, którzy prawie całe życie swoje na morzu trawią i którym, jeśli się na ląd trafi wysiąść, zdaje się, że nie mogą spokojnego miejsca znaleść, ale ustawicznie pragną wrócić na morze. Toż samo się dzieje z tymi grzesznikami, którzy zwykle w grzechu śmiertelnym żyją, raz w rok się spowiadają i to jeszcze Bóg wie jak; ci zawsze na morzu żyją, na morzu też umierają. Żyją zawsze w nawałnościach pokus, na które zezwalają; o jakże łatwo którakolwiek ich porwie i pochłonie. *Dusza ich* mówi Prorok: *w nawałności umrze* [1]). Cz... za nic masz sobie takie niebezpieczeństw

[1]) Job. 36, 14.

Czy może być większe szaleństwo, jak tak ważnej zaniedbać sprawy, gdy ją możesz dostatecznie ubezpieczyć? Jakiż nierozum — kotwicę swojej nadziei na tak wątłej nitce zawieszać, gdy ją możesz do mocnego przywiązać łańcucha.

Myślisz może, że to niebezpieczeństwo, nie przyjdzie na ciebie. Jakże? więc chcesz żyć w Boskim gniewie, a jednak śmiać się, żartować, bawić się i spać spokojnie, zbrodnię do zbrodni przydając? a cóż gdy to niebezpieczeństwo nagle na cię padnie? Czy możesz zasadzając się na takiem »podobno« bezpiecznie spać? *Zmiłuj się nad duszą swoją*[1]). Zwykł się był dziwić św. Tomasz, Doktor Anielski, jakim to sposobem chrześcijanin może zezwolić na grzech śmiertelny: lecz czyliż nie dziwniejszem jest, że chrześcijanie, dopuściwszy się grzechu śmiertelnego, na chwilę mogą być spokojni i nie starają się go z duszy pozbyć lekarstwem tak łatwem, jakiem jest Sakrament pokuty i spowiedzi świętej, lecz wolą gnić jak bydlęta w gnoju swoim[2]).

---

[1]) Eccli. 30, 24. [2]) Joel. 1, 17.

POBUDKA ŚW. AUGUSTYNA

do ochotnej i szczerej spowiedzi [1]).

(Lib. II. de Visit. infir. c. 4).

Nie wstydź się wyznać na się przed jednym, czegoś się nie wstydził czynić nie przed jednym i nie z jednym. Bo ludzka to rzecz grzeszyć, chrześcijańska grzechu poprzestać, ale szatańska w grzechu leżeć. Gdy co na spowiedzi zataisz, albo jakby zasłoną jaką grzech pokryjesz, że go kapłan nie będzie mógł poznać, wówczas, zabijasz twą duszę; a jeśli to szczerze na spowiedzi oznajmisz, przez pokutę wszystko zniszczysz. Ach czemu się tego wstydzisz spowiadać, czegoś się nie wstydził popełnić? Lepiej przed jednym tronem trochę wstydu ponieść, aniżeli w dzień sądu przed tak wielą tysięcy ludzi, wśród samej wzgardy i odrzucenia usychać od smutku.

---

[1]) Podaję ten ustęp z Harfy duchownej W. O. Marcina Laterny T. J., który zawiera w sobie kilka znakomitych uwag dla osób częściej do spowiedzi przystępujących. Również pożyteczną rzeczą będzie przypomnieć to, co autor nasz mówi do osób pobożniejszych na końcu rozdz. IX. str. 92. (Przyp. Wyd.)

ROZDZIAŁ XVI.

Nauka i przestroga dla tych, którzy się często spowiadają.

Tym, którzy się często spowiadają, albo to czynić pragną, czworaką naukę i przestrogę podaję.

Wpierw niech uczynią spowiedź generalną, począwszy od czasu, w którym Boga obrażać zaczęli. Bo w młodych latach zwykle lekceważymy sobie to wszystko, co ludzie rozumni cenić zwykli — a więc łaskę Bożą, sądy Jego, wiekuiste karanie złym zgotowane, a nie tylko grzech sam ale i brzydotę jego. Nie bez przyczzny Paweł św. o sobie napisał [1]: »Będąc dziecięciem mówiłem jak dziecina«. Dlatego bardzo często się zdarza, że w młodości odprawiane spowiedzi nieważne bywają. To się rozmaitym sposobem przydarzyć może: albo, że spowiadający się natenczas zgoła za grzechy swe nie żałował i postanowienia poprawy nie miał, albo że umyślnie grzech jaki śmiertelny albo miany za śmiertelny zataił, albo że nie znał onych tajemnic wiary św., które każdy pod utratą zbawienia wiedzieć i wierzyć powinien. Niekiedy chcąc jednej z tych

[1]) I. Cor. 13.

przeszkód do ważnego rozgrzeszenia zapobiedz, musimy koniecznie taką spowiedź uczynić; czasem znów taką spowiedź uczynić wypada, aby się w dojrzalszym wieku i przy dokładniejszym rozsądku bezpieczniej na dobrej drodze postępowania stanęło. A w tej z całego życia spowiedzi one Ezechiasza słowa przytoczyć możemy: »Wspomnę przed Tobą Panie na wszystkie lata moje w gorzkości duszy mojej«.

Powtóre to się przypomnieć może, iż kto raz dobrze taką dożywotnią spowiedź uczynił, może tej spowiedzi do śmierci swojej zgoła nie powtarzać. Bo jeśli wyliczonych w pierwszej uwadze przeszkód nie było, a z drugiej strony nie brakło mu na skrusze serdecznej, szczerej spowiedzi i dosyćuczynieniu takiem, jakie być mogło, — może być pewien, że mu Pan Bóg już grzechy te odpuścił i zgładzila je Krew niepokalanego Baranka Bożego, Pana Jezusa, za grzechy całego świata wylana. A co Pan Bóg raz uczyni, tego nigdy nie żałuje, jako nas Pismo św. starego i nowego zakonu o tem upewniło, — i dwakroć o jedną rzecz P. Bóg nie karze, - jak i z Pisma św. tego nie trudno dowieść [1]).

Potrzecie ten, który często spowiedzią św. dom sumienia swego umiata, niechaj sobie

[1]) I. Reg. 15, Rom. 1; Nahum 1.; 2. Cor. 11.

tego nabożeństwa lekce nie waży. Czcimy bowiem w niem najprzód Pana Boga grzechów wyznaniem i pokutą, jako naucza Tertulian [1]); bo sercem skruszonem i upokorzonem, wedle nauki św. Dawida, Pan nie gardzi. Spowiedzią też uweselamy niebieskich aniołów, jako nas uczy ewangelia święta [2]). Spowiedzią wędzidło na grzechy zakładamy, wstydzimy się albowiem często, jak oni starcy babilońscy, bardziej innych ludzi, niśli Pana Boga. Spowiedzią pomnażamy w sobie łaskę Bożą, wiara bowiem, pokora wielka w szczerem oskarżeniu siebie samych pokazująca się mimo wstydu wielkiego, surowe siebie samych sądzenie — są bardzo miłe Panu Bogu w pokutujących, jak to w Piśmie św. przykład Achaba króla pokazuje, a miłosierdzie marnotrawnemu synowi wyświadczone, nas upewnia. Okrom tego ten sobie jedna często pociechę, naukę, przestrogę i pokój sumienia, który spowiedź przed umiejętnym, bacznym a pobożnym kapłanem czyni. Dobrze o tem naucza Orygenes [3]), iż spowiedź chociaż ciężką jest i często brzydką, ale za to zdrową.

Spowiedź wedle św. Augustyna [4]) jest sądem samego siebie, gdzie grzeszny człowiek za oskarżyciela ma własne sumienie, za

---

[1]) Lib. de Poen. 3. [2]) Luc. 15. 7. [3]) Hom. 2. in Psl. 37. [4]) Lib. 50 hom.

świadków Pana Boga i Aniołów Jego, a za sędziego kapłana. Błogosławiony, który się tu sam sądzi i karze, aby i po śmierci swej nie był surowiej sądzony, a tysiąckroć srożej karany; bo niewysłowioną srogość sądu Pismo św. nam rozgłosiło.

Kto się często spowiada, a śmiertelnych grzechów przeciw dziesięciorgu przykazań Bożych i pięciorgu kościelnych pilnie się strzeże, ten powinien na to uważać, w czem najwięcej sumienie swoje roztrząsać i z czego się najwięcej Panu Bogu przed kapłanem obwiniać powinien. Przeto kładę ci tu krótki jakgdyby rejestr wad, które się w sługach Bożych znajdują lub znaleść mogą. Bo i sprawiedliwy, jako napisał król Salomon, siedmkroć — a jak tłumacze dodają siedmkroć »na dzień«, t. j. często różnym podlega ułomnościom i błędom, chociaż nie zupełnie dobrowolnym, ale zawsze grzesznym.

Rachunek sumienia

dla tych, co strzegąc się grzechów śmiertelnych, często przystępują do spowiedzi.

Jakem się zwykł gotować do spowiedzi i do przyjęcia najchwalebniejszego Ciał i Krwi Pańskiej?

Czym pokutę na spowiedzi naznaczoną wypełnił?

Czym był posłuszny nakazom i radom spowiednika w skrupułach, niepewnościach i wątpliwościach sumienia?

Czy odprawiałem szczerze dla chwały Bożej i zbawienia swego inne moje nabożeństwa?

Czy z uczęszczania do tych Boskich Świętości widzę w sobie pożytek?

Czym zwyciężał pokusy przeciw memu nabożeństwu?

Czym dla wstydu, bojaźni lub innych niesłusznych przyczyn, nie opuszczał zwykłych swych nabożeństw, albo rad i natchnień wewnętrznych Ducha św., albo zewnętrznych Jego rad, t. j. przez ludzi lub innym sposobem mi udzielonych, albo też czego innego dobrego?

Czym przeciwnie dla słodkości modlitwy i nabożeństwa nie zaniedbał jakiej sprawy do urzędu lub zajęcia mego należącej, lub jakiego obowiązku stanu swego?

Czy się starałem o pomnożenie i wytrwanie w miłości Bożej i cnotach chrześcijańskich?

Czy wypełniałem obowiązki urzędu i stanu vego z zamiłowaniem i poświęceniem?

Czy podnosiłem często przez dzień do Pana ꞏoga serce i myślałem o Bogu?

Czy za dobrodziejstwa doznane od Pana

Boga, poczuwałem się do wdzięczności względem Niego?

Czym znosił cierpliwie przeciwności albo przymówki innych z powodu mego nabożeństwa?

Czy nie miałem nienawiści i gniewu przeciw komu?

Czym nie miał w jakiej rzeczy tego świata pociechy swej, tak, iżbym wolał Pana Boga obrazić, niż wygody i przyjemności z onej rzeczy odstąpić?

Czy nie jestem skwapliwy w posądzaniu i mówieniu o wadach i niedostatkach bliźniego?

W słowach, a osobliwie w przymówkach i łajaniu, czy nie byłem popędliwym?

Czy nie dogadzałem ciału więcej niśli przystoi w jedzeniu, napoju i innych potrzebach jego, albo czy nie dogadzałem próżności w ubiorach zbytnich i wytworności?

Czy nie psuję sobie znacznie zdrowia zbytniem nabożeństwem, albo nieostrożnem umartwieniem ciała swego?

Czy starałem się głównie o umartwienie tych namiętności, do których jestem więcej skłonny z natury, albo ze złego zwyczaju?

Jaki grzech z dawniej wyznanych i odpuszczonych, mam dla lepszej spowiedzi dodać do grzechów, po ostatniej spowiedzi popełnionych?

ROZDZIAŁ XVII [1]).

Rachunek sumienia do zwykłej spowiedzi.

Ten poprzedni rachunek sumienia był dla tych, którzy się często n. p. co tydzień spowiadają. Podaję tu drugi rachunek sumienia dla tych, którzy się rzadziej w ciągu roku spowiadają.

Wezwanie Ducha Świętego.

Przybądź Duchu św., oświeć rozum mój, abym dokładnie poznał grzechy moje i porusz także serce moje, abym za nie doskonale żałował, abym się z nich szczerze i otwarcie spowiadał i abym prawdziwie się poprawił.

Rachunek sumienia.

Przypomnij sobie najprzód: jak dawnoś się spowiadał? Czyliś na tamtej spowiedzi nie zataił albo nie zapomniał jakiego grzechu, a zwłaszcza ciężkiego? Czyś wypełnił pokutę zadaną ci przez kapłana?

Potem przypomnij sobie grzechy od ostatniej spowiedzi popełnione. Ku temu możesz kolejno przechodzić sobie przykazania Boskie, potem przykazania kościelne, a może i grzechy główne, rozważając przy każdem

[1]) Cały rozdział XVII. jest dodany przez wydawcę.

czyś w tym względzie nie zgrzeszył, myślą, słowem, uczynkiem albo opuszczeniem. Pomocnem ci będzie ku temu wspomnienie na osoby, z któremiś przestawał, na miejsca, w których bywałeś i na zajęcia, któremi się trudniłeś. Kiedy sobie jaki grzech ciężki przypomnisz, zaraz uważaj, czyś go popełnił raz, czy dwa, albo i więcej razy; przy grzechach powszednich choć już pożyteczno, ale nie ma obowiązku dodawać liczby. Zważaj też na okoliczności grzechu, osobliwie na takie, które jako się wyżej powiedziało, wyznać należy.

I. Przykazanie Boże. Czy nie zaniedbywałem pacierza rano i wieczór, czym się modlił z uwagą nabożnie i bez dobrowolnego roztargnienia? Czym nie ubliżył Panu Bogu lub nie zgorszył bliźniego płochem zachowaniem się w Kościele? Czym nie powątpiewał o jakiej prawdzie wiary? Czym się nie przysłuchiwał mowom przeciw religii, lub książek takowych nie czytał? Czym nie szemrał na rządy Boże, czym nie rozpaczał? Czym nie ośmielał się do grzechu spuszczając się na miłosierdzie Boże? Czym się nie wdawał w zabobony, gusła, wróżby, odczyniania uroków? Czym nie popełnił świętokradztwa?

II. Przykazanie Boże. Czym nie używ płocho, w żartach, lub w gniewie imien Pana Boga lub Świętych? Czym się n

przysięgał lekkomyślnie, albo na rzecz złą lub na nieprawdę? Czym nie naruszył jakiego ślubu Bogu uczynionego?

III. Przykazanie Boże. Czym się w niedzielę i święta nie oddawał pracy zakazanej potajemnie lub publicznie, lub drugich do tego nie przywodził? Czym w te dnie słuchał w całości i nabożnie Mszy świętej? Czym nie zaniedbywał słuchania słowa Bożego i pouczenia się w wierze? Czym nie spędzał dni świętych na próżniactwie lub grzesznych zabawach?

IV. Przykazanie Boże. Czym nie był nieposłuszny lub krnąbrny przeciw rodzicom lub innym przełożonym, czym nie życzył im złego. lub nie mówił o nich z lekceważeniem? Czym nie zasmucał rodziców swojem postępowaniem? Czym w starości ich nie zaniedbywał należnej im opieki? (Dla rodziców). Czym nie zaniedbał opatrywać potrzeb ciała i duszy dzieci lub podwładnych moich? Czym nie zgorszył ich złym przykładem? Czym nie był względem nich gwałtownym lub niesprawiedliwym? Czym karcił złe i przeszkadzał mu jak należało? Czym w pożyciu małżeńskiem nie naruszał zgody, uprzejmości i innych obowiązków?

V. Przykazanie Boże. Czym nie bił, nie kaleczył drugich? Czym się nie kłócił, nie mówił słów obelżywych lub złorzeczeń? Czym się nie mścił, lub chęci pomszczenia

się nie żywił? Czym nie chował w sercu przez dłuższy czas nienawiści lub urazy? Czym nie dał komu zgorszenia namową lub przykładem, czym komu do grzechu nie pomagał? Czym nie szkodził dobrowolnie swemu zdrowiu?

VI. i *IX. Przykazanie Boże.* Czym nie przypuszczał do serca myśli lub pragnień nieczystych, czym nie trwał w nich dobrowolnie, nie przemyśliwał o wykonaniu złego? Czym nie dawał sobie powodu do złych myśli? Czym nie brał udziału w luźnych rozmowach, żartach, pieśniach lub zabawach nieprzyzwoitych? Czym nie czytał książek szkodliwych dla cnoty czystości? Czym nie obraził tej cnoty spoglądaniem, dotykaniem itd.? Czym namową lub nieskromnością drugich do złego nie pobudzał? Czym się nie dopuścił złego uczynku sam lub z kim innym? Czym nie ubliżył chrześcijańskim obowiązkom małżeństwa?

VII. i *X. Przykazanie Boże.* Czy nie kradłem pieniędzy lub innych rzeczy? Czym nie oszukał kogo w handlu lub ugodzie? Czy nie wszcząłem niesprawiedliwego procesu? Czym nie robił szkody w polu, w drzewach lub innej cudzej własności? Czym nie zaniechał nagrodzenia krzywdy dawniej prz zemnie uczynionej, lub oddania tego com p życzył albo znalazł? Czym nie zatrzym w całości lub w części należnej zapłat

Czym nie skrzywdził chlebodawców przez próżniactwo lub niedopilnowanie? Czym nie pomagał drugim w szkodzie lub kradzieży? Czy nie posiadam roli lub pieniędzy lub jakiejkolwiek rzeczy nieprawnie nabytej? Czym nie zazdrościł zamożniejszym? Czym nie pragnął przywłaszczyć sobie cudzego dobra? Czym nie troszczył się o rzeczy doczesne z chciwością i zapomnieniem o duszy? Czym nie był skąpym, niemiłosiernym dla ubogich?

VIII. Przykazanie Boże. Czym nie oskarżył kogo fałszywie? Czym kogo nie zniesławił przez potwarz lub obmowę, czyli wyjawienie grzechów tajnych? Czym nie taił rzeczy, które miałem obowiązek powiedzieć? Czym nie siał niezgody plotkami lub innym sposobem? Czym nie kłamał i czym kłamstwem komu nie zaszkodził? Czym nie wyjawił rzeczy sekretnej? Czym nie posądzał lub nie podejrzywał bez podstawy? Czy te grzechy nie pochodziły z ukrytej w mem sercu zazdrości?

Grzechy główne. Czy nie byłem pyszny z darów, które mi Pan Bóg dał? Czym nie wynosił się nad innych lub nie pogardzał drugimi? Czym nie był próżny? Czym nie czynił dobrze dla oka ludzkiego? Czy nie zazdrościłem drugim? Czym się nie smucił z ich powodzenia lub nie cieszył, gdy ich co złego spotkało? Czym nie nadużywał pokarmu lub napoju? Czym nie był kiedy

w stanie nietrzeźwym? Czym nie złamał kościelnych postów? Czym nie był leniwy w pracy lub w nauce? Czym nie tracił czasu na próżnowaniu lub zabawie?

UWAGA. Reszta grzechów głównych i grzechy przeciw przykazaniom Kościelnym zawarte są w poprzedzających pytaniach. Niektóre rzadsze i cięższe grzechy nie zostały tu wymienione w nadziei, że gdyby je kto popełnił, sumienie mu dopowie.

Skrucha i przedsięwzięcie poprawy.

Przywiódłszy sobie na pamięć grzechy swoje rozważ:

1) Że tymi grzechami zasłużyłeś na karę doczesną i wieczną. Wspomnij na męki, jakie potępieni w piekle cierpią, albo na udręczenia dusz w czyścu zostających. Cóżby się było z tobą stało, gdyby cię Bóg był natychmiast po grzechu ukarał i na sąd swój powołał?

2) Wspomnij na tyle i tak wielkich dobrodziejstw, któremi cię Bóg obdarzył; dał ci życie, zdrowie, pożywienie, rodziców troskliwych, św. Anioła Stróża. Pan Bóg dał, że nie jesteś poganinem, ani żydem, ale dzieckiem Kościoła katolickiego, a w tym Kościele tyle masz łask i środków do zbawienia. O jakaż niewdzięczność, obrażać t miłosiernego i dobrego Ojca, nie kochać t nas kochającego Boga!

3) Spojrzyj na Jezusa ukrzyżowanego, na Jego ręce i nogi gwoździmi przebite, na głowę cierniem ukoronowaną, patrz jak ranami okryty i krwią zlany, cierpi i umiera dla ciebie. Grzechy twoje to sprawiły: dla grzechów twoich Zbawiciel te wszystkie męki i śmierć ponosi. Czy nie rozboleje z żalu serce twoje, żeś te grzechy popełnił?

Rozważywszy to wszystko w sercu, wzbudź żal jak najdoskonalszy, według wzoru podanego na stronie 96 albo też słowy:

Panie Jezu Chryste i Zbawicielu mój najukochańszy! Spojrzyj na nędznego grzesznika, korzącego się u stóp krzyża Twego. Jakiż wstyd mię ogarnia! Tyś mi tyle dobrodziejstw wyświadczył, z nieba na ziemię dla mnieś zstąpił, tyleś cierpień i mąk poniósł i w końcu życie Swoje za mnie dałeś; a jam się okazał tak niewdzięcznym i tyle złości przeciw Tobie uczyniłem. Gdybyś mnie był ukarał Boże sprawiedliwy, jak ukarałeś złych Aniołów, po pierwszym zaraz grzechu; jużbym był teraz i na całą wieczność nieszczęśliwy. Wszelako mimo mej niewdzięczności, Tyś zawsze był i jesteś pełen miłości i miłosierdzia dla mnie. O Jezu najmilszy, jakże mi serdecznie żal, żem Cię .k często i tak ciężko obrażał! O gdybym ię był zawsze, Dobro Najwyższe i miłości ajgodniejsze z całego serca i nadewszystko ıiłował! Błagam Cię pokornie, Panie i Zba-

wicielu mój, przebacz mi łaskawie wszystkie grzechy i przyjmij mnie znowu do łaski Swojej świętej. Brzydzę się, nienawidzę i wyrzekam się wszystkich grzechów moich, i mocno stanowię, o mój Boże, odtąd prawdziwie się poprawić, Ciebie pragnę na zawsze nadewszystko miłować i wszelkiej okazyi i niebezpieczeństwa do grzechu unikać, abym na nowo nie zgrzeszył.

O Najświętsza Panno Maryo, Matko Boża! przyczyń się za mną, abym tę spowiedź św. dobrze odprawił i przebaczenie grzechów otrzymał, a nadal postanowień moich dotrzymał.

Święty Aniele Stróżu, bądź zawsze przy mnie, abym od tej chwili czujnie grzechu się wystrzegał. Amen.

UWAGA. Jeżeli ci czasu starczy wpatruj się w duchu w pięć ran Zbawiciela i przy każdej z tych ran przepraszając za twoje grzechy, powtórz akt skruchy (strona 166).

Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu...

Potem zbliż się do konfesyonału, spowiadaj się pokornie i szczerze; po spowiedzi zaś odpraw, jak możesz, zaraz nadaną pokutę z nabożeństwem i podziękuj Bogu za otrzymane odpuszczenie.

Dziękczynienie po Spowiedzi św.

Boże i Ojcze mój! Jak wielką dobroć Twoja dla mnie: Dla nieskończonych zasług Pana Jezusa przez usta kapłana, zastępcy Twego, odpuściłeś mi grzechy. Mam więc tę mocną nadzieję, że jestem znowu miłem Tobie dzieckiem. Chwała i dziękczynienie niech Ci będzie, Ojcze miłosierdzia, za tę wielką i niezasłużoną łaskę, o której nigdy nie zapomnę i dlatego pilnie grzechów strzedz się będę, abym już nigdy do nich nie powrócił. Pobłogosław, Ojcze niebieski, moje postanowienie i dodaj mi siły do wiernego zachowania go aż do śmierci. Błagam Cię o to przez Krew Pana Jezusa, która za mnie na krzyżu płynie i dla zasług Najświętszej Panny i wszystkich Świętych. A.

Możesz jeszcze dodać inne modlitwy n. p te, które masz w twej książce modlitewnej po Spowiedzi św., albo Litanię do N. Maryi Panny itd.

BOZDZIAŁ XVIII.

O spowiedzi generalnej czyli z całego życia.

Dwojaki sąd będzie sprawował Chrystus: —eden szczególny, czyli osobny zaraz po za-—ończeniu życia naszego; na tym wyda pier-—wszy wyrok: drugi zaś powszechny w osta-

tni dzień świata, a na tym zatwierdzi wyrok swój na owym pierwszym sądzie już wydany. Takim dwojakim sposobem i my mamy sądzić duszę naszą; najprzód przez spowiedź szczególną, na której pierwszy się daje wyrok względem grzechów nigdy jeszcze od nas nie wyznanych, potem przez spowiedź powszechną, na której wyrok dany się potwierdza. Spowiedź taka powszechna czyli generalna, niektórym jest przykazana i koniecznie potrzebna, innym zaś do woli tylko zostawiona. Potrzebna jest i przykazana wtenczas, kiedy przeszłe spowiedzi nieważne były: co się dwojakim sposobem przytrafić może, albo ze strony spowiednika, lecz to rzadko się przydarza, albo też ze strony penitenta, i to częściej bywa.

Potrzebną więc jest powszechna spowiedź.

1. Gdy się kto bardzo znacznego dopuścił niedbalstwa w roztrząsaniu sumienia.

2. Gdy ze wstydu jaki ciężki grzech tail, jak to zwykli czynić owi, którzy dla próżnej bojaźni na spowiedziach nie wyjawiają pewnych nieprzyzwoitości w dziecinnym wieku popełnionych, które się wstydzili wyznać. Jest to znakiem nie małym, iż złość istotnie grzeszna do tych ich sprawek już się wmieszała. Zawsze tacy żyją potem w niespokojności o te grzechy; ale cóż, kiedy nie o ważają się ich wyznać.

3. Gdy kto prawdziwego za grzechy swo

nie miał żalu, lubo się ich usty wyspowiadał, jak się pospolicie przydarza takim, co umyślnie spowiednika głuchego wybierają, aby nie mógł dostatecznie ich grzechów zrozumieć.

4. Gdy kto nie miał prawdziwego przedsięwzięcia porzucenia złej okazyi, przywrócenia sławy, — wynagrodzenia za szkody poczynione, — odpuszczenia i darowania urazy, ale gdy to obiecał spowiednikowi słowy tylko, a nie ze szczerego serca.

W tych wszystkich przypadkach tak wielka jest potrzeba generalnej spowiedzi ku poprawieniu dawniejszych spowiedzi nieważnych, jak gdyby żadna zgoła spowiedź nie była jeszcze odprawiona. Ale nawet okrom wyrażonej potrzeby, bardzo dobra i zbawienna rada jest, dożywotnią z całego życia spowiedź raz w życiu odprawić, — później zaś pewnych czasów, na przykład każdego roku, albo częściej poczynając od ostatniej generalnej spowiedzi, znowu przetrząsnąć swe sumienie z grzechów przez ten czas popełnionych. Pożytek z tego jest ten, że stawiając sobie tym sposobem jakby w jedno zebrane przed oczy wszystkie nasze grzechy, bardziej się ich przed Bogiem wstydzimy, bardziej za nie w sercu żałujemy, bardziej się korzymy przed Majestatem Boskim, przez co też wznieca się w nas większa bojaźń ego sprawiedliwości. Uważamy bowiem

grzechy nowe przydane do grzechów dawnych, jakby na górach wielkich nowe góry niezmiernie wysoko się piętrzące, tak dalece, iż z Ezdraszem wyznać musimy: *Grzechy nasze urosły aż do nieba* [1]. Do tego któż nie widzi, iż bez takiej spowiedzi trudno dostąpić owego nieoszacowanego szczęścia, jakie daje pokój sumienia, ale zawsze zostanie dość uzasadniona wątpliwość o to, czyli powtórne tak częste upadki w grzechy nie pochodziły u nas z niedostatecznego przysposobienia się do spowiedzi, — i czy też dobrześmy się wyspowiadali. O jak często sądzimy, iż spowiedź nasza jest ważną, a przecie w rzeczy samej ważną nie jest.

Ojciec jeden przez długi czas w czyścowych dręczony ogniach, okazał się swemu synowi i gorzkiemi wymawiał mu słowy, że nic dotąd za duszę jego nie uczynił. Co mówisz, najmilszy ojcze? spyta syn: trzydzieści lat od śmierci twej upłynęło, a żadnegom dnia nie opuścił, któregobym się za ciebie nie modlił. Prawdę mówisz, odpowie ojciec, ale modlitwa twoja nic mi nie pomogła; żyłeś bowiem dotąd grzechami obciążony, nieprzyjacielem będąc Boskim, dlatego żeś nigdy dobrze nie odprawił spowiedzi świętej. A wiedz o tem, że przez te trzydzieści l-
tyle razy się spowiadając, dla tegoś się i

---

[1]) 1. Esd. 9, 6.

gdy dobrze nie wyspowiadał, że schodziło ci na silnem postanowieniu poprawy. Tem upomnieniem przestraszony syn, zmienił tryb życia i z gruntu się poprawił.

Ty nie czekaj, aż z drugiego świata poseł do ciebie wysłany przyjdzie, któryby cię o stanie twoim upewnił, ale się zbawienną bojaźnią pobudzaj, a w jednej spowiedzi z osobliwszem przygotowaniem uczynionej złącz w jedno wszystkie owe żale i skruchy, któreś miał na innych spowiedziach; i tak uczyń z nich jakgdyby wielkie morze, w którembyś zatopił wszystkie występki całego żywota twego.

Nakoniec jakiż lepszy uczynić się może początek nowego życia i jakie lepsze przygotowanie do bliskiej śmierci? Czy może być lepszy sposób do znalezienia potajemnych grzechów, jako wyjść, niby na walną obławę i odszukać wszystkie zwierzęta w ich kniejach? Tych wszystkich pożytków nikt nie pojmie chyba ten, który istotnie spowiedź generalną uczyni. Przetoż ci mają stąd wielka pociechę, którzy się z pomienioną pilnością z całego życia spowiadali. Po takiej zaś spowiedzi trzeba być spokojnym i nie powtarzać jej. dla byle jakiej przyczyny; to bowiem kodzi, zwłaszcza osobom do skrupułów łonnym, a jeszcze bardziej tym, którzy zechami świętej cnocie czystości przecinymi, uwikłani byli. Rachunek sumienia

przed spowiedzią generalną ma być podobny owemu, któryśmy wyżej przepisali na zwyczajną spowiedź. Potrzeba przejść pamięcią rok po roku całe życie, *miejsca, urzędy* i lat minionych *zajęcia*, uważając, iż tem trudniej jest wyraźnie i dokładnie powiedzieć liczbę grzechów popełnionych, im większy przeciąg czasu upłynął; przeto wyrazić potrzeba czas, i w tym czasie jak częste bywały upadki, o ile można najdokładniejszą dać o swem sumieniu sprawę. I to wystarczy do uspokojenia sumienia, lubobyśmy generalną spowiedź nie dla samego nabożeństwa, ale dla poprawienia przeszłych nieważnych spowiedzi czynili.

Niektóre pytania do łatwiejszej spowiedzi służące.

Trudność i praca w rozstrząsaniu sumienia wielu ludziom wystawia spowiedź, z innych miar tak pożyteczną i zbawienną, jako gorzkie i przykre lekarstwo. Wielu albo nie umie, albo nie chce nauczyć się czytać w księdze własnego sumienia, i tak żmudną pracą odstraszeni, nie mogą się na to zdobyć, aby kiedy generalną spowiedź uczynili; owszem przykazaniu o spowiedzi niechętn[illegible] raz na rok czynią dosyć, tak samo jak [illegible] człowiek rozpieszczony, który gdy zachoruj[illegible] dla pozyskania zdrowia nie tylko nie ch[illegible]

przydłuższym lekom się poddać, ale i od najprostszego lekarstwa się wzbrania. Ku ułatwieniu tedy dobrego odprawiania spowiedzi generalnej, zdało mi się tu przydać niektóre pytania, w których jako w rejestrze zawarte są grzechy, jakich się ludzie dopuszczać zwykli. Przejdę tu dziesięcioro przykazań Pańskich, złączywszy wespół z niemi i przykazania kościelne i grzechy owe, które się nazywają głównymi.

Uwaga. O trzech jednak rzeczach cię przestrzedz muszę, zanim się do rozbierania tych pytań zabierzesz:

Najprzód: nie tak posługuj się położonemi tu pytaniami, abyś niby na pamięć się ich nauczył i koniecznie wszystkie, jak je tu widzisz wyliczone, jakoby swoje grzechy na spowiedzi wyznał, ale wybierz według podanego tu porządku tylko te grzechy, do których się sam poczuwać będziesz.

Powtóre: nie wszystko co się tu wyliczy trzeba mieć za grzechy śmiertelne, ale tylko to, co się sprzeciwia miłości Boga, albo bliźniego, albo i nas samych *w ciężkiej materyi, i co było popełnione z zupełnem postrzeżeniem rozumu i z rozmyślną wolą.* Jeśli mimo tej uwagi nie potrafisz rozeznać grzechów śmiertelnych od powszednich, nie frasuj się i nie niepokój; dosyć ci będzie do wewnętrznego pokoju sumienia na tem, że

je spowiednikowi tak opowiesz, jak pamiętasz, żeś je popełnił.

Potrzecie: wyliczone tu znajdziesz grzechy *pospolitsze*; wiele zaś innych, które się ludziom przydarzają, dla krótkości pominięte będą.

Pierwsze przykazanie.

Co do myśli. Czy nie miałeś myśli przeciw wierze, w których się dobrowolnie bawiłeś, albo czy nie byłeś przynajmniej niedbały w odrzucaniu ich? Czy nie szperałeś zbyt ciekawie w tajemnicach wiary? Czy nie rozpaczałeś o miłosierdziu Boskiem? albo nazbyt w nie dufając, czy nie grzeszyłeś tem wolniej? Czy nie miałeś woli grzeszyć tak długo, jak długobyś mógł, aby dopiero przy końcu żywota nawrócić się i pokutować? Czy nie ufałeś nazbyt swemu dowcipowi i dzielności? Czy nie dawałeś wiary snom, wróżbom, kabałom itp.

Co do słów. Czy nie szemrałeś przeciw Panu Bogu w utrapieniu? Czy nie mówiłeś o wierze z pogardą lub zaprzeczeniem jakiego artykułu wiary św.? Czy nie naśmiewałeś się z obrządków i ceremonii Kościoła? Czy nie uczyłeś kogo jakich zabobonów? Czy nie chwaliłeś się próżno? Czy nie chı biłeś się z jakiegoś grzechu? Czy nie gaı łeś kogo za jaki akt cnoty, albo że się n chciał mścić, i że sumiennie zachowuje prz

Co do słów. Czy nie rozmawiałeś w kościele podczas Mszy św., czy nie przeszkadzałeś innym do nabożnego słuchania Mszy świętej?

Co do uczynków. Czy nie robiłeś, albo nie przynaglałeś drugich do roboty w dni święte bez dostatecznego powodu, i jak długo? Czy nie ująłeś należytej czci osobom duchownym i domom Bożym, jak to czynią ci, którzy w nich zalotami i sprosną miłością się bawią, albo gadają, albo się śmieją, jak gdyby na publicznym rynku? Czy nie zgwałciłeś postu przykazanego jedząc albo z mięsem, albo dwakroć do sytości w dni postu ścisłego, a to bez słusznej przyczyny, jeśli cię ani wiek, ani praca, ani choroba, ani dyspensa z postu nie zwalniała? Możeś łamał posty przez wzgląd na ludzi, albo żeby nie uchodzić za szkrupulata? Możeś mówił nawet innym, że nic niema w tem złego? Czy nie marnowałeś w dni święte czasu na grach albo w karczmie? Czy nie upiłeś się? Czy nie jadłeś nazbyt, albo z zbyteczną chciwością. Czy nie przestawałeś z ekskomunikowanymi, nietolerowanymi, okrom pozwolonych okoliczności?

Co do opuszczenia. Czy nie omieszkałeś zakazać poddanym swoim roboty w dzień święty? Czy nie opuściłeś z niedbalstwa Mszy św. w dzień święty i słuchania potrzebnej ci nauki? Czy nie opuściłeś jakiego na-

leżytego przygotowania przed przyjęciem jakiego Sakramentu, albo czy nie przyjąłeś go bez należytego nabożeństwa? Czy nie byłeś rozerwany na modlitwach, zwłaszcza tych, do którycheś szczególnym sposobem był obowiązany, jako to odprawując pokutę na spowiedzi naznaczoną?

Czwarte przykazanie.

Co do myśli. Czy nie miałeś w nienawiści ojca albo matki, lub innych starszych twoich, albo czy nie życzyłeś im śmierci? Czy nie posądzałeś ich płocho, albo czy nie gardziłeś nimi w sercu i w umyśle swoim?

Co do słów. Czy nie szemrałeś przeciwko nim poza oczy, albo czy nie złorzeczyłeś im w oczy, albo czy nie groziłeś im, albo nie zelżyłeś ich? Czy nie gardziłeś nimi w rozmowach? Czyś nie popełnił cokolwiek z tego wszystkiego przeciwko innym domownikom swoim?

Co do uczynków. Czy nie podniosłeś ręki na ojca albo na matkę, by ich uderzyć, albo czy jakim innym sposobem nie zasmuciłeś ich? Czy byłeś im posłuszny w tych rzeczach, które do dobrych obyczajów i karności domowej należą? Czy nie grałeś w karty albo kostki, albo czy nie chodził na muzyki i inne zabawy przeciwko i‹ woli? Czy nie wziąłeś czego z domu bez pozwolenia? Czy nie pogardzałeś księż

zakonnikami, starszymi, nauczycielami, ludźmi podeszłymi w latach? Czy nie wtrąciłeś syna albo córki pomimo ich woli poniewolnie do klasztoru, albo czy nie przymuszałeś ich do małżeństwa, albo czy jakimkolwiek sposobem nie odebrałeś im wolności, którą powinni mieć zupełną w obieraniu stanu?

Co do opuszczenia. Czy dałeś rodzicom pomoc, jeśli byli w ciężkiej potrzebie? Czy nie opuściłeś ich w chorobie? Czy nie przyrzekłeś komu małżeństwa bez ich wiedzy? Czy nie zaniedbałeś starać się o codzienne potrzeby dla żony i innych domowników twoich? Czy wychowywałeś dziatki i poddanych swoich w bojaźni Bożej i czy posyłałeś ich do kościoła i na naukę chrześcijańską albo katechizm? Czy uczyłeś je modlić się? Czy starałeś się wiedzieć o ich pożyciu, i karać albo napominać ich za występki, i dać im odpowiedni sposób do życia?

Piąte przykazanie.

Co do myśli. Czy nie pragnąłeś zemsty? Czy nie życzyłeś bliźniemu śmierci, albo innego ciężkiego złego, — albo nie cieszyłeś się z tego, gdy nań przypadło? Czyś nie zazdrościł drugiemu? Czy nie smuciłeś się z dobra albo z chwały czyjej? Czy nie cieszyłeś się ze szkody lub krzywdy bliźniego?

Co do słów. Czy nie używałeś słów niecierpliwych? Czy nie życzyłeś samemu so-

bie śmierci, albo aby cię djabeł porwał? Albo drugiemu czy nie życzyłeś tego samego? Czy nie radziłeś drugiemu zemsty, albo czy nie zezwoliłeś na nią, albo też uczynionej czy nie chwaliłeś? Czy nie uczyniłeś drugiemu krzywdy w oczy albo po za oczy? Czy nie złorzeczyłeś? Czy nie odprawiałeś ubogiego od siebie przykremi i fukliwemi słowy? Czy nie przebrałeś miary w strofowaniu, karaniu drugich, powodując się bardziej gniewem i uniesieniem, aniżeli ważnością winy?

Co do uczynków. Czy nie wdałeś się kiedy bez potrzeby w niebezpieczeństwo życia albo grzechu? Czy nie zaszkodziłeś własnemu zdrowiu, zbytecznym pokarmem lub napojem? Czy nie mściłeś się za krzywdy? Czy nie uderzyłeś, albo nie obraziłeś kogo? Czyś nie wszczynał jakich swarów, nie wyzywał do gniewu, albo czyś nie utrzymywał nieprzyjaźni; czy nie pozywałeś kogo do sądu i nie procesowałeś się niesłusznie? Czy nie zgorszyłeś drugich, albo czy nie sprzeciwiałeś się dobrze czyniącym, albo źle czyniącym do złego pomocy nie dawałeś? Czy nie dawałeś komu jakich lekarstw, lub nauk i rad z krzywdą bliźniego, nie będąc do takich rzeczy dostatecznie uzdolniony, ani z obwiązku przeznaczony? Czy nie protegował niezdolnych na ważne urzędy? Czy nie odałeś dla uporu albo dla dobroduszności sw

szkodliwej, niegodnym beneficyów kościelnych zwłaszcza takich, które łączą się z obowiązkiem pracowania około zbawienia dusz?

Co do opuszczenia. Czy nie zaniedbałeś upomnieć bliźniego swego, i zdrową radą onemu pomódz ileś mógł? Czy odpuściłeś nieprzyjacielowi ciebie przepraszającemu? Czy nie zaniechałeś dla pychy prosić o wybaczenie bliźniego, ktoregoś obraził? Czy zadosyćuczyniłeś temu, któregoś albo obraził, albo ukrzywdził? Czy pozdrowiłeś wzajemnie nieprzyjaciela swego ciebie pozdrawiającego? Czy przywitałeś go i pozdrowiłeś wprzód, jeśliś go ty sam pierwej obraził?

Szóste i dziewiąte przykazanie.

Nie długo chciałbym się zatrzymywać przy roztrząsaniu materyi tych przykazań: albowiem koło niej, jak koło smoły jakożkolwiek chodząc, łacno się umysł zbrukać może. Kto przeciwko tym dwojgu przykazaniom wykracza, łacno spostrzeże błędy swoje; kto zaś je doskonale zachowuje, takiego nie trzeba uczyć występków przeciwko nim. W tem tylko przestrzegam, że to jest zaraza, która całego psuje człowieka. Jeśli tedy ona i ciebie tknęła, potrzeba ci pilnie przejrzeć trzy władze duszy twojej, to jest pamięć, rozum i wolę. Wejrzyj we wszystkie zmysły, osobliwie w widzenie, słyszenie, a najbardziej dotykanie. Przejrzyj myśli i słowa

i uczynki. Przetrząśnij same nawet sny, jeśliś na nie ocknąwszy się przyzwolił. Obacz, jeśliś kogo do grzechu tego nie prowadził? Czy nie pomogłeś komu do tegoż grzechu, nosząc bileciki, podarunki? Czy nie chełpiłeś się z grzechów tego rodzaju? Czy nie byłeś sobie i drugim pobudką do tego grzechu nieprzystojnemi książkami, piosnkami, gestami, tańcem, radą, namową, ochroną lub innym jakimkolwiek złym przykładem? Porachuj się, jeśliś się w złej intencyi nie stroił, i po ulicach lub do kościoła w złym zamiarze nie chodził? Czy nie opuściłeś myśli ku Panu Bogu podnieść podczas pokus cielesnych? To zaś tu masz pamiętać, com wyżej nadmienił, iż w tym rodzaju grzechów potrzeba wyjawić szczególniej dwojaką okoliczność, to jest stan owej osoby, z którą się ten grzech popełniło, i miejsce święte, jeśli na takiem był popełniony. Porachuj się też, czy nie pozwalałeś sobie jakiej swywoli pod tym pozorem, że masz się wkrótce z oną osobą żenić? Czy nie skalałeś czystości i uczciwości łoża małżeńskiego? Nakoniec żadnego w tej materyi występku nie miej za mały. Jest to stek plugactwa, którego najmniejszy oddech jest zaraźliwy, to jest poprostu: *wszelkie i najmniejsze wyk czenie wprost przeciw tym przykazaniom, je było dobrowolne i rozmyślne, jest śmiertelny grzechem.*

Siódme i dziesiąte przykazanie.

Co do myśli. Czy nie miałeś woli czego drugiemu ukraść, albo oszukać bliźniego, nie zapłacić długu? Czy nie starałeś się zbytecznie z łakomstwa o przymnożenie bogactw?

Co do słów. Czy nie zyskałeś czego przez kłamstwo lub krzywoprzysięstwo? Czy nie pomagałeś radą, lub pochwałą do szkody bliźniego?

Co do uczynków. Czy nie wszczynałeś niesprawiedliwych procesów? Czy nie kupowałeś rzeczy kradzionych, albo od takiego, który nie miał prawa sprzedawać? Albo czy kupiłeś taniej nad słuszność? Czy nie grałeś w karty marnując czas, albo nawet grosz do ciebie nie należący? Czy nie zażyłeś w grze oszukania, albo w sprzedawaniu niesłusznej wagi albo miary? Czy nie sprzedawałeś złych towarów za dobre, albo dobrych czy nie psułeś z gorszymi je mieszając? Czy nie lichwiłeś? Czy nie wydałeś monety fałszywej? Czy nie zbytkowałeś nad stan swój w sukniach, w grze, w bankietach? Czy nie żądałeś czego nad słuszność za to, żeś dał towar swój na kredyt? Czy nie zataiłeś przed ıpującym wady towaru? Czy nie psułeś oża niczyjego na polach? Czy nie uczyni- ; jakiej innej szkody w dobrach cudzych? :y z cudzego nie płaciłeś sam sobie i nie

czyniłeś sobie nagrody, kiedy należytość twoja była wątpliwa i niepewna? Kiedyś z drugimi do spółki handlował, czy nie przywłaszczyłeś sobie więcej, niż ci się należało? Czyś oddawał w swoim czasie rzeczy pożyczane? Czy nie zażywałeś depozytu albo rzeczy zastawionej bez dozwolenia jej pana? Czy nagrodziłeś szkodę poręcznikowi twemu? Czy nie wyciągałeś lichwy, albo czy nie uczyniłeś innego kontraktu zakazanego prawami i słusznością, ani w tej mierze dbając o radę takich, co mogli ci sumiennie poradzić? Czy nie robiłeś szkody w tych dobrach, które trzymałeś nie na własność, ale tylko w dzierżawie lub zastawie?

Co do opuszczenia. Czy dotrzymałeś w kontraktach obietnic? Czy nie leniłeś się do pracy, do której obowiązany byłeś? Czy nie zatrzymałeś zapłaty sługom i robotnikom? Czy wypłacałeś długi? Czy dosyć uczyniłeś legatom i testamentom, mając powierzone sobie wykonanie tychże? Czy nie zatrzymałeś jakiej znalezionej rzeczy, nie pytając się o jej pana? Czy nie byłeś niedbały w zawiadywaniu dóbr sierocych, kościelnych albo brackich? Czy nie odmówiłeś jałmużny w ostatniej, albo przynajmniej w ciężkiej potrzebie będącym? Czy poratowałeś w podobnej trzebie będących z własnych dóbr, pożyczając im, albo na zastaw dając bez żadnej chwy? Czy nie omieszkałeś bliźniego strze

od szkody, gdy do tego byłeś obowiązany z urzędu twego, albo z miłości chrześcijańskiej, gdyś mógł bez wielkiej trudności przeszkodzić?

Ósme przkazanie.

Co do myśli. Czy nie miałeś podejrzenia przeciw bliźnim twym, albo czy nie posądziłeś ich bez dostatecznego powodu? Czy nie posądziłeś kogo o czary, o złe sumienie, o kradzież itp.?

Co do słów. Czy nie objawiłeś drugim podejrzenia albo posądzenia twego o bliźnim? Czy nie wyjawiłeś jakiej rzeczy pod sekretem tobie powiedzianej? Czy nie skłamałeś na szkodę bliźniego, albo bez niej? Czy nie objawiłeś bez dostatecznego i słusznego powodu czyich ukrytych jeszcze wad lub występków drugiemu, który o nich przedtem nie wiedział? Czy nie obmawiałeś kogo w ciężkiej rzeczy a niewiadomej ludziom, albo czy nie słuchałeś chętnie drugich obmawiających? Czy nie rozsiewałeś nowinek z naruszeniem miłości bliźniego? Czy nie pochlebiałeś komu? Czy nie wyrządziłeś zniewagi, zelżywości komu, zwłaszcza w godności jakiej będącemu? Czy nie namówiłeś go do fałszywego świadectwa?

Co do uczynków. Czy nie dałeś powodu do esnasek i niezgody między drugimi? Czy nie karżyłeś kogo fałszywie? Czy nie zataiłeś na

sądzie prawdy dla przyjaźni, albo dla nienawiści? Czy nie przeszkadzałeś drugiemu do urzędu, albo do godności, kładąc nań potwarz?

Co do opuszczenia. Czy przeszkadzałeś gdyś mógł, obmowom, albo innym krzywdom, bliźniemu słowy czynionym? Czy nie ubliżyłeś czci i uszanowaniu tych, którymeś je powinien?

Uwaga. Ostatnie dwa przykazania zawierają się w szóstem i siódmem.

MODLITEWKI

ułatwiające akt skruchy.

Skrucha prawdziwa i doskonała jest onym z nieba danym orężem, którego zamachy zawsze grzechowi śmiertelną zadają ranę, i w jednym momencie go niszczą. Sądzę, iż pożytecznem będzie, gdy ci tej broni zażycia różne tu podam sposoby. Podaję ci wpierw krótsze akty skruchy doskonałej, które jako broń lekką w każdej nagłej użyć można potrzebie. Potem przydam nieco dłuższe, których według różnych okoliczności i potrzeb twej duszy będziesz mógł używ...
O to cię jedno proszę, abyś żadnego d...
nie opuścił bez ćwiczenia się w którym...
wiek z tych, lub im podobnych aktów, ...

z częstego i łacnego używania tej broni wieczne ci zbawienie rozjaśniało czasu swego.

I. O Boże mój, Dobroci niezmierna, Dobroci nieskończona! Jedynie dlatego za grzechy moje żałuję, bom nimi Ciebie Boga — miłości najgodniejszego obraził. Odtąd kochać Cię pragnę Boże nieskończony, nad wszystko dobro stworzone.

II. Dobro z niczem niezrównane, do czegom ja Ciebie grzesząc przyrównał? i com w zamian za Ciebie otrzymał! wstyd mi o tem pomyśleć. Zaiste, nie mógł Ci nikt tak ciężkiej uczynić krzywdy. O gdybym tę krzywdę Twoją mógł własną krwią zgładzić! Teraz o Panie przynajmniej nie przestanę, póki żyję, płakać za grzechy moje — a pragnąc cześć Tobie wydartą przywrócić, postanawiam często do Sakramentu Pokuty przystępować.

III. Najmilszy Panie mój, co mam za korzyść lub pociechę z grzechów moich? — Prawda, iż grzesząc śmiałem niby strzałami godzić w Ciebie, ale się te same strzały na głowę moją obróciły, i tak czyniłem źle ko samemu sobie. Jak więc wielce żałuję złości mojej, tak też wielce się raduję tego, że przez moją złość nic nie ubyło najwyższego owego szczęścia Twego, któ-

rego zażywasz. Ciesz się niem i zażywaj je, o Panie mój, a mnie według miłosierdzia Twego daj łaskę, aby mi tęskno było żyć bez Ciebie.

IV. O Panie mój, jedynie godny wszelkiej czci! Rzucam się do nóg Twoich wstydem zalany dla tak ciężkich krzywd, którem Ci wyrządził. Proszę pokornie o przebaczenie. Brzydzę się, o Jezu mój, brzydzę się grzechami mymi, — boś ty najświętszy, najmędrszy, miłości najgodniejszy, któremu wszystkie stworzenia mają służyć. Jakżebym się cieszył, gdybym Cię, o Boże, nigdy nie obraził! Gotów jestem wszystko złe wycierpieć, aniżeli Ciebie choć raz jeszcze obrazić. Daj mi to, proszę Cię, najłaskawszy Panie, przez onę uprzejmą miłość Twoją, którąś mnie stworzył, zachował, odkupił, niech się tak stanie. A teraz udziel mi tej łaski, abym się mógł dobrze wyspowiadać z grzechów moich, które z taką szczerością i otwartością wyznać chcę spowiednikowi, jakbym spowiadał się samemu Tobie, który wiesz wszystko.

V. O Boże nieskończonej wielkości! Ty jako niezmierny wszystkie napełniasz miejsca, wszystko widzisz, słyszysz, wszędzie jesteś obecnym. A ja o tem dobrze wiedząc, śmiałem jednak grzeszyć, jakobym nie grze-

szył w oczach Twoich. Brzydzę się tak straszną bezczelnością moją i jak najszczerzej nienawidzę jej dlatego, żem nią Ciebie, Boga mego znieważył. Uznaję, żem zasłużył, byś mnie za to odrzucił od twarzy Twojej. Ale cóż ci odpowiem, o mój Boże? lubobyś mnie na wszystkie skazał męki, jednakbym żałował za wszelką obrazę i wzgardę przezemnie Tobie wyrządzoną; jakoż i żałuję za nią dla tego, że Ty jesteś tem czem jesteś, i godnym nieskończonej miłości.

VI. O Boże nieskończenie mocny! Tak wielka się Tobie należy cześć, iż przed obliczem Twojem drżą w niebie wszyscy Aniołowie, Księstwa i Moce. A ja najpodlejszy ziemi robaczek, odważyłem się wyrządzać Tobie krzywdy ustawiczne. — O jakże mi żal, Panie mój, za tak wielkie me zuchwalstwo! Odpuść, najpokorniej proszę; nie dlaczego innego zaś proszę, tylko abym Ci tę wyjednał chwałę, którą z nawrócenia grzeszników odbierasz. Wyznawam to, żem jest pierwszy z nich, i najzuchwalszy i najzawziętszy. I dla tego teraz tyle się chcę przed Tobą ukorzyć, ilem Tobą zuchwale gardził. Jestem na łaskę Twoją gotowy, aby mię wszechmoc Twoja w nicość obróciła, jeżeli widzisz, iżbym Cię znowu miał obrazić.

VII. O Boże nieskończonej sprawiedliwości, oto masz u nóg Twoich leżącego winowajcę, który tylekroć gniew Twój sprawiedliwy na się ściągnął. Jeśli mnie już według zasług moich chcesz karać, Panem jesteś, uderz we mnie piorunem pomsty Twojej. Jakież większe złe przyjść na mnie może nad to, w którem wpadł obrażając Ciebie? To jest owo złe, które ja poczytuję za większe nad wszystkie inne. To jest co mnie trapi, co mi serce ściska, żem Cię tak lekce sobie ważył. Najukochańszy Panie mój, już tego więcej nie będzie. I na znak tego mocnego przedsięwzięcia mego, do Ciebie się uciekam i ofiaruję się na wszelkie kary za grzech, bylebym więcej nie grzeszył.

VIII. O Boże nieskończenie miłosierny. Jeśliś kiedy prawdziwie pokazał, że łaskawość Twoja wszystkie przechodzi granice, to teraz najlepiej znać, gdyś mnie aż do tej godziny cierpiał. O niesłychana cierpliwości, niewypowiedziana łaskawości! Któryż król ziemski acz jednę z tych wzgard, których Ci tyle wyrządziłem, wytrzymałby bez zgładzenia mnie ze świata? Wyznawam prawdę. Im większą widzę miłość Twoją, tem więcej teraz za grzechy moje żałuję. I jakżesz mogłem być tak płochym i zuchwałym, iżem Ciebie, Boga tak dobrego obraził? Niech mnie wprzód ziemia rozstą-

piwszy się pochłonie, niżbym to znowu miał uczynić. Jam sobie szczerze postanowił, o Panie Boże, że lubobym napewne wiedział, iż mi żadnego karania grzechy moje nie przyniosą, zawsze jednak chciałbym się ich wystrzegać i nimi się brzydzić, dlatego szczególnie, abym na złe nie używał dobroci Twojej.

IX. Nie znałem Cię o Królu chwały! nie, nie poznawałem Cię. Gdybym Cię był choć trochę znał, jakże mógłbym był zamienić Ciebie, Źródło żywota wiecznego, za brzydkie bagniska moich rozkoszy? Ty Panie mój, zawsze byłeś i zawsze będziesz, a onych uciech, którychem sobie pozwolił, już nie ma i jako cień znikły. A jednak ten tak próżny cień przeniosłem nad Ciebie, niepojętą śmiałością natrząsając się z Ciebie, tak, że gdyby można było, nawetbym Cię moimi grzechami z tego świata zgładził. Ach! nie, jeszcze raz mówię z nieskończoną serca mego gorzkością: nie, nie znałem Cię, Boże mój! Ale nadal już tak czynić nie będę, z tem się oświadczam przed dworem Twoim niebieskim, że wolę raczej umrzeć, aniżeli Tobie znowu stać się niewiernym.

X. *Zgrzeszyłem, cóż Ci uczynię, Stróżu ludzi?* Tak jest o Boże mój, zgrzeszyłem wielce zgrzeszyłem. Cóż mam tedy czynić? :y myśleć o sposobach uchodzenia gniew·

Twego? Ale czemże jestem? Na Ciebie się tylko samego mam oglądać? Cóż ci uczynię? Chciałbym znaleść sposób, którymbym cześć Tobie odjętą przez grzechy moje nagrodził. I dlatego to przed wszystkiem stworzeniem wyznaję, żem z Tobą postąpił jako najniewdzięczniejszy zdrajca. Odwołuję wszystkie krzywdy Tobie odemnie wyrządzone nie dla innej przyczyny, tylko dla miłości Twojej. Żałuję za nie z całego serca, brzydzę się niemi, wyrzekam się ich dlatego, że Cię miłuję. I dlatego też postanawiam raczej tysiąckroć umrzeć, aniżeli Cię choć raz znowu obrazić. Ty, któryś jest najlepszym Stróżem ludzi, strzeż też i mnie od owego złego, które jest najcięższem, to jest od wszelkiej obrazy Twojej.

Wszystkie te modlitwy są aktami najdoskonalszej skruchy, o którychto trzeba wiedzieć, że aby były skutecznymi, nie dosyć na tem, że je będziesz czytał, ale masz je z całego serca w sobie wzbudzać. Masz odczuć sercem, co usty wymawiasz. Co jeśli zachowasz, dziwną prawdziwie moc mają, albowiem tak wzbudzone w jednym momencie grzech z duszy wyrzucają, a na miejsce jego wprowadzają łaskę Bożą; zawsze jednak zostaje ci obowiązek wyzna na spowiedzi owych grzechów.

A. M. D. G.

SPIS RZECZY.